7. Anny 12

DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. *WYDANIE V.*

Rok XXII. Kraków, piątek 11 sierpnia 1939 Nr. 219

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 106-70 (inseraty), Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Groźny stan zdrowia Mussoliniego

Warszawa, 10. 8. Jedno z pism warszawskich donosi w depeszy swego rzymskiego korespondenta: We wtorek wieczorem Mussolini przybył do Rzymu z manewrów w dolinie Adygi ciężko chory.

Lekarz przyboczny stwierdził początkowo atak serca, który jednak przeciągał się zbyt długo.

W środę do łoża Mussoliniego przybyi: prof. Wenckenbach, który swego czasu wzywany był do marsz. Piłsudskiego, z Hagi van Doongts, z Londynu prof. Schreyer, z Mediolanu prof. Pescari, którzy zgodnie stwierdzili, że wskutek zgorzeli gazowej, która się wytworzyła na dwunastnicy, Mussolini zapadł na skurcz aorty. Jest to choroba w tym wieku i w tej szerokości geograficznej bardzo niebezpieczna. Wszyscy czterej lekarze ocenili stan chorego jako bardzo groźny. Przed pałacem Weneckim gromadzą się tłumy skwapliwie rozpędzane przez policję. Wydawane są uspokajające komunikaty o stanie zdrowia dyktatora.

Spotkanie Mussoliniego z Hitlerem odroczono do końca sierpnia.

Po rozmowach w Berchtesgaden -- spotkanie w Salzburgu

Paryż 10. 8. (r) Ostatnia narada kierownictwa politycznego i wojskowego Rzeszy w Berchtesgaden stanowi nadal przedmiot dociekań kół politycznych. W tej chwili nie wiadomo jeszcze, czy narada ta wykrystalizowała ostateczny plan działania. Jedynym praktycznym rezultatem jest decyzja odbycia spotkania Ciano — Ribbentrop w Salzburgu. Korespondenci prasy francuskiej nadal twierdzą, że w gronie doradców Hitlera utrzymuje się rozbieżność zdań i że generalicja ostrzega przed awanturniczymi posunięciami, przy czym generalicja bierze pod uwagę potęgę lotnictwa brytyjskiego, ujawnioną w ostatnich manewrach. Cywilni doradcy natomiast prą nadal do rozgrywki.

Mussolini raz jeszcze ustąpił Hitlerowi?

Paryż, 10. 8. (S.). Znana dziennikarka p. Tabouis zajmuje się w „Oevre" pogłoskami, jakie pojawiają się od dłuższego czasu w prasie europejskiej na temat różnicy zdań między Rzymem a Berlinem w kwestii Gdańska. Powołując się na rzekomo dobrze poinformowane źródła, p. Tabouis stwierdza, że ta różnica zdań między obmu dyktatorami została już usunięta i Mussolini przychylił się ostatecznie do stanowiska Hitlera w kwestii Gdańska. Mussolini miał wysłać oddział wojska włoskiego, które ma satcjonować w pobliżu granicy polskiej na terenie byłej Czechosłowacji. Potwierdzenia tych plotek brak.

Hitler w Salzburgu

Berlin 10. 8. PAT. Donoszą z Salzburga, że we środę wieczór obecny był kanclerz Hitler na festivalu salzburskim. Przybycie jego nie było zapowiedziane. W towarzystwie jego znajdował się m. in. gauleiter miejscowy Reiner, austriacki minister stanu Glaise Horstenau, oraz szereg innych przedstawicieli partyjnych.

Hitler jedzie do Budapesztu

Warszawa, 10. 8. (Sin). Donoszą z Berlina, że w wyniku rozmowy węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Csaky z min. v. Ribbentropem, Hitler został zaproszony do przyjazdu do Budapesztu. Miałby on się udać do stolicy Węgier z końcem bieżącego miesiąca. Już w tych dniach wysłana zostanie znaczna ilość agentów Gestapo do stolicy Węgier celem przygotowania tam pobytu Hitlera, który ma być podejmowany szczególnie uroczyście. Oficjalnie mówią, że wizyta kanclerza w Budapeszcie będzie miała charakter czysto kurtuazyjny i będzie tylko rewizytą regenta Horthy'ego.

Węgry nareszcie się ocknęły...

O czym konferował hr. Csaky z v. Ribbentropem?

Londyn 10. 8. (r) Tajemnica rozmowa węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Csaky z ministrem v. Ribbentropem na zamku Fuschl koło Salzburga jest przedmiotem dociekań kół politycznych. Panuje przekonanie, że węgierskie koła rządowe są zaniepokojone dalszymi zamiarami Rzeszy w basenie naddunajskim. Hr. Csaky miał przedstawić opinię, że Węgry nie chcą się dać wciągnąć do wojny przez dyplomację niemiecką, w szczególności zaś nie mają żadnych powodów do angażowania się przeciwko Polsce i nie chcą się dać wmanewrować przez oś do obozu antypolskiego. Szczególny niepokój budzi koncentracja wojsk niemieckich również w łudniowych granicach Moraw i Słowacji. Panuje obawa, że koncentracja ta będzie środkiem nacisku niemieckiego na Węgry w kierunku wciągnięcia ich do polityki agresywnej.

Nacisk osi na państwa naddunajskie

W jakim celu jedzie do Rzymu premier Jugosławii?

Białogród, 10 8. (r). Decyzja o wyjeździe premiera Cwetkowicza do Rzymu zapadła w sposób nieoczekiwany. Łączy się ją tutaj z rozmową, jaką odbył z Ribbentropem węgierski minister spraw zagr. hr. Csaki. Uważa się, że oś wywiera na wszystkie państwa naddunajskie wzmożony nacisk, w kierunku wyjaśnienia ich stanowiska w przede dniu nadchodzących wydarzeń. Oś nie chce się zadowolić zwyczajną neutralnością, lecz chce otrzymać dowody, że neutralność ta jest „życzliwa". Takim dowodem ze strony Jugosławii ma być oddanie do dyspozycji wojsk włoskich i niemieckich linii kolejowej Wiedeń—Triest, która na odcinku 30-tu kilometrów przechodzi przez terytorium jugosłowiańskie. Rząd białogrodzki odmówił już raz temu żądaniu, co stało się przyczyną oziębienia stosunków Jugosławii z osią, jakie nastąpiło od czasu berlińskiej wizyty ks. regenta Pawła. Obecnie nacisk w tym kierunku wzmógł się. Premier Cwetkowicz ma oświadczyć w Rzymie, że przyjęcie tego postulatu nie da się pogodzić z neutralnością Jugosławii, a próba jego wymuszenia zmusi Jugosławię do wystąpienia z bronią w reku w obronie swej suwerenności.

NA POSTERUNKU:

SZACHY I „JU-JI-TSU"

(Z. R.) Kraków, 11 sierpnia.

W szybkim tempie następują po sobie pociągnięcia na dalekowschodniej szachownicy. Inicjatywa przechodzi z rąk do rąk. Partia rozgrywana przez Japonię stanowi tzw. „symultankę", w której jeden zawodnik ma przeciwko sobie kilku partnerów. Różnica polega tylko na tym, że podczas gdy zwykle taką partię rozgrywa wybitny mistrz z ekipą słabszych zawodników, to w tym wypadku sytuacja przedstawia się odwrotnie. Połączona ekipa zawodnicza mocarstw anglosaskich i Sowietów — z Francją i Holandią przy szachownicach drugoplanowych stanowi siłę, posiadającą nad skośnookim zawodnikiem, druzgocącą przewagę. Nic więc dziwnego, że Japonia stosuje pewne chwyty, należące nie tyle do szachów, ile powiedzmy do.... „ju-ji-tsu". Ta japońska technika zapaśnicza polega, jak wiadomo, na tym, że szuka się w organiźmie przeciwnika pewnych szczególnie wrażliwych i silnie unerwionych miejsc, pozwalających na unieszkodliwienie samym chwytem bez użycia siły. — Zdawało się, że japoński zapaśnik wyszukał takie miejsce na wielkobrytyjskim organiźmie imperialnym przez zaatakowanie koncesji — unerwionych szczególnie silnie... 250-ma milionami funtów zainwestowanych tam przez City. Dalszy atak został przypuszczony na te arterie, którymi krążył intratny handel z Chinami. Cios był zadany zręcznie i rzeczywiście w pierwszej chwili Wielka Brytania musiała się cofnąć, by kapitulacją w Tokio osiągnąć rozluźnienie uścisku zgrabnego przeciwnika. — Taki był stan rzeczy, gdy na arenę zapaśniczą wystąpiły Stany Zjednoczone swą decyzją wypowiedzenia traktatu handlowego. Walka prowadzona dotychczas zapomocą „ju-ji-tsu" zamieniła się w ten sposób w zapasy... amerykańskie, w których obowiązuje zasada „catch as catch can". Również rosyjski zawodnik począł wykazywać niedwuznacznie chęć przejścia do ofensywy w tych zapasach i zarówno na granicy mandżurskiej, jak i na Sachalinie zamanifestował swoją obecność i zainteresowanie. Rozmowy sztabowe w Moskwie były dalszym sygnałem ostrzegawczym i należy przyjąć, że podział ról, jaki zostanie przeprowadzony w Moskwie obejmie także arenę Dalekiego Wschodu i Pacyfiku. Kontakty polityczne i gospodarcze na linii Moskwa—Waszyngton uległy znacznemu i wręcz manifestacyjnemu ożywieniu. Bez żadnych trudności został przedłużony traktat handlowy amerykańsko sowiecki. Wielka Brytania uznała, że czas już przejść do kontrofensywy i w drugim stadium obrad tokijskich usztywniła swe stanowisko ,dając do poznania, że zamierza układ Arita—Craigie interpretować tylko w zasięgu lokalnym, nie zaś jako przełom w swej polityce dalekowschodniej.

Takie jest tło, na które został rzucony słynny komunikat amabasadorów japońskich w stolicach osi o przystąpieniu Japonii do tej grupy na zasadzie ścisłego sojuszu wojskowego i politycznego. Komunikat ten nie zaskoczył opinii międzynarodowej, ponieważ było rzeczą wiadomą, że obaj ambasadorzy, z których berliński Oszima jest generałem w czynnej służbie, pracują gorączkowo w kierunku związania Japonii z osią. Pewne przejawy wskazywały by raczej na to, że komunikat ten był zaskoczeniem dla gabinetu tokijskiego, że armia przez swego męża zaufania na berlińskiej placówce, chciała postawić wahający się rząd Hiranumy przed faktem dokonanym. Wzajemnych stosunków między armią i rządem w Japonii nie można w ogóle oceniać wedle europejskich kryteriów prawno ustrojowych. Jest to stosunek specyficzny dla Japonii, w której armia podporządkowana bezpośrednio cesarzowi uprawia własną politykę — a polityka ta jest w swym imperialiźmie wolna od szeregu hamulców, jakie posiada oficjalna dyplomacja, związana w dodatku szeregiem węzłów z interesami japońskich koncernów przemysłowych. Niemniej pozostaje faktem, że krok ambasadorów pchnął wahający się gabinet na tory pewnych zasadniczych decyzyj. Decyzje te ważą się jeszcze w ścisłym komitecie ministerialnym i należy oczekiwać że będą one jeszcze przedmiotem narad z cesarzem i na tzw. „prywatnej radzie cesarskiej", która jest zwykle ostatnią instancją, rozstrzygającą rozbieżności poglądów między armią a rządem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Japonia uznała, iż dalsze rozgrywanie „symultanki" musi się dla niej w obecnym układzie sił skończyć katastrofą, tym bardziej, że na wszystkich szachownicach przeciwnicy przeszli do ofensywy Jest i wzgląd drugi: w obecnej wojnie „błyskawicznej", która to metoda obowiązuje również na froncie dyplomatyczno propagandowym, każde uderzenie wymaga natychmiastowej riposty. Nie można zostawić przeciwnikowi sukcesu „ostatniej lewy". Ten zaś moment prestiżowy jest na Wschodzie szczególnie ważny, gdzie każdy z partnerów obawia się „utraty twarzy".

Oto zespół przyczyn, które pchnęły Japonię ku zacieśnieniu współpracy z osią. Dawna formuła paktu antykominternowskiego okazuje się tu mocno niewystarczająca, nie określa ona bowiem techniki i mechanizmu ewentualnego współdziałania. Potrzebny jest bardziej precyzyjny mechanizm, zachodzi jedynie pytanie — jak dalece zechce Japonia skrępować swą swobodę ruchów na rzecz swych europejskich sojuszników. W tej mierze ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. Zastrzeżenia przeciwko całkowitemu związaniu się są liczne i zrozumiałe, skoro się uwzględni zależność Japonii od dostaw surowcowych mocarstw anglosaskich. Armia forsuje swój punkt widzenia — a doświadczenia od roku 1931 wykazały, że potrafi go na ogół forsować skutecznie. Nie ulega wątpliwości, że sojusz (ograniczony czy pełny) Japonii z osią byłby w pierwszym rzędzie pociągnięciem dyplomatyczno-propagandowym, mającym zneutralizować zarówno decyzje Waszyngtonu, jak i uprzedzić efekt moskiewskich rokowań. Praktyczna natomiast wartość takiego związku przedstawia się dość problematycznie. Japonia nie chce być nadal sama przy dalekowschodniej szachownicy wobec zwartego frontu swych przeciwników; — wątpić jednak należy, czy Niemcy i Włochy mogą przy tej szachownicy odegrać rolę partnerów. Nie mogąc ekspediować na ten teren ani jednego okrętu, ani jednego żołnierza, mu szą z natury rzeczy ograniczyć się do roli... kibiców, kiwających z daleka głowami nad pociągnięciami partnera. Analogicznie ma się rzecz, jeśli idzie o włączenie japońskiego atutu do rozgrywki europejskiej. Faktycznie zatem sojusz nic nie zmieni. Wielka Brytania będzie musiała tak jak dotychczas pilnować swych interesów dalekowschodnich, wystawio nych na wcale dotkliwe nie tyle może ciosy — ile ukłucia japońskie. Londyn wykazał jednak że potrafi zastosować tu wcale elastyczną taktykę, poświęcając np. jak to miało miejsce ostatnio w Tokio niektóre ze swych interesów. Skoro zaś Europa i front antyniemiecki pozostają nadal terenem pierwszo-planowych zainteresowań, wobec tego decyzja japońska może mieć tylko ten efekt, że Anglia przekaże w całości ochronę dalekowschodnich pozycyj Stanom Zjednoczonym, które swą ostatnią decyzją w sprawie traktatu handlowego, wykazały, że są skłonne tę rolę objąć.

Prawda, że Niemcy i Japonia mogą wspólnie z dwóch różnych końców szarpać eurazjatyckie imperium Sowietów. I nie jest wykluczone, że z obecnych narad i rozgrywek wewnętrznych w Tokio, wykrystalizuje się ostatecznie koncepcja ograniczonego sojuszu, skierowanego wyłącznie przeciwko Rosji, którego celem było by związanie Sowietów na Dalekim Wschodzie tak, by nie mogły zaangażować się w Europie po stronie mocarstw zachodnich. Również i ta formuła nie stanowiła by żadnej zasadniczej zmiany w sytuacji, ponieważ zarówno w dyplomacji i strategii Sowietów (utworzenie samodzielnej i samowystarczalnej armii dalekowschodniej) jak i w rokowaniach trzech mocarstw ewentualność walki na dwa fronty jest oddawna przewidziana.

Tak więc w konsekwencji ewentualnego pełnego czy częściowego przechylenia się Japonii ku osi, można oczekiwać z całym spokojem, jako niezmieniającego w niczym elementów sytuacji i jako rezultatu pewnej ewolucji politycznej, z którą mocarstwa frontu pokoju musiały się oddawna liczyć. Powstanie tu może raczej pewna analogia do sojuszu mediolańskiego, który był też jedynie legalizacją stanu faktycznego. Takie formalne osiągnięcia są dyplomacji osiowej z braku realnych efektów konieczne, bo głód sukcesu musi być czymś i to szybko zaspokojony. Choćby nawet... „ersatzem"!

Nie wypuszczają lekarzy i chemików żydowskich z „Protektoratu"

Kandydat do emigracji musi złożyć dowody, że jest „pełnym żydem"

Katowice, 10. 4. ŻAT. Z Pragi donoszą: Gestapo wydała zakaz wyemigrowania z „protektoratu" lekarzy-Żydów w wieku do 45 lat. Jak słychać, ma też być zakazana emigracja chemików żydowskich. 40 certyfikatów emigracyjnych do Palestyny, które już rozdano między lekarzy żydowskich, musiano wycofać i rozdać między innych Żydów.

W Pradze zostały już uruchomione wszystkie oddziały urzędu emigracyjnego gminy żydowskiej. Specjalny sztab, złożony z 80 urzędników, zajęty jest przy wyjaśnianiu kandydatom do emigracji, jak mają wypełniać serię bardzo skomplikowanych kwestionariuszy, zawierających przeszło 500 pytań. Dotyczą one wszelkich drobiazgów personalnych, stosunków partyjnych, sympatii politycznych, spraw majątkowych itd. Ciekawe, że każdy kandydat winien też wypełnić bardzo wyczerpująco kilka rubryk, w których ma powołać się na dowody, że jest on naprawdę „pełnym Żydem". Wypełnione kwestionariusze są kierowane do urzędu emigracyjnego Gestapo, który dopiero orzeka o zezwoleniu na emigrację. Urząd gminy żydowskiej załatwia codziennie od 200 do 250 interesantów.

Banda niemieckich szturmowców w Pradze obeszła wszystkie kawiarnie, zmuszając Żydów do opuszczania lokali. Czescy właściciele kawiarń odwiedzali później swych żydowskich gości, których przepraszali za doznane przykrości, wyrażając tu i ówdzie nadzieję, że „być może niedługo wolno już będzie traktować ludzi jak ludzi".

Delegaci z „protektoratu" na Kongres Syjonistyczny

Katowice, 10. 8. ŻAT. Z Pragi donoszą: Organizacja Syjonistyczna zmuszona została do dokonania zmian w liście delegatów z „protektoratu" na Kongres Syjonistyczny, Gestapo bowiem zezwala na wyjazd na kongres tylko tych delegatów, co do których ma pewność, że powrócą do Czech. Delegacją czeską w Genewie kierować będzie dr Franz Kahn, a w jej skład wchodzą: dr F. Friedmann, Jakób Edelstein, inż. Zucker, dr Sonnenfeld (prezes gminy żydowskiej w Brnie) i pani Irma Pollak.

Gestapo odebrała wszystkim urzędnikom praskiej gminy żydowskiej i Organizacji Syjonistycznej paszporty zagraniczne, motywując u jednych tym, że „władze chcą mieć pewność", że nie opuszczą kraju, u innych zaś —

Czy Anglia wystąpi z planem pokojowym?

Londyn, 10. 8. (r). Przerwanie urlopu przez lorda Halifaxa i nagły powrót do Londynu uważany jest tutaj na tle wydarzeń ostatnich dni za wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości. Natychmiast po powrocie min. Halifaxa przyjął szereg dyplomatów. Audiencje te stanowią pewną wskazówkę orientacyjną dla zainteresowań dyplomacji brytyjskiej w chwili obecnej. U kierownika Foreign Office zjawili się kolejno: dyr. Strang, ambasador niemiecki Dircksen, który wyjechał natychmiast do Berlina i zawiózł znane ostrzeżenie, następnie przybył poseł rumuński Tilea, który wyjeżdża do Bukaresztu z dokładnym sprawozdaniem o stanowisku Anglii w sprawach Europy południowo-wschodniej. Wreszcie odbył lord Halifax konferencję ze swymi najbliższymi współpracownikami. Następnym gościem ma być ambasador Raczyński, który właśnie powrócił z Warszawy, a wreszcie ambasador Chin.

Oczekuje się tutaj, że wszystkie te narady zmierzają do przygotowania zasadniczego pociągnięcia dyplomacji brytyjskiej. Pociągnięcie to uzgodnione z wszystkimi państwami frontu pokoju, których imieniem Wielka Brytania będzie przemawiać, ma przewidywać przedłożenie Niemcom konstruktywnego planu pokoju europejskiego, obejmującego również sprawy gospodarcze i rozbrojeniowe oraz zagadnienie kolonialne. Czy Anglia będzie się domagać ewakuacji Czech, nie jest jeszcze postanowione. Ofensywa dyplomatyczna przygotowana przez front pokoju ma osiągnąć swój punkt kulminacyjny w pierwszym tygodniu września, a więc w okresie, gdy w związku z „Parteitagiem“ gorączka europejska dojdzie do maksymalnego nasilenia. Oczekuje się w Londynie, że do tego czasu będzie wykrystalizowane stanowisko pewnych wahających się jeszcze państw, w szczególności Jugosławii oraz że w rokowaniach wojskowych w Moskwie zostaną osiągnięte decydujące rezultaty.

Prawdziwe zamiary Trzeciej Rzeszy

Londyn, 10. 8. (r) Wyszły tu na jaw sensacyjne szczegóły listu, jaki wystosował minister Ribbentrop do min. Bonneta w połowie lipca b.r. w sprawie Gdańska. W liście tym Ribbentrop przestrzega Francję w tonie stanowczym przed mieszaniem się do spraw wschodniej Europy, której stosunki winny być regulowane wyłącznie przez Rzeszę. Jest to bowiem jej wyłączny „Lebensraum“. „Manchester Guardian“ omawia ten list oraz przygotowania wojskowe Rzeszy i wyraża opinię, że spór gdański jest tylko pretekstem, Niemcy bowiem uważają, że Polska stanowi przeszkodę dla ich dalszych podbojów i jako taka „musi być usunięta“...

Brednie niemieckie o polskim ultimatum

Berlin, 10. 8. (r) Cała prasa niemiecka roi się od artykułów antypolskich. Nagłówki mają charakter w najwyższym stopniu agresywny. „12 Uhr-Blatt“ głosi w swym nagłówku: „Szczyt szaleństwa — Polska stawia wobec Niemiec kwestię: albo — albo“. To „albo — albo“ wzięło się stąd, że prasa poranna cytuje artykuł jednego z pism polskich, które oświadcza, że „nieuznanie naszych praw w Gdańsku dyktuje nam jako jedyne wyjście — wojnę“. Artykuł ten został skomentowany przez oficjalne biuro informacyjne jako ultimatum. „Börsenzeitung“ stwierdza, że język polski i gesty są coraz groźniejsze, wręcz „bezwstydne“ i że Polska zamierza zabrać Gdańsk, stawiając Rzeszy alternatywę: Albo uznanie polskich roszczeń, albo wojna. W podobny ton uderza „Völkischer Beobachter“ oraz reszta prasy. Cel tej kampanii jest przejrzysty: chodzi o przekonanie świata o polskich zamiarach agresywnych. Hasłem propagandy niemieckiej jest obecnie: „Polska grozi Niemcom“.

A gen. Brauchitsch zapewnia robotników o -- pacyfiźmie Hitlera...

Berlin 10. 8. PAT. W Duesseldorfie przemówił dziś w południe głównodowodzący armii lądowej gen. Brauchitsch do robotników niemieckich wytwórni przemysłu wojennego. Przemówienie transmitowały radiostacje w Kolonii i Deutschlandsender. Przemówienia głównodowodzącego armii niemieckiej wysłuchali na wielkich apelach zbiorowych przy głośnikach wszyscy robotnicy wszystkich niemieckich wytwórni wojskowych, rozsianych po terenie całej Rzeszy. Widocznym celem przemówienia gen. Brauchitscha było zapewnienie robotników o głęboko pokojowych zamiarach kanclerza, który zmuszony dopiero „ostatecznością“ wejdzie w wojnę.

Aresztowanie konduktora autobusu gdyńskiego przez władze gdańskie

Gdynia 10. 8. PAT. Antoni Świerczyński zam. w Gdyni, konduktor autobusu miejskiego tow. komunikacyjnego w Gdyni, utrzymującego stałą komunikację autobusową pomiędzy Gdynią a Sopotami, został dziś przed południem aresztowany przez władze gdańskie na gdańskim punkcie granicznym koło Kolibek.

Aresztowanie rzekomo nastąpiło za to, że Świerczyński posiadał przy sobie egzemplarz „Kuriera Bałtyckiego“, dziennika wychodzącego w Gdyni, a mającego odebrany debit na terenie W. M. Gdańska.

Konduktor Świerczyński zabrany został z autobusu, którym jechał i odwieziony do prezydium policji w Gdańsku.

bez żadnego umotywowania.

Organizacja Syjonistyczna na terenie „protektoratu“ kontynuuje normalnie swą działalność. Wpływy Keren-Hajesod i Keren-Kajemet znacznie wzrosły w ciągu ostatnich miesiącach.

„Rejestr żydowski“ w Słowacji

Katowice, 10. 8. ŻAT. Z Bratysławy donoszą: Wkrótce wprowadzony będzie w Słowacji specjalny „rejestr żydowski“, do którego wciągnięci będą wszyscy Żydzi. „Slovenska Sloboda“ (Przeszów) zaznacza, że wprowadzenie takiego rejestru jest konsekwencją ogłoszonej ostatnio konstytucji słowackiej, i że rejestr umożliwi ścisłe ustalenie liczby Żydów na Słowaczyźnie.

Szwajcaria nawiedzona powodzią

Bern, 10. 8. (t). Ze wszystkich stron Szwajcarii dochodzą wiadomości o zniszczeniach, który dokonały powodzie, wynikłe z niezwykle obfitych deszczów, jakie w ostatnich dniach spadły w całym kraju. Szkody powstały zwłaszcza w centralnej Szwajcarii.

Niedaleko Altdorfu wylała wezbrana rzeka Reuss, zrywając tamę w pobliżu fabryki amunicji i zalewając wodą znaczną przestrzeń na wysokość 2 metrów. Zaalarmowana straż pożarna rozwinęła energiczną akcję ratowniczą zagrożonej ludności.

W pobliżu Brunen, wezbrane rzeki Nuota i Seewern utworzyły jezioro długości 800 m. i szerokości 150 m. Gościniec prowadzący na słynną przełęcz Furka uszkodzony został na długości kilkudziesięciu metrów. Na wysokości 1500 m. spadł śnieg.

Z włoskiej Szwajcarii donoszą, że poziom Lago Maggiore w Locarno podniósł się o 1,75 m., a uewa spowodowała znaczne szkody w drzewostanie i winnicach.

237 „nielegalnych“ wysadzono na pełnym morzu

Jerozolima, 10. 8. PAT. W czwartek nad ranem do wybrzeża w pobliżu Haify przybiło 5 szalup, w których znajdowało się ogółem 237 emigrantów żydowskich. Uchodźcy, zaopatrzeni w pasy ratunkowe, wysadzeni zostali w nocy na pełnym morzu, na wysokości wybrzeży palestyńskich przez nieznany statek.

* * *

Jerozolima, 10. 8. PAT. Wobec coraz częstszych wypadków nielegalnego lądowania w Palestynie Żydów, obostrzono znacznie kary, stosowane wobec kapitanów i załóg statków, ułatwiających ten proceder. W ciągu ostatnich 2-ch dni dwóch kapitanów zostało skazanych na kary więzienia w wysokości 9 miesięcy i 1 roku. 28 członków załóg tych dwóch statków skazano na 3 miesiące więzienia.

——oo——

120 — 140 tysięcy uchodźców

Genewa, 10. 8. PAT. Wysoki komisarz do spraw uchodźców sir Herbert Emerson, przedłożył sekretariatowi Ligi Narodów raport o sytuacji uchodźctwa politycznego. Raport nie podaje dokładnej liczby ogólnej uchodźców europejskich. Według obliczeń autora raportu, liczba ta waha się od 120 do 140 tys. Wielu z nich nie uzyskało jeszcze możności osiedlenia się i zatrudnienia. W Europie ok. 60 tysięcy uchodźców korzysta wyłącznie z pomocy organizacji lub osób prywatnych. Głównymi krajami przyjmującymi emigrantów są Stany Zjednoczone A. P., Palestyna. Australia i kraje Południowej Ameryki. Raport rozważa dalej możliwości emigracji uchodźców do Guany brytyjskiej, San Domingo, Północnej Rodezji i Wysp Filipińskich.

PRZEGLĄD PRASY

Zaraza!

Katowicka „Polonia“ zamieszcza p. t. „Zaraza“ artykuł, w którym omawia genezę i tło zarazy totalistycznej, która rozprzestrzeniła się po całej Europie. Artykuł ten, który ze względu na jego zasadniczy ideologiczny charakter podajemy w obszernych wyimkach — omawia zagadnienie totalizmu w jego różnych przejawach, w życiu wewnętrznym danego organizmu państwowego oraz w kształtowaniu stosunków między narodami, w czasie pokoju i w okresie wojny. Konkluzja autora brzmi: totalizm jest zdziczeniem, jest zbarbaryzowaniem stosunków międzyludzkich, jest zagładą człowieczeństwa. Tylko uniwersalna, ogólnoludzka idea może być przez ludzkość skutecznie przeciwstawiona totalizmowi. Oto co pisze „Polonia“:

Niemcy najskuteczniej wojowali. Oni uświęcili tradycję „świstków papieru“ i każdego kłamstwa, każdego oszustwa, rabunku, potworności wojennej. Oni ulepszyli systemy szpiegostwa i propagandy. Oni wstrzyknęli Lenina do chorego organizmu Rosji. Oni ogłosili światu nieznane poprzednio kanony o pięknie, pożytku i wzniosłości wojny. Oni wydali znakomitych teoretyków i apologetów zbrodni wojennej, jak Moltke, Ludendorf, Clausewitz i inni.

Oni — Niemcy — wprowadzili gazy trujące i rozrzucanie bakterii chorobotwórczych. Oni dowiedli, jak celowym jest topienie statków pasażerskich i masakrowanie cywilnej ludności po miastach. Oni poniewierali humanitaryzm i wdeptali go w krwawe błoto. I jeśli mimo tych wszystkich ulepszeń przegrali, to tylko dlatego, że nauczyli przeciwników swoich metod wojny, zarazili ich własną chorobą i spotkali się z potęgą niepomiernie większą prawie-że całego zorganizowanego świata.

Taką jest genealogia totalizmu. Zarówno w postaci zarodkowej, jak i w szczytowym rozwoju totalizm wykluł się i spotężniał w Niemczech. Zapewne, umysły dociekliwe znalazły by i dalsze związki czy to z nadczłowieczeństwem Fryderyka Nietzschego, czy to z chwalbą absolutyzmu Józefa de Maistre'a, czy jeszcze dalej z wynalazkiem cenzury przez Platona. Ale tu zaczęły się teorie mgliste. Prawdą, bijącą w oczy pozostanie fakt, że w granicach obserwacji jednego pokolenia istota moralności niemieckiej nie zmieniła się, że okres Wilhelma II podobny jest do okresu Hitlera. Ich oblicze spotworniało, ale wciąż to samo oblicze.

Chociażby takie przeciwstawienie jak pacyfizm i militaryzm. Onego czasu pacyfizm był koncepcją piękną i o niebo szacunku przewyższającą militaryzm. Dzisiaj zaś istnieje jako frazes w najbardziej kłamliwych, czyli dyplomatycznych oświadczeniach. Praktycznie biorąc, pacyfizm jest tępiony w wychowaniu publicznym młodzieży, w publicystyce, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, przy tym tępiony w państwach, które z całym wstrętem odżegnują się od totalizmu.

I nie może być inaczej. Niepodobna wymagać, aby narody płaciły za pacyfizm ceną niepodległości swojego państwa. Muszą się bronić, a więc muszą wprowadzać militaryzm ze wszystkimi naukowymi konsekwencjami, tak znakomicie opracowanymi w Niemczech. Trzeba się uczyć fachu skutecznego zabijania międzynarodowych bandytów. A że nikt ze wstrętem do wojny nie zdoła dobrze wojować, przeto trzeba wyplenić — wbrew szczerym poglądom — ideologię pacyfizmu, a rozkrzewić — pomimo niechęci — ideologię militaryzmu.

Co się tyczy rady, to leży ona w rękach duchowieństwa. Tylko Kościół może stanąć ponad utylitaryzmem grzechu i utrzymać w czystości ideały chrześcijańskie. Na duchowieństwo spada obowiązek wyrzeczenia się popłatnego oportunizmu, służalstwa, konieczność piętnowania zła najwyżej i najniżej, wszędzie i zawsze, bez względu na korzyści i straty. Nasze kompromisy ze złem ich nie wiążą. Natomiast ich przykłady dobra i sprawiedliwości niechaj nas wiążą z lepszą przyszłością. [illegible]

Rozczarowani entuzjaści

W pewnym logicznym związku z wywodami „Polonii“ pozostaje artykuł „Robotnika“, w którym pismo to wraca raz jeszcze do tych czynników, które na naszym gruncie usiłowały zaszczepić kult dla totalizmu i jego przewódców w pewnych krajach. Okazuje się, że ci przewódcy byli mniej lub więcej świadomymi, płatnymi lub honorowymi eksponentami obcej agentury ideologicznej i politycznej i że w służbie tej agentury zapomnieli o prawdziwych interesach swego własnego narodu. Na tym tle demokratyczna tradycja polskiego ruchu wolnościowego, ścisłe połączenie ideałów wolnościowych i niepodległościowych występuje z tym większą wyrazistością:

Oto nie pełna jeszcze galeria zdrajców, jurgieltników i zaprzańców, których przez zaślepienie stronnicze i z nienawiści ku demokracji miłowano u nas jako prawdziwych „narodowców“ i sojuszników. Trudno uzupełniać teraz tę wielką galerię szubrawców i awanturników politycznych, mniej lub więcej głośnych w świecie i zasłużonych na tym polu chwały. Warto dorzucić jednak jeszcze dwóch najsławniejszych, również wielbionych przez naszych „totalistów“, a przynoszących zaszczyt Polsce tym, że zdeklarowali się również jako jej wrogowie. Okazuje się obecnie, że herszt szpiegów niemieckich we Francji, p. Abetz, organizował ruch „narodowy“ w Belgii, głośny i znany jako ruch „Rexistów“ pod wodzą nominalną Leona Degrella. I ten adonis, darzony u nas żywymi uczuciami przez „totalistów“, zdemaskowany został jako zwyczajny jurgieltnik berlińskI. Nie mniej prawy „narodowiec“ sir Oswald Mosley okazał się prawdziwym wrogiem Polski: wypowiadając się ostatnio w sprawach polityki międzynarodowej, oświad czył ten „wódz“, że Gdańsk trzeba oddać Niemcom i w ogóle całą Środkową i Wschodnią Europę pozostawić „Trzeciej“ Rzeszy.

Cóż więc dziwnego, że ci, którzy pragnęli u nas zwycięstwa faszyzmu, są w poważnym kłopocie. Tym większym, że zaangażowali się w popieranie zdemaskowanych obecnie eksponowanych agentów „Trzeciej“ Rzeszy w każdym kraju, bliskim czy dalekim, w Rumunii i Hiszpanii, w Meksyku i w Belgii, w Słowacji i we Francji. Ale zamiast posypać głowy popiołem i przyznać się, bijąc się w piersi, że się oszukali, stawiając na faszyzm i biorąc zwyczajnych szpiegów, jurgieltników i pachołków berlińskich za posłanników narodu, — zamiast uznać z bólem serca, że demokracja polska miała słuszność, głosząc od lat, iż każdy faszyzm — to wróg Polski — jeszcze mają dziś czoło oskarżać ją o... pożyczki ideologiczne.

Najzabawniejsze, że ci, co całymi latami próbowali szczepić w życiu polskim polityczne i ustrojowe wzory rzymsko-berlińskie, boją się tak panicznie wzorów konkurencyjnych. Zapominają jednak, że właśnie wzorów demokratycznych nie ma potrzeby do Polski importować, bo mamy własne, pierwszorzędnej jakości, wypróbowane w ciągu półtora stulecia walk o wolność, nie wypłowiałe i nie zbutwiałe. Nadomiar wzory oryginalnie polskie, wytworzone nad Wisłą i Wartą, uwiecznione w imionach bohaterów i najlepszych synów narodu, bojowników i męczenników, a co najważniejsze, że ich życiowa wartość i użyteczność historyczna wyraziła się w największym akcie naszych dziejów: w odzyskaniu niepodległości.

Walor moralny

Pokrewny motyw odnajdujemy w „Gazecie Polskiej“, która, biorąc asumpt z niedzielnej mowy Wodza Naczelnego podkreśla jej walor moralny, który różni tak zasadniczo wystąpienia polskie od wystąpień dyktatorów. Ten właśnie „etos“, o którym mówi „Gazeta Polska“, stanowi ów element, który został przez totalizm wykreślony z dziedziny stosunków międzyludzkich:

Pragniemy podkreślić poza uznaną powszechnie wagą i znaczeniem treści mowy Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, jej walor kompozycyjny. Wszyscy oczywiście oczekiwali, że w mowie tej padną ważkie oświadczenia natury politycznej. We wszystkich oświadczeniach Marszałka rysowało się zawsze wyraziście oblicze Wodza, jakżeż różne moralnie od oblicza tych dyktatorów, którym taktyka i zmienność ideologicznych nastawień torują drogę do codziennych oratorskich sukcesów. W mowie Marszałka Śmigłego-Rydza prostota, lapidarność, żywiołowa bezpośredniość i — jakby — prawda sama w sobie harmonizowały idealnie z naturalną głębią myśli, której „etos“ obowiązuje porówni Polskę, jak jej przyjaciół i przeciwników.

Wróg ludzkości nr 1

P. Kazimierz Smogorzewski na łamach „Gazety Polskiej“ kreśli zasięg światowładczych planów niemieckiego imperializmu. Plany te czynią z Rzeszy wroga publicznego nr. 1:

Według tutejszych planów gmach Grossdeutschlandu byłby w swym zasadniczym planie wykończony dopiero po aneksji Gdańska, całego b. zaboru pruskiego oraz Śląska cieszyńskiego (z Bielskiem). Takie „Niemcy“ stałyby się metropolią imperium, od którego uzależnione byłyby półsuwerenne czy ćwierć autonomiczne państwa: estońskie, łotewskie, litewskie, polskie, białoruskie, ukraińskie, słowackie, węgierskie, rumuńskie, chorwackie, słoweńskie, serbskie i bułgarskie. Innym razem po informuję Czytelników o tych szalonych planach Trzeciej Rzeszy, które bez wojny zrealizować się nie dadzą. Dziś chciałbym tylko udowodnić, że tym grupom narodowościowym, które już mają nieszczęście żyć na terytorium wielko-niemieckiej metropolii — lub które by taki los spotkał jutro — grozi rzeczywiste albo całkowite i bezlitosne wynarodowienie, albo wyrzucenie z granic Grossdeutschlandu na obszary, które geopolityk Haushofer nazwał obrazowo subgermanische Trümmerzone (podgermańskim obszarem rozpadu), a które narodowo-socjalistyczni „mrzonkosnuje“, już widzący niemieckie imperium od Antwerpii do Baku, nazywają germańskim Befehlsraumem (obszarem rozkazodawstwa).

Mimo woli nasuwają się jednak pewne refleksje P. Smogorzewski należy również do gatunku rozczarowanych entuzjastów. P. Smogorzewski również niezbyt chętnie zgodziłby się na cytowanie swych artykułów, dajmy na to, sprzed roku. Czy o tych planach dowiedział się p. Smogorzewski dopiero po 21 marca 1939. Jeżeli tak, to nie zazdrościmy mu daru orientacyjnego, jeżeli nie, to nie zazdrościmy sumienności informacyjnej. I tak źle i tak niedobrze. Przed rokiem byli już tacy, którzy te plany znali, wówczas byli oni „alarmistami“, którym należy patrzeć na palce“.

(Re)

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 11 bm.: W dzielnicach południowych zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne deszcze i burze. Na pozostałym obszarze kraju pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu. Temperatura ok. 27 st. Umiarkowane wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

NASZYM ZDANIEM...

ZAPOWIEDŹ SPOTKANIA OBU MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH państw osi — w Salzburgu, gdzie zresztą bawi też już kanclerz Hitler, jest jeszcze jedną próbą zastraszenia opinii europejskiej, która z doświadczenia wie, że z takich nagłych „dynamicznych“ spotkań nic dobrego zwykle nie wychodzi. Szczególnie, gdy atmosfera jest naprężona i w powietrzu pachnie prochem.

Rzecz jasna, że jeśli chodzi o stanowisko Polski, to z tym samym niewzruszonym spokojem, z jakim przechodzimy do porządku nad nieprzytomnymi atakami prasy hitlerowskiej, która nie przestaje grozić Polsce ostateczną... zagładą (!), — przejdziemy do porządku dziennego nad salzburskim rendez-vous, którego oficjalnym celem jest „zbadanie przez obu ministrów zagadnień wspólnej polityki obu sprzymierzonych krajów“. Sądzimy jedynie, że jasne i stanowcze słowa ostrzeżenia, jakie w ubiegłą niedzielę padły na Błoniach krakowskich, będą poważnie wzięte pod uwagę podczas owego „badania zagadnień“ w Salzburgu. Możemy więc być całkowicie spokojni, choć nie zaszkodzi daleko idąca czujność.

Jak to kiedyś mądrze powiedział genialny starzec z Jasnej Polany o pełnych ponurej grozy powieściach Andrejewa: „On mnie straszy, ale ja się nie boję...“

(az)

* * *

REORGANIZACJA POLITYCZNA HISZPANII została narazie zakończona. Po krótkim okresie wahań i wstrząsów, które objawiły się buntem generalicji, rządząca Hiszpanią spółka familijna wkroczyła zdecydowanie na drogę monopartyjnego ustroju, oddającego całokształt wpływów w ręce ideowo-politycznej ekspozytury faszyzmu t. j. „Falangi“. Wszystkie inne elementy ideowe zostały tym samym odsunięte od wszelkich wpływów. Świat interesuje oczywiście w pierwszym rzędzie kwestia, jaki kierunek nada grupa rządząca odtąd niepodzielnie Hiszpanią — polityce zagranicznej tego kraju. Otóż kierunek ten nie może już budzić żadnych wątpliwości. Hiszpania staje się bastionem osi na zachodnim krańcu basenu śródziemnomorskiego i na granicy pirenejskiej, która w ten sposób staje się dla Francji — „trzecią granicą“, wiążącą pewną część sił francuskich. Różni domorośli entuzjaści „narodowej“ Hiszpanii nie mają oczywiście zbytnich powodów do zadowolenia ani ze swego pupila ani... z własnej dalekowzroczności politycznej.

W tej sytuacji ocena rezultatów misji powierzonej marszałkowi Petain musi wypaść pesymistycznie. A jednak należy kornie pochylić głowę w hołdzie dla tego wielkiego starca, który w 81-szym roku życia nie zawahał się przed przyjęciem tej misji wymagającej nieustannej aktywności, rozjazdów, po całej Hiszpanii i częstych pobytów w Paryżu. Dostojny bohater spod Verdun wieńczy dzieło swego życia piękną kartą służby dla ojczyzny.

(ch)

* * *

NA WNIOSEK JEDNEGO Z NAJWIĘKSZYCH OBSZARNIKÓW WĘGIERSKICH hr. Karoly, stowarzyszenie rolnicze w jednym z miast węgierskich powzięło uchwałę, domagającą się unii celnej z Niemcami. Uchwała ta rzuca nie tylko jaskrawe światło na specyficzne stosunki węgierskie i na kapitalne znaczenie zagadnienia agrarnego w tym kraju, ale jest również dowodem, jak dalece pewne grupki mogą w obronie swych sobiepańskich interesów unicestwić w sobie poczucie narodowe i honor. Grupki takie nie wahają się zaprzedać własnej ojczyzny, byle tylko utrzymać w swym ręku pewne pozycje. Nasuwa się analogia do roli, jaką przy zagładzie wolnej Czechosłowacji odegrali czescy agrariusze. Mimo zasadniczych różnic w układzie stosunków agrarnych w Czechach i na Węgrzech, pozostaje jeden rys wspólny: zaprzaństwo w obronie partykularnych interesów.. Że z tym zaprzaństwem łączy się z reguły antysemityzm — jest już dalszą, wtórną niejako konsekwencją. Kto chce służyć zewnętrznemu wrogowi, musi zawsze dać tumanionym masom wroga wewnętrznego, jako „piorunochron“.

(ch)

* * *

RADIOSTACJA LIGI NARODÓW przeszła w ręce rządu szwajcarskiego. Smutny to widok taka... posezonowa wyprzedaż. Bo i cóż ma Liga Narodów do transmitowania na falach eteru? Nikt niczego od niej nie oczekuje. Sezon ligowy skończył się na bardzo długo. Nic z Genewy nie promieniuje, chyba echa przebrzmiałych złudzeń. Po przez hałas wojny propagandowej, jakim rozbrzmiewa eter, głos Ligi nie może się przebić. Wyzbycie się własnej radiostacji ma symboliczną wymowę. Genewa nie ma światu nic do powiedzenia. Nikt na jej audycje nie czeka. Pusto jest i głucho w wspaniałym pałacu Ariadny nad Lemanem, w którym dawno już zagubiła się nić, mająca wyprowadzić świat z labiryntu. Z wież radiostacji ligowej nie rozlegnie się nawet ostatnie S. O. S. Cicho szemrze modra toń Lemanu. Na jej dnie „duch Locarna“ prowadzi zapewne długie rozhowory z „duchem Monachium“. Oba duchy mają sobie zapewne wiele do powiedzenia. A może by tak radiostacja ligowa nadała jako swą ostatnią audycję rozmowę obu tych duchów?

(ch)

„MEWAT“

Gdy ręce żydowskie dotknęły się nieużytku

Ten dom i ten drugi dom i jeszcze tamten, — wszystkie należą do Jussufa, Araba, mieszkającego na dole przy „szuku“. Plac obok, ogrodzony drutem, a nieco niżej, ten drugi, pokryty kamieniami, należy do Safardejczyka Mussy. Arab przyjeżdża od czasu do czasu swym własnym autem do żydowskiej dzielnicy, w której stoją jego kamienice i załatwia sprawy swych żydowskich lokatorów. Specjalnie dobrze żyje z Żydem Mussą. Spotykają się w kawiarni przy porcie i godzinami z sobą rozmawiają, posługując się językiem arabskim lub hebrajskim. Znane im są obu — oba języki. Choć jeden z nich moslenim, a drugi hebrajczyk. Bardzo majętni są ci dwaj mężowie. Jeden mogłby swymi parcelami zabudować całą ulicę, drugi ma tyle gotówki, że te domy może postawić. Jak doszli do tej fortuny? Naj zwyczajniej w świecie, czyli ani pracą mięśni, ani pracą ducha, — jak to zwykle bywa, — sprytem i szczęściem. Kiedy się o tym jeszcze nikomu nie śniło, że będzie można stok lub szczyt góry Karmelu zabudować, oni obaj poszli spacerem górską ścieżyną i w pewnym dowolnym miejscu, może stanęli właśnie tam, bo zmęczenie ich ogarnęło, — można przypuścić, że był upał lub nawet chamsin. Zarysowali patykiem granice pewnej powierzchni, poczem wrócili do miasta. Wstąpili do urzędu gruntowego, a ich objaśnienie brzmiało mniej więcej tak: Na imię mi Mussa (lub Jussuf). Moja parcela leży na południowo-wschodnim zboczu góry. Nie trudno odgadnąć która, bo z jednej strony morze, a z drugiej, — kilka eukaliptusów. A zatem między tymi drzewami a wodą leży moja własność. To jest „mewat“ — nieużytek.

Turecki biurokrata urzędu gruntowego wciągnął do ksiąg nowonarodzoną parcelę, a do księgi podatków gruntowych zapisał dziesiątą część rzeczywistego jej obszaru, by jej właściciel nie musiał opłacać zbyt dużych podatków, a jemu by się dostał suty bakszysz.

Tureckie prawo gruntowe zreformowane przy pomocy najróżnorodniejszych systemów, od połowy XIX wieku, nie mogło sobie rady dać w żaden sposób z kwestią własności ziemskiej. Chaos, jaki w tej dziedzinie panował, nie pozwalał rozstrzygnąć nawet zgrubsza, które z gruntów należą lub nie należą do właścicieli ziemskich. Nic dziwnego, kiedy się pomyśli, że przedtem w ogóle się nie było zobowiązanym w urzędach katastralnych składać jakoweż zeznania z swych gruntów. Wartość gruntów tylko tak w przybliżeniu podawano, na miejscu rozpanoszyła się korupcja i przekupstwo, a tam gdzieś w Konstantynopolu w „Daffar Hakani“, w urzędzie gruntowym, cyfry podawały jedną setną rzeczywistej powierzchni prywatnej własności ziemskiej.

Tureckie prawo gruntowe uznaje pięć kategorii własności ziemskiej. Do najważniejszych należy „Mulk“ czyli ziemia, która bez żadnych ograniczeń stanowi własność posiadacza, któremu przysługuje wszelkie prawo dowolnego rozporządzania nią. Ziemia, którą określa się mianem „Miri“ jest własnością państwa. Może jednak być wydzierżawiona osobom prywatnym, mogącym z niej mieć jakikolwiek pożytek. „Metruka“ — obszary jej służą pożytkowi publicznemu, czyli są własnością publiczną. Na przykład, obszary przeznaczone na ogrody, place, ulice. „Wakf“ jest ziemią, która wedle statutu prawa religijnego przyznana zostaje rozmaitym instytucjom, przeważnie o charakterze religijnym, z tym, że z jej plonów i owoców korzystać mogą osoby prywatne. Piątą kategorią gruntów jest „Mewat“, ziemia nieuprawiana i niezamieszkała, nienadająca się ani do jednego, ani drugiego.

Po przyjściu Anglików do władzy, nastało istne piekło dla posiadaczy ziemskich. Poczęto kwestionować ich grunty, poczęto dochodzić z jakiego tytułu roszczą sobie pretensje do podanych obszarów, zdatnych pod budowę lub uprawę. Nie mniej jednak klasyfikacja własności ziemskiej na powyższą kategorię, ustanowioną przez Turków, nie została zlikwidowana, lecz uznana przez rząd kolonialny angielski.

Powstały w Palestynie urzędy gruntowe z niezliczonym sztabem geometrów i szeregiem innych władz, zajmujących się rozwiązaniem problemu, tak bardzo przez Turków zaniedbanego i nadużywanego. Tam, gdzie odpowiednie władze nie rozstrzygnęły jeszcze kwestii własności, — własność jest obłożona zastrzeżeniem. Takich jest jeszcze aż dotąd całe mnóstwo. Anglicy mniej więcej rozstrzygnęli sprawę „własności“ ziemi. Po dziś dzień nie rozwiązali sprawy jej wartości i pożytku. Problem gospodarczy pozostawia wiele do życzenia. Wystarczy dla przykładu przytoczyć, co następuje: Po wsiach arabskich przy-

FRASZKI AKTUALNE

PROBLEM

Jeden problem nie pozwala
Sypiać mi spokojnie:
Czemu malarz pokojowy
Myśli wciąż o wojnie.

M. SPIELMAN.

jęty jest system własności kolektywnej. Wieś należy do wszystkich. Każdy z jej mieszkańców ma odpowiednią powierzchnię pola. Nie jest to jednak część indywidualna, która przechodzi na jego własność, ale część przypadła na niego, proporcjonalna do powierzchni obszaru i liczby mieszkańców. Po dwóch latach odbywa się ponowny podział. Następuje zamiana, pozostają jednak te same działki ziemskie. Co stąd wynika? Żaden Arab nie będzie inwestował w swe chwilowo otrzymane pole, nie będzie ryzykował ani wkładem sił lub pieniędzy, wie bowiem doskonale, że jego następca będzie tylko z jego pracy owoce zbierał. A fun duszów wspólnych wieś arabska dla inwestycyj nie ma. Wiadomo, że w naszych kibucim, gdzie również panuje system kolektywny, ale na zasadach... nieco innych, plon pracy jest znany, gospodarka nie pozostawia sobie niczego do życzenia. W pierwszym rzędzie należy tu wziąć pod uwagę doskonały i dojrzały materiał ludzki naszych kibucim.

Można bezstronnie stwierdzić, że angielskie urzędy gruntowe i katastralne są wyczerpująco poinformowane o stanie rzeczy. Są zorientowane w zacofanej gospodarce arabskiej i postępach — żydowskiej. Oni najlepiej wiedzą, że ci pierwsi pomimo, że do dyspozycji mieli niezłe pola, o wiele mniej dokazali od Żydów, którzy przeważnie uprawiać musieli „Mewat", nieużytek...

Mussa jeszcze w latach, kiedy wszystko wolno było, zakreślił sobie część zbocza górskiego i powiedział sobie i innym: to jest moje. Śmiali się z niego. Jakto to jest „Mewat", uprawiać tego nie można, budować nad urwiskiem także nie można. Niech będzie „Mewat", odpowiadał Mussa. A później przyszli „Aszkenazi". Tam, gdzie nie było wody, wywiercili studnię artezyjską, skałę rozsadzili dynamitem, stok góry nie stanowił już żadnej przeszkody, „Mewat" zwyżkował w cenie, a za kilka lat, gdy w pobliżu powstało miasto, parcela wartała tysiące, a biedny i wyśmiany właściciel Mewat-u stał się milionerem. Jego przyjaciel Arab, — był czas, — usłuchał rady Żyda, mając zaufanie do niego i na własność wziął sobie również Mewat i również został milionerem.

Jego współplemieńcy Arabowie napadają na kibucim, niszczą i zagrażają ich pracy, może z zazdrości. Bo jedni i drudzy prowadzą na ten sam sposób gospodarkę, a wyniki nie są te same. Zaś spokojnie porozumieć i zastanowić się, co czynić należy, jak to Mussa z Jussufem czynili, nigdy nie chcieli. Dlatego w ogrody zamieniają się żydowskie osiedla, które przed laty określone były słowem „Mewat", co równoznaczne jest „nienadające się do uprawy, ani pod budowę" czyli takie, jakimi się teraz stają arabskie wsie, popadłe w czarne moce terroru.

D. ELWITO.

De Valera o żydowskich aspiracjach w Palestynie

Dublin, 10. 8. ŻAT. Premier De Valera przyjął przewodniczącego Żydowskiego Funduszu Narodowego w Stanach Zjednoczonych, dra Israela Goldsteina, wobec którego dał wyraz swej sympatii dla aspiracji żydowskich w Palestynie. De Valera wyraził przekonanie, że mimo hamujących postanowień Białej Księgi z dnia 17 maja, rozwój żydowskiej Palestyny nie dozna wstrzymania.

——oo——

Delegacja żydowska u ministra spraw wewnętrznych Argentyny

Buenos Aires, 10. 8. ŻAT. W związku z trudnościami, stawianymi przez policję w zakresie używania języka żydowskiego na zebraniach publicznych w Argentynie, minister spraw wewnętrznych przyjął delegację w składzie przed stawicieli Komitetu walki z antysemityzmem, argentyńskiej sekcji JIWO i Żydowskiego towarzystwa literackiego. Aczkolwiek żadna ustawa nie zakazuje używania języka żydowskiego na zebraniach publicznych, władze policyjne często odmawiają zezwolenia na odbycie zebrań o charakterze społecznym i kulturalnym, choć teatry żydowskie na żadne przeszkody nie napotykają i przeważnie bez przeszkód też odbywać się mogą zebrania o charakterze akcji filantropijnych z żydowskim językiem obrad.

Minister przyjął przedstawiony mu w tej sprawie memoriał, wykazał zrozumienie dla podanych przez delegację argumentów i przyrzekł przychylnie rozpatrzyć całą sprawę.

——oo——

Rząd australijski ostrzega przed hienami emigracyjnymi

Londyn, 10. 8. ŻAT. Z Melbourne'u donoszą: Minister spraw wewnętrznych federalnego rządu australijskiego Foll wydał ostrzeżenie przeciwko pozbawionym skrupułów ludziom, żerującym na nieświadomości i łatwowierności emigrantów i uchodźców, którym ofiarują „pośrednictwo" u australijskich władz imigracyjnych, pobierające za swoje usługi od 20 do 50 f. szt. Minister stwierdza, że za przyjęcie zgłoszenia kandydata do emigracji władze nie pobierają żadnych opłat. Żadne pośrednictwo między zgłaszającym się a władzami australijskimi nie jest potrzebne, wszelkiego zaś rodzaju interwencje u urzędników imigracyjnych są zupełnie bezskuteczne. Postępowanie „agentów od wstawiennictwa", pobierających pieniądze za swe usługi, minister określa jako „szantaż w celu wyzyskiwania nieszczęśliwych ofiar prześladowań".

„Czy można jechać do Karlsbadu?"...

Ludzie, którzy niczego się nie nauczyli. — Jak jest z bojkotem towarów niemieckich. — Uczmy się od... Turcji!

Zjawił się u nas wczoraj w redakcji dziwny jegomość. Z wyglądu normalny, mówił niby do rzeczy, z chwilą jednak, gdy wyjaśnił nam cel swego przybycia, wątpliwości co do stanu umysłowego naszego gościa wzrosły w nas bardzo poważnie. Nasz „gość" chciał ni mniej ni więcej zasięgnąć naszej opinii, czy jest wskazane i bezpieczne, by swój urlop spędził w tym roku — w Karlsbadzie.

W pierwszej chwili myśleliśmy, że chodzi o kiepski żart. Następnie jednak przekonaliśmy się, że nasz rozmówca zapytuje o to zupełnie poważnie i że jest zupełnie szczery. Nasz gość był — Żydem.

Mniejsza o przebieg tej rozmówki, który oczywiście nie zachęcił naszego interlokutora do odwiedzenia „zgleichschaltowanego badu". Sam wypadek miał jednak pewne symptomatyczne znaczenie i jesteśmy skłonni przypuścić, że nasz rozbrajający w swej naiwności rozmówca był jednym z tych niewielu (ale niemniej ciągle jeszcze istniejących) ludzi, u których tego rodzaju sprawy są jeszcze zupełnie poważne — rozważane. Są poprostu ludzie, o których nie wystarczy powiedzieć, że niczego się nie nauczyli. To jest zbyt słabe określenie, są ludzie, którzy uważają, że można dzisiaj jeszcze jeździć do Karlsbadu czy Marienbadu (bo przecież oni jeździli tam dziesiątki razy), a jeżeli się nawet tam bardzo wiele zmieniło, to przecież właściciele pensjonatów czy lokali są dzisiaj tak wygłodniali gotówki, a widok gościa jest takim rarytasem, że „za moje pieniądze" można tam sobie zapewnić wszelkie wygody i względy, i „być mile widzianym". Tego rodzaju mentalność pewnych ludzi stanowi może psychiczny odpowiednik mentalności, wyrażającej się powiedzeniem „pecunia non olet". Hitlerowcom nie cuchną żadne pieniądze, a typy w rodzaju naszych rozmówców też nie mają zbyt wysubtelnionego powonienia tam, gdzie idzie o godność osobistą, narodową, honor itp. „imponderabilia", powinni jednak być przygotowani na to, że społeczeństwo nazwiska ich zapamięta.

Refleksje, jakie nasunęła ta wizyta idą jednak dalej. Co tu ukrywać fakt, że współpraca z rynkiem niemieckim nie została jeszcze całkowicie zerwana, że żywiołowy pęd do bojkotu wszystkiego, co niemieckie nie znalazł jeszcze u pewnych ludzi należytego rezonansu. Tymczasem bojkot musi być „totalny", musi dotyczyć wszystkiego, co niemieckie, w każdym przejawie, w każdej dziedzinie życia. Wymogi honoru i godności zbiegają się tutaj z najlepiej pojętym interesem Państwa, społeczeństwa, a nawet jednostki. Bo jest złudzeniem, że utrzymując choćby na zasadzie zwykłego prawa bezwładności jeszcze pewne kontakty z Niemcami, robi się tzw. interes. Szkody bowiem, jakie wyrządza się na rynku pogarszającym się co do jakości towarem niemieckim, muszą się w ostatecznej konsekwencji odbić także na odnośnej jednostce. Jest złudzeniem, jeżeli nie wyraźną złą wolą, jeżeli dzisiaj jeszcze ktoś tłumaczy takie rzeczy „wyższą" rzekomo jakością pewnych wyrobów niemieckich nad analogicznym towarem krajowym czy wyrobem zagranicznym nie niemieckim, by uzasadnić tym swoje postępowanie.

Jak dalece uzasadnienie to jest błędne, tego dowodem list, jaki znalazł się w naszym ręku. W liście tym poważna firma francuska w Turcji informuje o warunkach, panujących na rynku tureckim. Z listu tego wynika, że zarówno jakość wyrobów niemieckich, jak i przemiany w stosunkach politycznych stwarzają na rynku tureckim warunki jak najgorsze dla wszelkiego rodzaju wyrobów niemieckich. — Oto najbardziej markantny ustęp tego listu:

„Niemcy nie mają nic do dostarczenia z wyjątkiem „ersatzów". Wkrótce będą oni chyba eksportować żółty karton i wmawiać w nas, że to jest bronz. Ponieważ dla nich wystarcza, że to, czego dostarczają jest pomalowane na żółto, by utrzymywali, że chodzi tu o bronz. Tak oświadczył nam miarodajny przedstawiciel władz tureckich, co da Panu obraz tego, jakie zaufanie żywi się tutaj do wyrobów niemieckich i jakie są warunki i nastroje rynku dla tych wyrobów".

List ten nie wymaga komentarzy. To przekonanie, jakie jest wyrażone w tym liście powinno się stać własnością całego społeczeństwa zarówno jeśli idzie o stosunki gospodarcze, jak i o te nieliczne na szczęście wypadki, gdy komuś zachciewa się jeszcze kuracji w brunatnych badach.

(zr)

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Adolf Nowaczyński i wrocławskie radio

Od p. Adolfa Nowaczyńskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

W poczytnym piśmie Szanownych Panów pojawiła się notatka o moim pobycie we Wrocławiu i o kontakcie z kierownictwem tamtejszej radiowej stacji.

Prostuję niniejszym, że żadnego kontaktu z wrocławskim radio nie utrzymuję, bo utrzymywać nie mogę i że z granic Polski od czasu podróży do Palestyny nie wyjeżdżałem.

Z szacunkiem

ADOLF NOWACZYŃSKI

Pawlikówka, 7. sierpnia 1939.

* * *

Uw. Red. Wiadomość o p. Nowaczyńskim powtórzyliśmy za jednym z pism polskich.

Na horyzoncie politycznym

Hitlerowskie macki w Skandynawii

W roku 1921 powstała organizacja, której celem miało być zacieśnienie stosunków kulturalnych i ekonomicznych pomiędzy Rzeszą a państwami skandynawskimi. Zaczęło się od urządzania „tygodni nordyckich", w których brali udział uczeni, artyści i osobistości ze świata przemysłowego i ekonomicznego, jednym słowem — wszyscy ci, którzy z różnych przyczyn interesowali się zagadnieniem „nordyzmu". Po przewrocie hitlerowskim „tygodnie" stały się „dniami", a działalność „Nordische Gesellschaft" przybrała zdecydowane oblicze agentury nar. socj. na terenie państw skandynawskich. Obecnie towarzystwo to jest reprezentowane przez Heinricha Lohse, gauleitera szlezwicko - holsztyńskiego, a w skład ciała wykonawczego organizacji wchodzą m. in. Baldur v. Schirach, Himmler, Rosenberg, Darre i Hess. Siedziba głównej kwatery „Nordische Gesellschaft" mieści się w Lubece i posiada 30 agencyj we wszystkich większych miastach Rzeszy oraz stolicach państw skandynawskich. Są to „niewinne" stowarzyszenia niemiecko - duńskie, niemiecko - szwedzkie czy niemiecko - norweskie, które w rzeczywistości otrzymują dyrektywy z Berlina.

„Nordische Gesellschaft" corocznie wysyła swych emisariuszy do krajów skandynawskich. Są to przeważnie pisarze i artyści, lub politycy. Towarzystwo to założyło w Trawemünde w 1934 r. „Ognisko" dla pisarzy germano-nordyckich, gdzie zjeżdża się co roku 8 pisarzy, w tym 3 Niemców i 5 Skandynawów, którzy zostają „wtajemniczeni" w arkana ideologii nazistowskiej. Ta grupa 8 pisarzy sprawuje władzę nad organizacją „hanzeatycką", która od r. 1935 rozdziela 3 nagrody literackie po 10.000 marek. Ale obok działalności pseudo - literackiej „Nordische Gesellschaft" zajmuje się i innymi sprawami. W listopadzie 1934 „Social Demokraten" sztokholmski opublikował ciekawe rewelacje, dotyczące wysiłków „Nordische Gesellschaft" w kierunku umocnienia wpływów nazistowskich w Szwecji.

Celem organizatorów towarzystwa jest zbliżenie pomiędzy III Rzeszą a Skandynawią. Z największą ostrożnością rozwija się tematy „nordyckie", podczas „dni nordyckich", unikając wszystkiego, co mogłoby wzbudzić pewne wątpliwości co do zadań „Nordische Gesellschaft". Tak np. nic się nie mówi o agitacji antyduńskiej, prowadzonej w części Szlezwigu przyznanej Danii przez Traktat Wersalski. Powodzenie „dni nordyckich" urządzanych z inicjatywy Rosenberga jest bardzo nierówne. Zaprasza się na te uroczystości dyplomatów skandynawskich, rezydujących w Berlinie i osobistości ze świata intelektualnego, politycznego i gospodarczego z obydwu krajów.

Powodzenie tegorocznych „dni nordyckich" było znacznie mniejsze, niż w latach ubiegłych. Przyczynił się do tego w znacznej mierze spadek prestiżu III Rzeszy.

Brak poczucia humoru

Alzatczycy i Lotaryńczycy, którzy podczas wielkiej wojny służyli w szeregach armii niemieckiej, otrzymali ciekawe zaproszenie z tamtej strony Renu. Oto Liga b. kombatantów Rzeszy zaprasza ich na zebraniat poświęcone uczczeniu rocznicy rozpoczęcia wojny. Dla uniknięcia podróży do dalszych miejscowości w Niemczech, proponuje się adresatom przejazd do pogranicznych miasteczek i wsi, gdzie będą „gratis ulokowani i wyżywieni".

Dobry żart. I ci panowie spodziewają się na serio, że znajdą się b. przymusowi żołnierze spod znaków Kaisera, którzy przyjadą do Niemiec na uroczystość, której punktem kulminacyjnym ma być... świętowanie zwycięstwa (tak!) Niemców nad Aliantami. Cóż dziwnego, że po takich wyczynach nikt już nie bierze na serio propagandy z fabryki p. Goebbelsa.

Leon Blum i Leon Daudet są tego samego zdania

Wizyta w Chateauneuf du Pape — stolicy wina

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Chateauneuf du Pape, w sierpniu.

„Być w Rzymie i nie widzieć papieża" — parafraza tego przysłowia dotyczy gości na dorocznych festiwalach teatralnych w Orange: „być w rzymskim teatrze i nie zwiedzić Chateaunef du Pape", owego Fonainebleau Awinionu, letniej rezydencji dawnych papieży na wygnaniu.

Ale pośpieszmy dodać, że w tym wypadku chodzi nie tyle o duchową atmosferę, pozostałą w murach tej siedziby po papieżach, ile o hodowane przez nich drogie gatunki winogron, którymi słynie ta prowincja południowej Francji.

„Vin des Rois et roi des vins" (Wino dla królów i król win) — brzmi napis na pękatych flaszkach Chateauneuf du Pape. Pożółkłe, pergaminowe rękopisy z 14 wieku opowiadają o winach z piwnic papieża Jana XXII w Chateauneuf du Pape i o jego wysiłkach w kierunku uszlachetnienia kultur winnych w okolicy.

Niedarmo poeci prowansalscy, Mistral i Alphons Daudet, piewcy win Chateauneuf du Pape, używali metafor w rodzaju: „wino purpury kardynalskiej złota tiary i biskupiego fioletu..."

Wino jest tu nawet tematem niedzielnych kazań w kościele. I tak ksiądz Krau wygłosił niedawno w kościele Vosné-Romanee kazanie na temat: „Wino w Biblii", wskazując, że w Biblii wino wspomniane jest przeszło pięćset razy. Kaznodzieja wywodził, że według Biblii źli ludzie piją wodę, i uczynił przy tym aluzję do Hitlera, który jak wiadomo, jest abstynentem...

O zmroku przybywamy do Chateauneuf du Pape. Powietrze jest rozżarzone i rozlega się niemilknący chór koników polnych. Winnice na zboczach górskich gęsto okolone są cyprysami dla ochrony przed mistralem, który nanosi tu często całe warstwy piasku. Pełne, dojrzałe lato. Ciężkie grona ukryte są w torebkach z papieru pergaminowego dla ochrony przed słońcem, deszczem i owadami.

Mijamy średniowieczne zamki z okrągłymi wieżyczkami. Na bramach widnieją rycerskie herby, wykute w bronzie, a obok stoją eleganckie auta najnowszego modelu. Osiołki, zaprzągnięte w dwukołowe wozy, wloką pełne kosze winogron — złoto i purpura. Zaczęły się już zbiory, ale na razie tylko w winnicach, leżących po stronie wschodniej.

Chateauneuf du Pape słynie jednak nie tylko ze swych win, ale też ze swej kuchni. I jeśli wina rozsyłane są stąd na wszystkie strony świata, to przybywają tu ze wszystkich krańców kuli ziemskiej smakosze, aby zakosztować rzadkich potraw, przyrządzanych z niezwykłym wyrafinowaniem w historycznej restauracji „Chez la Mére Germaine". Sława tej restauracji trwa już prawie sto lat. Jest to restauracja królów, książąt i poetów.

Jeżeli chcecie znaleźć potwierdzenie opinii, iż politycy i mężowie stanu lubią „tłusty kąsek", proszę się pofatygować do Chateauneuf du Pape, do „matki Garmaine", gdzie odczytacie czarne na białym ze złotej księgi, a raczej ze złotych ksiąg (w ciągu stu lat zapisano już kilka ksiąg), w których znakomici goście dziękują za wspaniałe potrawy.

Niepozbawionym pikanterii jest fakt, że daty obok podpisów różnych mężów stanu nieraz zbiegają się z datami przesileń politycznych. W ciężkich chwilach ministrowie przychodzą pocieszać się do „mateczki Germaine".

Gdy zagraniczny mąż stanu przybywa do Niemiec, pokazuje mu się „führera", ciężkie armaty, tanki i bombowce, aby serce zamarło w nim ze strachu. We Francji jedzie się z takim gościem do Chateauneuf du Pape, aby mógł się delektować trzydziestu ośmiu daniami, które składają się na normalny, codzienny posiłek, nie licząc jeszcze większej liczby różnych gatunków win, podawanych do stołu. Po spożyciu takiego posiłku gość zagraniczny otrzymuje pojęcie o tej miodem i winem płynącej rodzinnej prowincji premiera Daladier.



Restauracja ta nie odznacza się luksusem, jak należałoby sądzić. Przeciwnie, urok jej polega na ludowej, regionalnej atmosferze, jaka panuje w wapnem bielonych salach z drewnianymi sufitami. Jest to właściwie rodzaj oberży, gdzie tajemnica sposobu przyrządzania niezwykłych potraw przechodzi w rodzinie właściciela z pokolenia w pokolenie. Ani kryształów, ani srebrnych nakryć, — zwykłe naczynia, fajansowe talerze, ozdobione girlandkami z kwiatów i winogron, a także ceny dostępne są dla przeciętnego turysty, który przyjeżdża tu z walutą zagraniczną.

W złotych księgach tej historycznej restauracji figurują podpisy królów i mężów stanu, którzy w ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat odwiedzili Francję. Czytamy także strofy Victora Hugo, Mistrala, Alphonsa Daudet, Paula Valery — wszystko ku chwale wspaniałych potraw.

I tak następuje generacja za generacją. Odczytuję podpisy wybitnych francuskich marszałków i ich wnuków, którzy zajmują dziś nie mniej zaszczytne stanowiska w armii francuskiej.

Przy stołach „mateczki Germaine" spotykają się też nieraz przeciwnicy polityczni. Ci, którzy zwalczają siebie namiętnie z trybuny parlamentarnej i na szpaltach prasy, wyrażają zgodne sądy w „złotej księdze" u „matki Germaine" — zgodne sądy o wyśmienitych potrawach, podawanych tu do stołu.

I tak naprzykład, w najbliższym sąsiedztwie czytamy podpisy dwóch zaciętych przeciwników, Leona Bluma i Leona Daudet. Redaktor antysemickiej „L'Action Française", wnuk Victora Hugo i syn Alphonsa Daudet, stwierdza:

„Jedzenie jest wyśmienite we wszystkich detalach, nawet zbyt wspaniałe, zbyt cudowne... Czterdzieści lat temu jadłem tu razem z moim ojcem, Alphonsem Daudet. Wtedy podano o połowę mniej zakąsek niż dziś.
Leon Daudet."

A obok czytamy:

„Zgadzam się najzupełniej z Leonem Daudet (patrz wyżej). Jestem pełen podziwu... Jeszcze tu wrócę. Leon Blum."

Wśród gości, którzy w ostatnich latach odwiedzili tę restaurację, znajdujemy dwóch eks-królów — Alfonsa XIII i księcia Windsor. Pretendent do tronu francuskiego, „książę Paryża", przybył tu niedawno incognito. Znajdujemy też podpisy rumuńskiego następcy tronu i króla Annamu.

Ostatnie podpisy złożyli główni aktorzy, biorący udział w tegorocznym festiwalu w Orange. Obok Jean'a Hervé — Sergiusz Lifar zajął całą stronę swym fantastycznym podpisem, który wygląda jakby projekt jakiegoś akrobatycznego tańca...

Późnym wieczorem, oczarowani i oszołomieni wspaniałą ucztą, kładziemy także nasze podpisy w tej księdze hymnów na cześć win i potraw dawnej rezydencji papieskiej.

S. L. SCHNEIDERMAN.

MÓWCY HYDE PARKU

Angielska wolność słowa

(s) Jednym z bardzo ciekawych zjawisk Londynu są mówcy Hydeparku. Zazwyczaj stają oni poza sztachetami parkowymi na małych taburecikach czy skrzyneczkach, które ze sobą noszą. W niedziele, szczególnie pogodne, spotyka się ich także wewnątrz parku.

Istnieją dobrzy i kiepscy mówcy. Dobry, zajmujący mówca, koncentruje wokoło swojego pultu setki, ba, nawet nieraz i tysiące słuchaczy; kiepski, nudny mowca, zaledwie — pół tuzina. Żaden z mowców nie śmie przyjąć pieniędzy, ani jakiegoś upominku.

Przed kilku laty wśród mówców Hydeparku, znajdował się jeden, który był — jak to mawiają Anglicy — „Irlandczykiem z zawodu". Ale był rzeczywiście Irladczykiem: konglomerat bohemiena, poety i dziennikarza. Nazywał się Bonar Thompson i wydał książkę p. t. „Hyde Parks Orators". Do jego ulubionych zwrotów retorycznych należało zdanie: „Nie mogę sobie na to pozwolić, ażeby być czcigodnym" — po czym wyciągał z kieszeni marynarki wycinki gazetowe, zawierające krytykę jego książki i odczytywał je. Albo odczytywał z gazety mowy MacDonalda, naśladując jego tonację. A kiedy patetycznie powtarzał: „Powiadam wam i powtarzam bez wahania..." — wówczas publiczność szalała z radości. Ten sam mówca starał się wykazać słuchaczom, że są bezdennie, beznadziejnie głupi. „Nie wierzycie — mawiał — więc niech który z was mi powie, jakie wielkie wydarzenie historyczne miało miejsce w Anglii w roku 1926?" Nikt się nie zgłaszał. „Strajk generalny!"

W tym samym czasie występował na mownicy Charly. Stary, siwowłosy człowiek, który zwykł był wygłaszać referaty o Indiach i ogólnej moralności. Zaledwie rozpoczynał pierwsze zdanie, już banda młodych chłopaków wykrzykiwała dalszy ciąg jego przemówienia. A to w takim szybkim tempie, że brzmiało jak stukot karabinu maszynowego. Chłopcy wyuczyli się bowiem na pamięć słowo w słowo przemówień starego mówcy, który wiecznie powtarzał w kółko to samo.

A policja?...

Niedawno przemawiał pewien człowiek, który — jak sam opowiadał — kilka razy siedział w więzieniu. Mówił na temat komisarzy policji, mówił o dyrektorach domów robotniczych, co wszystko razem wzięte, było stekiem obraźliwych słów i obelg (wymieniał zresztą wszystkich po imieniu). W każdym zdaniu używał przynajmniej raz słowa „bloody", które właściwie jest zniekształceniem starego „by your lady" i dzisiaj oznacza mniejwięcej tyle co „przeklęty". W dobrym towarzystwie nie używa się podobnych słów. A nasz mówca nazwał „bloody" słuchaczy, sędziów, policjantów i nikt na to nie zwracał uwagi. W pewnej chwili podszedł do niego jeden z policjantów i szepnął mu dyskretnie parę słów. A kiedy się oddalił, krewki mówca zwrócił się do słuchaczy: zwrócił mi uwagę pewien pan, że nie będę mógł dalej przemawiać, jeśli nie przestanę używać słowa „bloody". To przecież nie jest przekleństwo, widnieje nawet w biblii. „Ale ja go więcej nie użyję".

A więc nie wszystkie te obelgi skierowane przeciwko sądom i policji skłoniły policjanta do interwencji, tylko nieprzyzwoite słowo „bloody".

Przez długi czas zaginął słuch o starym Charly. Spotykało się tylko jego nazwisko i karykaturę w „Listach z Anglii" Czapka. Ale na szczęście okazało się, że trochę chorował i znowu wrócił na swoje stanowisko w Hydeparku, gdzie ku uciesze gawiedzi powtarza się ta sama historia z psotnymi chłopakami.

Mówcy Hydeparku są najlepszym świadectwem wolności słowa w Anglii. Ma się wrażenie słuchając ich, że ta wolność istniała od prawieków. Tymczasem lud wywalczył sobie wolność Hydeparku dopiero w roku 1866.

„Klapa bezpieczeństwa"

Niektórzy Anglicy uważają mówców Hydeparku za dobrotliwych głupców, za rzecz mało ważną, nieistotną. Inni zaś nazywają ich „klapą bezpieczeństwa" — co jest po części prawdą. Każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, może się tu dowolnie wypowiedzieć. Jedno tylko istnieje ograniczenie: nie wolno nawoływać do żadnych zbrodniczych czynów i przestępstw.

Słuchacze Hydeparku zawdzięczają mówcom niejedną historyczną wiadomość. N. p. niewielu z nich wiedziało, że niektórzy królowie angielscy nie umieli mówić po angielsku, a jeden z nich — Jerzy (nie wiadomo który z rzędu) nie chiał być w Anglii pogrzebany. „A kiedy był dzień wypłaty — dodaje jeszcze dobrze uświadomiony mówca — skreślał zapomogi dla bezrobotnych". Jeden z mówców, Szkot, w każdym zdaniu stara się udowodnić swoim angielskim słuchaczom, że pod względem intelektu przewyższa o całe niebo Anglików. A nikt z obecnych nie protestuje. A nawet nikt nie robi żadnych „zwischenrufów". Nawiasem mówiąc, niektórzy z mówców, przyprowadzają ze sobą ludzi, którzy im mają specjalnie przeszkadzać, przerywać, ażeby cała awantura była bardziej zajmująca.

Teraz n. p. przynajmniej z tuzin mówców, omawiając sytuację polityczną, naświetla ją — każdy z innej strony. Nieraz w ich słowach odczuwa się jak gdyby lęk, że może przyjść taki czas, iż Hydepark zamknie swe podwoje dla mówców. Ale miejmy nadzieję, że taki czas w ogóle nie nadejdzie.

Morgenthau w Europie



Amerykański minister skarbu Morgenthau-junior, przybył w tych dniach do Danii, gdzie spędzi swe wywczasy letnie.



164)

Krzyś przychodził do biura między godziną dziesiątą a jedenastą rano, pozwalał sobie na dwugodzinną przerwę obiadową a kończył pracę o piątej, po południu. Wieczorem uczęszczał na kursy rysunków i malarstwa.

Nie wiadomo, czy i w jakim stopniu na jego wzmożone zainteresowanie firmą "Hanson" wpłynęła okoliczność, że Szkoła Sztuki Dramatycznej, do której uczęszczała Ania, znajdowała się o dziesięć minut drogi od sklepu. Katarzyna przeczuwała wprawdzie, że w tym jego szaleństwie kryje się jakaś metoda, ale nie znając motywów jego postępowania, nie traciła spokoju ducha. Przypuszczała, że zgodził się na kompromis, aby ją przebłagać. Jak długo spełniał swe obowiązki w sklepie — a wdzięczna mu była, że chciał się ich podjąć, — nie mogła otwarcie sprzeciwić się jego studiom nad sztuką. Nie wierzyła ani przez chwilę, że na zamiar poświęcić się na serio malarstwu.

— Jest podobny do mego ojca, — mawiała do Williama. — On był również przez całe życie czymś w rodzaju dyletanta. Ślęczał nad książkami zupełnie jak Krzyś, a nawet pisywał w biurze wiersze czy Bóg wie co. Nie miał wiele zamiłowania do kupiectwa. W przeciwieństwie do mnie, — dodawała naiwnie. — Nie wiem skąd mi się to wzięło. Może po Chard'ach.

— Chłopcu za dobrze się wiodło, — odpowiadał William. — Mnie zaprzągnięto do pracy, gdy miałem lat szesnaście. Zaczynałem od najniższego szczebla; własnymi rękoma sortowałem tytoń. A mój ojciec mając lat dziesięć pracował czternaście godzin dziennie w wytwórni cygar, której właścicielem stał się trzydzieści lat później. Ludzie miewali w owych czasach żelazną wytrwałość. Dzisiejsza generacja jest zbyt miękka. Nadaje się tylko do wydawania pieniędzy, które myśmy zarobili.

— Ktoś musi je przecie wydać, — odparła Katarzyna. — Nie zabierzemy ich z sobą...

Tak więc Krzyś wysiadywał bezczynnie w sklepie, czytał wszystkie biografie malarzy jakie mu wpadły w ręce, książki o starych i współczesnych mistrzach, o francuskich impresjonistach i o futurystach. Zaczął doszukiwać się piękna tam, gdzie go dawniej nawet nie przeczuwał. Wzdłuż bulwarów Tamizy w godzinach zmierzchu komin fabryczny dymem owiany wydał mu się równie piękny jak campanile Giotta. Cienie czarnych łodzi odbite w gęstej, połyskującej wodzie, budziły jego podziw.

Kupił szkielet ludzki, zagłębił się w anatomii, odnowił swą pracownię w St. John's Wood, kazał ją wymalować białą i czerwoną farbą. Spędzał tam dość wiele czasu, wszystkie te chwile, podczas których nie przebywał z Anią. Przyznać trzeba, że nie pozwalała mu zbyt często towarzyszyć sobie. Od czasu do czasu, dość rzadko, przyjmowała zaproszenie na obiad, choć przychodził po nią do Szkoły Dramatycznej prawie codziennie. Spodziewał się, że zdoła ją nakłonić, by zjadła w jego towarzystwie jakiś uczciwy posiłek, „nie tylko szklankę kawy i bułkę..."

Miała zawsze w pogotowiu wymówkę. Wykład zaczynał się o drugiej. Rzadko starczyło jej czasu na zjedzenie obiadu.

— Czy nie możesz raz opuścić wykładu? — nalegał. Twierdziła, że nie może lekceważyć pracy.

Wieczorami nie widywał jej nigdy, bo występowała w teatrze. Zastanawiał się, czy na prawdę potrzeba jej było tych marnych parę groszy, które jej wypłacano tygodniowo? Czy była w takiej biedzie? Zauważył, że ubierała się bardziej niż skromnie i mieszkała w domu akademickim. Nie miała własnego mieszkania. Nie słyszał nigdy, by wspominała o domu rodzinnym. Była sierotą. Opowiadała mu, że ojciec jej umarł w Indiach dwa lata temu. Spurgeonowie byli jej krewnymi ze strony matki. Czy nie miała żadnej rodziny?... Zdaje się, że nie. Ojciec jej był jedynakiem... Niewiele umiała powiedzieć o swojej rodzinie. Uro-

Wielka Brytania należy... do Wysp Normandzkich

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

WYSPA JERSEY, w sierpniu.

Wyspy Anglo-Normandzkie czyli wyspy Kanału we (Channel Islands) należą do Wielkiej Brytanii, choć geograficznie należą do Francji. Ten fakt jest jasny dla każdego kto rzuci spojrzenie na mapę — z wyjątkiem samych mieszkańców wyspy, którzy z oburzeniem odrzucają tę... insynuację; nieprawda!! I tu zwykle następuje wywód tonem sprostowania adwokackiego: nieprawdą jest jakoby wyspy Normandzkie należały do Wielkiej Brytanii, natomiast prawdą jest, że Wielka Brytania należy... do Wysp Normandzkich! Dla niebardzo obznajomionego z lokalnymi subtelnościami turysty dodaje się objaśnienie historyczne wywodzące się ze sławnej daty 1066, to jest odnoszące się do roku, w którym William, książę Normandii podbił wyspę Wielkiej Brytanii. W konsekwencji więc tubylcy do dziś dnia uważają Wielką Brytanię za dependencję tych resztek dawnego księstwa Normandzkiego...

Mimo tych wielkich „aspiracyj" życie mieszkańców tej rozkosznej wyspy jest bardzo a bardzo oddalone od wartkich prądów współczesnego życia. Jersey jest wyspą paradoksów. W zielonych pięknych urwistych dolinach pracuje prmitywny chłop normandzki nad uprawą dwu podstawowych produktów rolniczych przeznaczonych na eksport: ziemniaków i pomidorów. Wyjątkowo sprzyjający klimat wyspy chronionej od północy wysokim grzebieniem wzgórz spływających łagodnie ku południowi przyśpiesza tu wiosnę o 6 tygodni i daje możność lukratywnego eksportu młodych kartofli i wczesnych pomidorów do Anglii na długo przed dojrzeniem produktów tej wielkiej... kolonii wyspy Jersey. Łagodne zimy ściągają masy turystów korzystających z klimatu Genui już o jakichś 150 km od Londynu. Bawi oko bujna kolorowość kwiatów, intensywna zieleń gajów i zadziwiająca na tak małej przestrzeni różnorodność terenu. Na północnym brzegu fale Oceanu walą z wściekłością w poszarpane skaliste brzegi przepięknej zatoki Dobrej Nocy (Bonne Nuit). Na południu palmy i długie oświetlone nocą promenady przypominają Rivierę.

Na drobnej tej przestrzeni 300 km kw. istnieją nie mniej niż trzy języki. Dawny związek z Normandią wyraża się w przewadze języka francuskiego w życiu politycznym i społecznym.

Językiem parlamentu, ustaw i sądu jest język francuski. Język angielski odgrywa rolę po mocniczą i zawsze znajduje się na drugim miejscu w tekstach urzędowych. Ostatnio jednak ściślejszy związek z Metropolią daje, coraz wybitniej znaczną przewagę jednak językowi angielskiemu. Trzecim wreszcie językiem w powszechnym użyciu jest lokalny „patois" francuski używany przeważnie przez ludność wiejską i różny na każdej z wysp archipelagu.

Posiadanie trzech języków nie jest jednak jedynym luksusem na jaki sobie jerseyczycy pozwalają. Na wyspęce ich szerokości 15 km. a długości 30 krąży po świetnych drogach asfaltowych nie mniej niż 13.000 (Panie zecerze: trzynaście tysięcy!) samochodów to znaczy jedna trzecia pojazdów mechanicznych istniejących w Rzeczypospolitej. Nie można tu mówić już o motoryzacji, ale o hypermotoryzacji, która staje się prawdziwą plagą na tak małej przestrzeni. Przeciętna ilość aut na 10.000 mieszkańców jest nawet wyższa od cyfr amerykańskich, a sześciokrotnie przewyższa cyfry angielskie. Słowem, cała ludność 50.000 włączając w to letników i przygodnych turystów może być równocześnie przetransportowana samochodami. Ten stan, zatrważający z punktu widzenia spokoju wyspy jest wynikiem idealnych zaiste ustaw podatkowych, które można zaliczyć do najbardziej może liberalnych w Europie poza Lichtensteinem.

Wyspy normandzkie mogą uchodzić za raj płatnika, kraj gdzie nie ma zbrojeń, kosztownych inwestycyj i innych wydatków tak „normalnych" dla nas Europejczyków. Na całej wyspie znajduj się zaledwie dwa działa przeciwlotnicze i to dopiero ostatnio zakupione z dobrowolnych składek. Nie istnieje tu podatek spadkowy i niejeden milioner angielski, czując zbliżający się koniec przenosi się do łagodnego klimatu wyspiarskiego, gdzie nie wiele pracy mają urzędnicy skarbowi. A gdy ostatnio praktyka stała się zbyt powszechną i skarb angielski począł sypać wysokie wymiary podatku spadkowego, Stany Generalne wyspy Jersey uroczyście zaprotestowały i co najważniejsze, pobiły na forum sądowym Tajnej Rady Kanclerza Skarbu brytyjskiego...

Dobrobyt i odcięcie od świata pełnego konwulsyjnych wstrząsów jest najważniejszym zna mieniem życia tych wyspiarzy. Wiadomości polityczne z trudem przedostają się przez filtr lokalnych gazet. Zdarzenia takie jak np. bitwa kwiatowa zajmują z godnością czołowe miejsca. Wojny, rzezie, bombardowania są przesunięte na daleki szary koniec. Proste są tu urządzenia polityczne, żywa i praktyczna demokracja wyspiarzy. Parlament złozony z 52 członków, w którym rząd londyński reprezentowany jest przez gubernatora, jest najwyższą władzą krajową. Jednostką administracyjną jest parafia„ której niepłatni urzędnicy nie obciążają budżetu państwowego Referendum ludowe i inicjatywa prawodawcza ludności jest instytucją zupełnie praktyczną wbrew innym doświadczeniom większych jednostek państwowych jak Irlandii i Szwajcarii. Do wyjątków, które są kuriosum w świecie dzisiejszym należy jedynie najmniejsza wyspa archipelagu: Sark, będąca własnością arystokratki angielskiej, posiadającej tytuł Dame of Sark. Pani ta wykonuje pełną władzę polityczną i administracyjną nad mieszkańcami tej skalistej wysepki. „Despotyzm" jej jednak sięga dalej, albowiem dla zachowania spokoju nie pozwala ona więcej niż 12 turystom naraz lądować w swym „prywatnym" państwie.

Poza prowincją kanadyjską Quebec jest drugim obszarem w granicach imperium brytyjskiego, gdzie współpraca angielsko-francuska okazała się błogosławieństwiem i korzyścią dla obu narodów. Mieszają się tu dwa potężne strumienie wielkich kultur narodowych w zgodzie i bez interwencji upiora wynarodowienia lub preponderancji. Praw tysiąc lat owocnej współpracy dwu narodowości na tym drobnym skalnym urywku Europy, to interesujący przykład dla targanej, sztucznie wywołanymi pasjami, Europy....

FELIKS WIRTH

—oo—

dzona w Indiach, przebywała tam do dziewiątego roku życia.

Jej bierność doprowadzała go do rozpaczy, to znów rozpalała. Ilekroć zapraszał ją, aby z nim poszła we dwójkę, proponowała wycieczkę we czworo. Z trudem hamował wściekłość. Na pytanie: „Czy nie mogłabyś pojechać ze mną w niedzielę do Hindhead, albo do Leith Hill?" odpowiadała: „Owszem, z wielką przyjemnością. Urządźmy taką wycieczkę z Antosiem i Gay".

Przyjemność! W każdym razie lepiej, niż spędzić dzień bez niej. Rezygnował więc z niedzielnej partii golfa i odwoził całą trójkę do Surrey. Tam jedli obiad w jakimś hotelu. Gay lubiła ruch i gwar, Spurgeonowi było obojętne, gdzie się znajduje, byle jedzenie było smaczne, Ania zaś twierdziła, że nie zależy jej na tym, dokąd pojadą — byle na wieś. Ostatecznie Gay wybierała zawsze cel wycieczek. Szukała przede wszystkim miejscowości, gdzie odbywały się dancingi... Ach, jak przeklinał te wycieczki we czwórkę! Nawet na pięć minut nie miał nigdy Ani dla siebie. Ilekroć szli po obiedzie na przechadzkę musiał towarzyszyć Gay, która niecierpliwiła się i nawoływała do powrotu i skarżyła się, że jej zimno. Źle znosiła zimę angielską i nie mogła zrozumieć po co się chodzi pieszo, skoro można jechać autem.

— Wy zawsze tylko dbacie o ruch i gimnastykę. Taniec jest najlepszą gimnastyką, więc nie traćmy czasu.

Pędzili więc z powrotem do hotelu, aby tańczyć tango — (właśnie wchodziło w modę w ciągu ostatniego roku przed wojną) — a tymczasem czerwona tarcza słońca zapadała za lasy sosnowe, a na wzgórza, spowite delikatną liliową mgłą, padały ciemno złote odblaski. W takich chwilach ogarniało go pragnienie, by wraz z Anią odejść gdzieś daleko... Ale Ania tańczyła w starej wełnianej spódniczce, w półbucikach na płaskich obcasach i sportowej bluzce. Jej niesforne czarne loki muskały go po twarzy; uśmiechała się i nuciła półgłosem:

„Tango gril
With your dainty little
Tango curl..."

W myślach jego powstawał chaos i pustka. Mógł już tylko patrzeć na nią i płonąć.

Nie odznaczał się rozmownością podczas tych wycieczek. Nie prowadził błyskotliwej dyskusji, jak podczas pierwszego wieczoru, kiedy ją spotkał. Im mocniej wzbierało uczucie, tym skąpiej płynęły słowa. Zazdrościł Spurgeonowi zdolności prowadzenia rozmowy o sprawach drobnych, taniej serdeczności, nieskrępowania, niedbałej swobody. Spurgeon zyska z pewnością niedługo sławę świetnego lekarza, jeżeli będzie się odnosił do wszystkich pacjentek w sposób tak niewymuszony, jak do tych dwu dziewcząt. Czasem uderzał w ton protekcjonalny i pieszczotliwy. Kiedy indziej rzucał twierdzenia z dogmatyczną pewnością siebie. Innym razem znów raczył całe towarzystwo humorystycznymi anegdotami ze szpitala, które rozśmieszały Anię do łez. Śmiała się tak rzadko tym swoim bezdźwięcznym śmiechem. Gay natomiast chichotała bez ustanku.

Gay zaciekawiała i bawiła go. Widział w niej dziwne skojarzenie dobrej koleżanki i kokoty, zdawał sobie sprawę, że nie jest zdolna do odczuwania głębszych wzruszeń, prócz przyjemności powierzchownej pieszczoty. Rozbudzała jego zmysły do ostateczności, a potem wymykała mu się chłodno z ramion, gdy żądza jego dochodziła do szczytu. Sumienie go gnębiło; uświadamiał sobie z niesmakiem, że cała ta intryga ma wyłącznie seksualne podłoże i czuł pogardę dla siebie za to, że przyjmował od Gay te wszystkie dowody uczuć, które z całego serca otrzymać pragnął od Ani.

(C. d. n.)



MAŁY FELIETON

Co to jest Oomph?

(s) Od pewnego czasu na łamach prasy amerykańskiej, ale dosłownie w każdym dzienniku i we wszystkich czasopismach — rzuca się w oczy dziwne słowo: Oomph. A obok ilustracja uroczej młodej dziewczyny. Co to jest Oomph?

Nie ma już więcej sex appeal'u. Kobieta nie potrzebuje ani temperamentu, ani urody, ani charmu. Nie musi być ani słodka, ani boska, ani nie musi być wampem. Musi tylko mieć jedno: Oomph. To jest najnowsza wersja, na tak zwane „coś".

Tak rozstrzygnęło Hollywood i przyjęła to cała Ameryka. „A Oomph-girl nr 1" została uznana po ciężkiej walce miss Ann Sheridan. Jej fotografia jest już sławniejsza, niż wszystkie obrazy Luwru razem wzięte. Wszystkie, ale to wszystkie dzienniki przynoszą o niej sprawozdania na całe szpalty. Jej podobizna na reklamach pasty do zębów czy opon samochodowych, płacona jej całym zwitkiem banknotów tysiącdolarowych. A pewne towarzystwo wydawnicze zapewniło sobie pierwszeństwo na jej niepisane jeszcze pamiętniki za kwotę, którąby chyba zapłaciło za pamiętniki Mussoliniego z przedmową Hitlera i winietkami Stalina.

Bo Ann Sheridan, lat 24, z Teksasu, premiowana królowa konkursu piękności w Hollywood, jest twórczynią nowego pojęcia: „Oomph-girl".

W Ameryce istnieje obecnie kilka piekących kwestii i pytań: czy będzie wojna w Europie? Co się stanie z Japonią? Czy Roosevelt zostanie ponownie wybrany? Ale do najbardziej dyskutowanych należy chwilowo: Co to jest właściwie Oomph?

Słowo to pochodzi ponoć pierwotnie od pewnego klowna, którego kozioł ubódł w okolicę żołądka, a on później ku uciesze widzów biegł po arenie i wołał wciąż: Oomph! A że nie wielu ludzi ma szczęście i honor zostać ugodzonym przez kozła, więc słowo owo pozostało w strefie ekskluzywności. Ale wszystko, co prawdziwie wielkie, potrafi zrobić karierę. Pewna grupa młodych ludzi, z sfer złotej młodzieży, przynależna do „smart set", urobiła sobie z tego własny światopogląd. Odkryli że dźwięk „Oomph", to pradźwięk zachwytu mężczyzny dla kobiety. „Oomph" przez noc stało się więc non plus ultra, wyrazem uwielbienia dla wdzięków kobiecych. Namiastka spowszedniałego już i tracącego moc sex-appeal'u.

Całe rzesze amerykańskich filologów głowią się nad definicją tego słowa. Pewien pisarz twierdzi: jest to owo niedające się zdefiniować „coś", co leży w oczach kobiety — oomph, oomph, oomph... Pewien zajuczony powiedział: Oomph to stopień kobiecej siły przyciągania, o której się dyskutuje z przyjemnością, ale nie z zupełną dozą... przyzwoitości. A poeta powiada: Oomph, jest tym dla kobiety, czym perła dla ostrygi... Większość jednak zdecydowała się na zgodną definicję, że na widok niektórych kobiet mężczyzna poprostu musi powiedzieć Oomph, jeżeli nie głośno to przynajmniej w duchu.

Pierwsza kobieta wybrana jako prawzór „Oomp-girl", to jak już się rzekło, Ann Sheridan. Wymiary jej ciała, podane do publicznej wiadomości są doskonałe. Głos mile brzmiący. Włosy rude, ale uprzejme zachowanie. Jada chętnie hot-dogs, bez musztardy i grywa w pokera. Była małą statystką filmową w Hollywood i marzyła o karierze nauczycielskiej. Ale okazało się, że każda jej podobizna, która przypadkowo gdzieś się pojawiła, w celu reklamowym, czy na filmie, miała szalone powodzenie. Zmuszała każdego mężczyznę do powiedzenia czy pomyślenia: Oomph. Aż wreszcie przy pomocy niestrudzonych managerów uzyskała przydomek Oomph-girl nr 1.

Cichą tragedią życia tego nowoczesnego cudu, który wywołuje u wszystkich dreszczyk temperamentu jest to — że ona w ogóle temperamentu nie posiada. Zewnętrznie jest najwyższą, najdoskonalszą personifikacją pojęcia Oomph, ale wewnętrznie jest spokojną dziewczynką, która właściwie nie wie czego od niej żądają.

Drogo opłaca za ten honor. Wedle kontraktu, musi się wszędzie pokazywać, cztery razy tygodniowo musi odwiedzać nocne lokale i być bez ustanku „omphish". Nie wolno jej wyjść za mąż. Nieliczni, którzyby jej odpowiadali, są już niestety zajęci. Musi czekać, aż jej opiekuni wyszukają jej jakiegoś „Oomph-boy".

Aż do tego czasu jej fotografia będzie się ukazywać we wszystkich dziennikach. Cała produkcja filmowa przestawi się na nowy ideał kobiecy, który się zwie Oomph.

Są ludzie, którzy chronicznie potrząsają głowami i utrzymują naprzykład, że to jest szaleństwo w dzisiejszych czasach prowadzić wieloszpaltowe dyskusje na temat „Oomph girl nr 1" czy 2. Inni zaś uważają, że zawsze jeszcze lepiej inwestować ogromne sumy w propagowaniu pięknej dziewczyny, niż poświęcać je na propagandę, powiedzmy — gazów trujących.

Cały świat ogarnęła tęsknota, żądza odprężenia. Tęsknota za śmiechem, za swobodnym oddychaniem, za spokojem. A że to jest niemożliwe, próbuje się wszystkiego, ażeby to przynajmniej imitować, wmówić to sobie. Nawet jeżeli się to dzieje z małą domieszką ogólnego ogłupiania. Tak mało jest prawdziwej przyjemności, trzeba więc sięgnąć po namiastkę, imitację. Naprzykład pojęcie: Oomph!

Zresztą wnet i sądy zajmą się nim. Mianowicie pewna artystka, Ivonne Duval, wniosła skargę. Twierdzi ona stanowczo, że ona jest „Oomph-girl nr 1" i żąda pięć tysięcy dolarów odszkodowania.

Wszystkie gwiazdy filmowe w Hollywood, które poza przestarzałym sex-appealem niczego nie posiadają, muszą się wycofać w zacisze życia prywatnego. Obecnie zapanowała era Oomph.

ANITA.

Przywódca francuskiej awangardy teatralnej

Rozmowa z Louis Jouvetem

PARYŻ, w sierpniu.

Publiczności polskiej Louis Jouvet znany jest prawdopodobnie jako aktor kinowy, jako odtwórca ról charakterystycznych.

Tymczasem poza maską artysty filmowego, ukrywa się jedna z najbardziej interesujących sylwetek intelektualnego życia paryskiego.

Jouvet wraz z Baty i Dullinem, jest duchowym ojcem nowego, powojennego teatru francuskiego, który krytyka nazwała awangardą i którego wpływ na inne teatry był prawie tak wielki jak szkoła Meyerholda. Dyrektor i reżyser jak i pierwszy artysta paryskiego teatru „L'Athenée" Jouvet dopomógł do odkrycia tak wielkich talentów dramatycznych, jak Jean Giraudoux, Marcel Achard, Jean Cocteau. Sam Jules Romains stawiał pierwsze kroki w swej karierze dramaturga na deskach sceny Jouveta. Jego „Doktor Knock" jedna z najbardziej udanych satyr naszej epoki, zdobyła rozgłos dzięki Jouvetowi. „Maszyna Piekielna Cocteau, „Wojna Trojańska nie odbędzie się" i, „Elektra" Giraudoux, „Korsarz" Acharda — oto sukcesy muzy Jouveta, który stworzywszy potężny bastion niepodległej sztuki, umiał zmienić oblicze paryskiego teatru bulwarowego i pchnąć go na nowe drogi rozwoju.

W ubiegłym sezonie wystawił Louis Jouvet nową sztukę Giraudoux, udramatyzowaną, starą legendę o Ondynach i Raubritterach p. t. „Ondine". Wielką specjalnością Jouveta i Giraudoux są inscenizowane klechdy, wydobyte z lamusa mitologii, upstrzone fantazją talentu i uaktualnione siłą parafrazy, zaakcentowane biczem satyry.

Jouvet jak i Giraudoux chwytają się podstępu. Opowiadają rzeczy dni naszych, ukazują prawdę naszej rzeczywistości zamaskowaną w formie legendy, zneutralizowaną w kleszczach błyskotliwej sagi.

Ten apolityczny teatr awangardy francuskiej jest w istocie rzeczy typowym teatrem polityczno-społecznym, tylko że publiczność nie spostrzega się na pierwszy rzut oka.

Zwolennicy i wielbiciele sztuki Jouveta zarzucali mu często, iż jako twórca kierunku teatralnego, jako pionier nowego ruchu nie pogardza filmem, iż jako spadkobierca tradycji teatralnej Francji zamyka się w zmechanizowanej atmosferze kinowej, przyjmuje kontrakty rekinów filmowych i pożycza swój talent sztuce, która podcina egzystencję samego teatru. Jouvet wyjaśnił mi ten problem.

— Film jest sztuką. Niepodzielną, i w miarę wysiłku i talentu jego twórców — sztuką wielką i pożyteczną. Talent Renoira, Feydera, René Claire'a i Duviviera świadczy o tym dobitnie. Walczyć dziś przeciw sztuce filmowej równałoby się walczyć z postępem. Jeżeli ktoś występuje przeciw filmowi, to chyba przeciw złemu filmowi, podobnie zresztą jak każdy inteligentny człowiek protestować będzie przeciw złej sztuce teatralnej, przeciw kiepskiej scenie. Naturalnie zagadnienie to łączy się jeszcze z pewną sprawą delikatną, z kwestią materialną. Film płaci lepiej artystom, film przynosi większe dochody. Ja sam zarabiam przez jedno popołudnie, w atelier filmowym więcej niż przez cały miesiąc w mym teatrze, który nawiasem mowiąc, jest stale przepełniony.

Często film dociera do szerszych mas, niż teatr. Jego posłannictwo jest też o wiele bardziej odpowiedzialne. Weźmy za przykład niezapomniany film Renoira „La grande illusion". Potężny sukces moralny i materialny, który oglądało 10.000.000 ludzi. Iluż ludzi zobaczyłoby tę pożyteczną sztukę na deskach sceny teatralnej!

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich zasad. Teatr i kino, to nie dwaj przeciwnicy, konkurenci lub wrogowie, ale dwaj współpracownicy, których zadaniem jest spełnić pewną wychowawczą i estetyczną rolę w społeczeństwie światowym.

Tylko publiczność, która zrozumie wysiłek niepodległej sztuki teatralnej, która potrafi odróżnić dobry film od złego może być nam w wypełnieniu naszego posłannictwa pomocna".

Rozmawiamy w kuluarach teatru, za kulisami sceny. Obok nas maszyniści i statyści przygotowują się do ostatniego aktu „Ondyny". Jouvet poprawia swą maskę błędnego rycerza Hansa. Za chwilę będzie umierał po raz pięćdziesiąty w objęciach Ondyny, którą personifikuje urocza Madeleine Ozeray. Pytam go na odchodnem o jego zdanie o innych teatrach, innych kierunkach. Artysta odrzuca niedopałek papierosa i mówi:

„Szkoły i kierunki teatralne zmieniają się szybko. Rewolucja w dziedzinie teatru dokonywa się w tempie błyskawicznym. Warunkują ją zmiany w funkcjonaliźmie życia kulturalnego i gospodarczego. Rosjanie porzuciwszy pęd mistycyzmu, przerzucili się na skrajny realizm, który po wielkich sukcesach i osiągnięciach ustępuje miejsca teatrowi symbolistycznemu. Jedno nie zatraca się w teatrze, jego narodowy charakter oparty na przesłankach tradycji. Sztuki mogą być kosmopolityczne, ogólno-ludzkie, arcyludzkie, wykonanie pozostaje jednak zawsze specyficzne. Oglądałem kilkakrotnie „Hamleta" w różnych krajach. Zapewniam pana, iż za każdym razem by to inny Hamlet, choć szekspirowski, choć angielski, choć porywający. Przed dwoma laty widziałem poraz pierwszy teatr „Habimy". Dawano „Dybuka". Jestem przekonany, iż sztuka ta grana naprzykład przez królewski Teatr Angielski, lub przez Comoedie Française wypadłaby zupełnie inaczej, mimo wysiłku, mimo poziomu gry. Są rzeczy, których najdoskonalszy aktor nie odtworzy, szczerość przeżycia leży w skali narodowej emocji. „Habima" wystawiając sztuki hebrajskie oddaje najdoskonalej nastrój, który dla nas może być obcy, ale który doskonale rozumiemy, mimo, iż żaden z nas nie zna ani słowa hebrajskiego. Wyszedłszy z przedstawienia „Dybuka", opowiedziałem mym przyjaciołom dokładnie treść dramatu.

Podobnie zdarzyło mi się raz na przedstawieniu teatru japońskiego. Nie znając języka, zrozumiałem treść".

Przeraźliwy dźwięk jęczącego dzwonka przerywa wywody mego rozmówcy. Jouvet kończy swą rolę teoretyka i przemienia się w interpretatora. Za chwilę popłyną słowa Giraudoux z desek sceny jednego z najodważniejszych teatrów paryskich wypowiadane przez jednego z najbardziej porywających artystów.

T. N. HUDES

„DZIENNICZEK"

Jeszcze jedna wycieczka

Reportaż Frani

Nie ma przecież nic pospolitszego, jak „organizowana" wycieczka, na pół dnia. Wycieczka, zaopatrzona w żywność i lemoniadę, w tylu przewodników — ilu uczestników, w smary do opalania, w okulary od słońca, w chusteczki, czapeczki, laseczki i aparaty fotograficzne. Pisać też nie bardzo jest o czym, ale innych tematów teraz brak, a Dzienniczek musi być przecież podtrzymany na swych chwiejących się, niewypoczętych nóżętach.

Zresztą — jeżeli ma się już pewną sławę reportażową — (— nie umrzesz z nadmiaru skromności — mówi moja mądra mama —) to nie można jej marnować.

„Pochód" był zapowiedziany na godzinę 7-mą rano, żeby przyjść do lasu przed upałem. Ale o tej porze oseski jeszcze spały, a mamy bez nich nie mogły się ruszyć. Było tych niemowląt pięcioro, w wieku lat 8—11. Wszystkie musiały wypić swoje śniadanko, zjeść po trzy różne lekarstwa i złożyć uroczyste przysięgi, że będą grzeczne. Wtedy dopiero można było szczęśliwie wyruszyć.

Razem było nas dwanaścioro, w tym trochę kalek i starców. Nie mogę wymieniać ,bo wszyscy czytają gazetę i mogliby się — niesłusznie zresztą — obrazić. Nikt przecież nie jest temu winien, że już przekroczył 30 lat swego najdłuższego życia, a jeżeli któraś z pań nosi obuwie na osiemnastocentymetrowym obcasie i wykręci sobie przy tym nogę — to jest to kalectwo bez nieszczęścia i bez prośby o wsparcie.

Więc — „nie czas żałować nóg, gdy pachną lasy" — to jest mój najnowszy aforyzm. Stękające panie i płaczące się niemowlęta zostają daleko za nami. Idzie nas naprzód pięcioro i Żbik. Ach, mój Boże, ani słowa dotąd nie napisałam o Żbiku, a przecież on jest tu największą moją radością. Nie można mu było wybrać bardziej odpowiedniego imienia. Jest to najprawdziwszy wyżeł, który zupełnie niepotrzebnie należy do pięknej, platynowej pani. Powinna mieć raczej trzy chińskie psięta i pięć angorskich kociąt — niż takiego jednego, dzielnego, ślicznego Żbika.

To też buntuję go, jak mogę i kosztem licznych przysmaków — pozyskuję jego przyjaźń. Odmawiam sobie przystawek i przy obiedzie mięso z mojego talerza znika w sposób magiczny: cały kotlet połykam odrazu, bez mrugnięcia okiem — gdy tylko odwrócą się moi sąsiedzi.

— Jak ty jesz? — dziwi się ten i ów.

— Bez zająknienia — odpowiadam.

— A kości? —

— Także — mówię i wywracam oczami, na znak, że właśnie jedna stanęła mi w gardle.

A tymczasem kotlet, zręcznie ulokowany w kieszeni mojej plażowej sukni — dostaje Żbik. Wystarczy mu to na jeden ząb, ale zawsze coś z tej sympatii, jaką darzy smażone mięso — spływa i na mnie. Słyszałam przecież takie zdanie, że do serca mężczyzny można trafić przez żołądek.

Poza tym Żbik musi mieć towarzystwo, a jego pani to jest tylko imitacja prawdziwej, psiej właścicielki. Mówi o Żbiku: — ten czort — a wyobrażam sobie, że Żbik podobnie szczeka o niej. Zabrała go tylko dlatego, że mąż pojechał gdzieś daleko i Żbik nie mógł zostać sam w mieście. W jesieni pójdzie znowu na polowanie, a tymczasem wprawia się tutaj, jedząc moje kotlety. Ja się też przy nim wprawiam w wykradaniu cukru z pensjonatowych cukiernic, bo przecież muszę jakoś dojadać.

A więc teraz Żbik i ja jesteśmy w przedniej straży naszej niemrawej wycieczki. Namawiam Żbika na rozkopanie kretowiska, ale on nie lubi się zadawać z ciemnym kretem. Zdaje się, że znalazł ślad jakiegoś grubego zwierza kto wie czy nie dzika. Warczy, pędzi naprzód, wraca, naszczekuje, patrzy na mnie z wyrzutem. Myśli pewnie: — dlaczego, ty nie masz strzelby, fujaro! Cóż, że ci „wystawię" zwierzynę, przecież z palca do niej nie wystrzelisz! — Czuję się bardzo upokorzona i udaję, że z kija można też coś ustrzelić. Żbik odwraca się na to ogonem i traci do mnie resztę szacunku. Zapomniał o kotletach — niewdzięczny!

Jego śladem oddalam się od reszty towarzystwa. Hukają za mną i wołają, ale nie odpowiadam. Znajduję miejsce pod krzakiem, jeszcze ciepłe od zająca, który tu przed chwilą spoczywał. Innych wskazówek Żbika nie rozumiem. Ten pies kręci się koło każdego krzaka, węszy i szaleje, z radości, a mnie nie chce powiedzieć z jakiego powodu.

Na małej polance, wśród brzóz siedzę i czekam. Czekam zupełnie zrezygnowana i przygotowana na cykl zbiorowych okrzyków zachwytu: — ach, jak tu pięknie! — ach, jak, tu pachnie! — ach, jaki tu spokój!

Spokój! — rzeczywiście. Wszystkie okoliczne zające pomyślą napewno, że to polowanie z nagonką. A to tylko mamy namawiają swoje działki do drugiego śniadania.

A tu jest doprawdy i bez przesady — pięknie. Przytulam się do wygrzanej ziemi i słucham jej tajemniczego życia — wielkiego oddechu. Brzozy — jasne, smukłe panny w zielonych welonach — weselą się nieśmiało naprzeciw wiatrowi. Żbik zginął. Zgubiłam jego ślad. Imitacja jego pani patrzy na mnie złym okiem. — To był twój pomysł — mówi.

Nie żal jej wcale Żbika, tylko boi się męża. A ja węszę i szukam, znajduję świeżo rozkopane ślady, plączę się w gałęziach i wracam. Las posmutniał. Żbika pożarł zły wilk, albo wróżka zaczarowała w człowieka — biedny pies.

Niemowlęta poraniły nogi na ruchu i płaczę teraz na zmianę. Cudowny koncert. Nie, to jest moja ostatnia „zorganizowana" wycieczka i ostatni dzień pobytu. Wieczorem rozbolą mnie zęby i nie będę mogła wytrzymać. Pojadę do miasta.

Na werandzie czekał na nas Żbik — uśmiechnięty i głodny. Zeszedł inną drogą i napewno w milszym towarzystwie. Powinienbył naszczekać mi głupstw. Jakże mogłam przypuszczać, że Żbik zabłądził... Poprostu miał nas dość, chciał samotności, jak ja czasem.

Ucałowaliśmy się na powitanie i moja pieczeń na obiad — była już tak, jakby zjedzona. Zrezygnowałam z niej chętnie i z bólu zębów też. Na to zawsze jest czas. Zresztą dentyści też mają wakacje.

STRACH NA WRÓBLE

Strach się na wietrze kiwał
i cicho popłakiwał:
— Wstyd mi, że aż strach,
cóż ze mnie za strach?
wstawili mnie w proso
w łachmanach i boso —
mam tylko jedną nogę
i ruszyć się nie mogę,
kiedy przyjdą tutaj wrony,
jak ucieknę przez zagony.

Pierwsze przyszły wróble — dalej się
naśmiewać:
— ładny masz kapelusz, śliczny przyodziewek!
skądeś się nawet wziął taki, —
prawdziwy strach na ptaki. —
Trzęsiesz się ze strachu, każdego się boisz
po co ty w tym prosie stoisz? —
potrzebnyś to na co komu?
lepiebyś poszedł do domu.
Zaśmiały się, zaćwierkały,
trochę prosa podziubały.

Myślał strach, że będzie spokój,
rozejrzał się trwożnie wokół —
a tu leci wronia chmura,
to ci będzie awantura!

Wrony stracha zobaczyły:
— jak się masz strachajło miły,
— o — jakiś ty też biedny,
wciąż na tej nodze jednej!

A nasz strach — jak się nie zlęknie!
ukłonił się bardzo pięknie
i powiedział drżącym głosem:
— proszę jeść, to smaczne proso,
to właściwie taka kasza,
wszystkich serdecznie zapraszam.

Zakrakały wrony: krah, krah, krah —
— ale on głupi — że strach!

ANKA.

Komar z rodu „Pikawiwah"

Pochodził ten komar z krwi książęcej. Przodek jego, sprzed 75 generacji, emigrując z Europy do Palestyny na statku „Galilea" okazał wielką przytomność umysłu i ukłuł osobiście samego kapitana w koniuszek czerwonego nosa. Tego samego kapitana, który dzień przedtem oświadczył: — Kto potrafi mnie ugryźć — zostanie szlachcicem! — Tak więc, przybywszy do Tel Awiwu, cała rodzina używała już przydomka szlacheckiego.

Z czasem dostały bzika na punkcie tego szlachectwa. Bohaterstwo ich przodka przewróciło im zupełnie w głowie. Chciały kłuć tylko kapitańskie nosy, a z braku tychże stały się anemiczne i melancholijne.

Gdy w 76 generacji wleciał w światło dzienne mały „Pikawiwah" — a było w tym samym porcie Tel Awiw, gdzie jego przodkowie czatowali na kapitańskie nosy — od razu zraził swą arystokratyczną rodzinkę — ordynarną wesołością. Tylko całą surowością i godnością powstrzymywano go od łasowania krwi zwykłych robotników portowych. Toby dopiero była hańba dla całego rodu! Pewnego dnia doszło do gwałtownej sprzeczki między małym Pikawiwą, a jego wpływowym wujkiem i wojowniczy siostrzeniec zabrał się i odleciał w nieznane.

Dziwnym trafem — mimo swych gminnych instynktów i buntowniczego ducha — komar lubił wygody i komfort. Nie korzystał wprawdzie z telefonu, ale centralne ogrzewanie było mu bardzo miłe. Zważał również na to, czym się żywili jego krwiodawcy. Z dobrego jedzenia krew była słodka — nie ma co! Nie długo szukając — znalazł to wszystko u rodziny Zebulon na ulicy Hajarkon. Rodzice i dwoje dzieci: Josek i Rutka byli bardzo apetyczni. Dzieci zwłaszcza jadły tyle owoców, że każda kropelka ich krwi była skondensowanym nektarem: Komar był zupełnie szczęśliwy i nawet się nie domyślał, że 11-letni Josek, nosi jego los w swojej kieszeni. Ale o tym — po tym.

Pokonawszy przykry zapach flitu — nie stracił komar chumoru, lecz z brzęczeniem wylądował na różowej łysinie pana domu. — Oho — powiedział pan — trzeba dzieciom wstawić dymne świece do pokoju na noc. — Mnie tam nie ma — zabrzęczał cichutko komar. W swym krótkim, ale awanturniczym życiu miał już sposobność zapoznać się z dymnymi świecami. Nie — to wcale nie było przyjemne. Pospiesznie wyszukał sobie najsłodsze miejsce, między łopatkami małej Rut i dodał biedaczce jeszcze jednego bąbla do jej niemałej kolekcji. Rut drapała się niemiłosiernie po plecach i wzywała na pomoc całą rodzinę.

— Cuda przeżyjecie — powiedział tajemniczo Josek — gdy ja złapię tego komara. I poszukał czegoś w swojej kieszeni.

Dzieci udały się na spoczynek ze świecami. Tam więc nie było czego szukać. Komar udał się na dach domu, gdzie rodzice Zebulon przyjmowali takie mnóstwo gości że zabrakło krzeseł. Gościnna para biegała tam i napowrót po schodach, by spełnić wszystkie życzenia swych gości.

— Proszę lody —

— Dwie kawy —

— Smażone ziemniaczki —

Tak długo, aż goście najedzeni i napici — uznali, że czas jest w sam raz odpowiedni do podziwiania księżyca.

Mały Pikawiwah miał w czym wybierać. Obkłuł dokładnie dwie starsze panny, śpiewając przy tym — nieprzekór sobie samemu — tradycyjny kuplet:

— Nie chcę kłuć marynarzy,
kapitana mogę,
i to właśnie w nos miękki,

a nie w twardą nogę —
hola — oli — ja — hola — oli! —

Gdy wreszcie pogasły światła i wszyscy już spali, udał się wesoły komar w odwiedziny do pana Zebulon. Wyostrzył znakomicie swoje żądełko i czule przylgnął do dużego palca u nogi. Aż zachichotał ze złośliwej radości, nie przeczuwając, że to właśnie ukłucie stanie się jego zgubą. Bo oto — zbudzony tak boleśnie ze zasłużonego odpoczynku — papa Zebulon — klapnął ręką na oślep, łamiąc dręczycielowi skrzydełko. Mało brakowało, a byłby go zmiażdżył zupełnie. Na pomoc przybyła pani Zebulon z pantoflem i polowanie rozpoczęło się na dobre. Komar ostatkiem sił bronił się przed śmiercią.

Ale oto zbudzony hałasem przybiegł w nocnej koszuli Josek wynalazca. Jednym spojrzeniem ogarnął sytuację i roześmiał się szatańsko.

— Dawno już czekom na taką chwilę — zawołał i opuścił pokój.

To wszystko brzmiało bardzo tajemniczo i rodzice byli przerażeni.

— Ach, Boże — te dzisiejsze dzieci — westchnęła obowiązkowo mama Zebulon.

A tu już wracał Josek, niosąc z tryumfem pomysłowo skostruowaną klateczkę. Wsadził w nią nieszczęśliwego, ledwo żywego komara i jeszcze owinął mu koło szyi cieniutki drucik.

— Co z tego będzie? — dopytywali się rodzice.

— Przez odpowiednie pociśnięcie mogę komara wystrzelić dokładnie w to miejsce, które chcę widzieć ukłute. Pyszny wynalazek — ha! —

I oto siedzi we więzieniu wesoły komar z rodu Pikawiwah i staje się coraz podobniejszy do członków swej szlachetnej rodziny — taki chudy, wynędzniały i wytworny.

I zaczyna pomału wierzyć, że rację miał arystokratyczny wujaszek, gdy śpiewał:

— Nie chcę kłuć marynarzy,
kapitana mogę,
i to właśnie w nos miękki,
a nie w twardą nogę! —

Bo przecież od wielkiego palca u nogi zaczęło się właśnie nieszczęście komara.

tłum. z hebrajskiego
H. R.

—oo—

ROZRYWKI UMYSŁOWE

DOPEŁNIANKA
uł. Anka z Rudawki

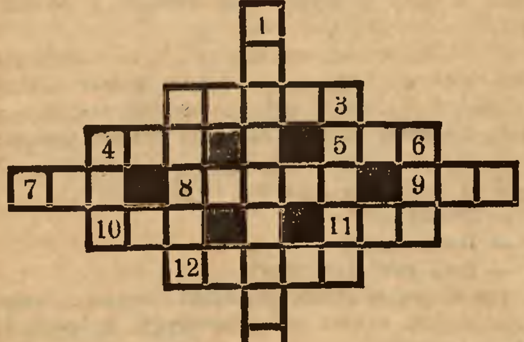
1	A				A
2		A		A	
3			A		
4		A		A	
5	A				A
6		A		A	
7			A		
8		A		A	
9	A				A
10		A		A	
11			A		
12		A		A	
13	A				A
14		A		A	
15			A		
16		A		A	
17	A				A

Znaczenie wyrazów poziomych:

1. zasłona na lampę
2. entuzjazm
3. chorągiew
4. bicz skórzany
5. roślina egzotyczna
6. miejsce postoju aut
7. piękność, uroda
8. drewniany szałas
9. droga, wysadzana drzewami
10. bogacz wschodni
11. wieś
12. zabawka
13. wojsko
14. bogaty budynek
15. łuna
16. gatunek ryby
17. choroba dróg oddechowych

KRZYŻÓWKA
ułożył Miecio M. Chorzów.

Znaczenie wyrazów poziomych:



2) sztaba żelazna, łącząca szyny kolej. 4) żona Kronosa, 5) lasek liściasty, 7) imię żeńskie, 8) część szaty liturgicznej, 9) „witaj" w jęz. martwym, 10) grymas, 11) wrzątek, ukrop, 12) siekiera.

Znaczenie wyrazów pionowych:

1) wycieczka w celu naukowym, 2) sznur z pętlą, 3) roślina egzotyczna, 4) pierwiastek chemiczny, 6 parów, wąwóz.

KWADRAT MAGICZNY
ułożył Roman Jankielewicz Kraków

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

W kwadrat wpisać 4 wyrazy, czytane jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) kwiaty polne, 2) napój alkoholowy, 3) miasto w Afryce, 4) rybie jajo.

WIZYTÓWKI
uł. Stenia P. Kraków

T. TROK RUSIN

Dr. KAINZ NEIZ

IB. KAROL BEITZ

Jakie są zawody tych panów?

uł. Genia Weindling Mielec

LIZA NOB

ROZA JELOIM

ERNA E. REIBUSS

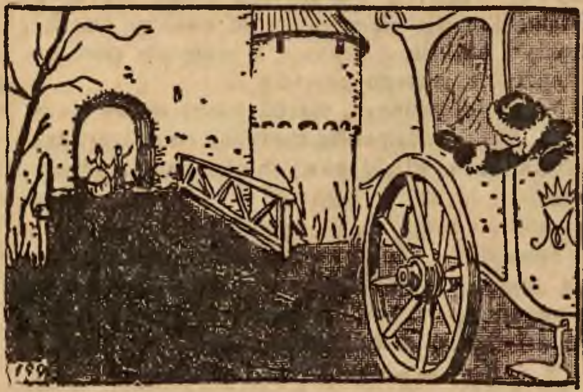
Gdzie te panie mieszkają?



KRÓLOWA ŚNIEGU



Nazajutrz wystroili ślicznie Małgosię małą, w pantofelki z atłasu, w cienką sukienkę białą, i jeszcze tak serdecznie księżniczka ją poprosi: — nie odchodź od nas wcale — zostań tutaj Małgosiu! —



Ale Małgosia prosi o powóz z parą koni, jeśli pojedzie zaraz — to Karolka dogoni. Więc jej nie odmówili, ubrali ją do drogi; futerko, zarękawek, ciepłe butki na nogi.



A dobra przyjaciółka, wrona zacna i miła także jeszcze o grzeczność swą księżniczkę prosiła: bądź dla mnie śliczna pani jeszcze łaskawa tyle — pozwól ją odprowadzić przynajmniej o trzy mile!





Lecz nadszedł pożegnania czas srogi i okrutny. — Żegnaj mi dobra wrono — mówi Małgosia smutna, a wrona długo siedzi na gałęzi nad drogą: — niech ci dobry Bóg sprzyja, jedź szczęśliwie niebogo!

Sąd szwedzki nie uznaje grabieży nazistycznej

Sztokholm, 10. 8. ŻAT. Sąd apelacyjny w Sztokholmie zatwierdził wyrok sądu pierwszej instancji w sprawie o zasadniczym znaczeniu między Żydem austriackim a skarbem Rzeszy Niemieckiej. Rząd Rzeszy wysunął roszczenia do portfelu akcyj pewnego towarzystwa szwedzkiego, zdeponowanych u adwokata sztokholmskiego jako własność uchodźcy żydowskiego z Wiednia, którego cały majątek w Austrii uległ konfiskacie. Sąd pierwszej instancji oddalił powództwo skarbu Rzeszy, uznając tytuł własności uchodźcy i przyznając mu prawo dysponowania majątkiem w Szwecji.

Wyrok ten został zatwierdzony przez sąd apelacyjny, i jakkolwiek rzecznik skarbu Rzeszy zapowiedział odwołanie od tego wyroku do wszystkich dalszych instancji, sprawa pod względem zasadniczym zdaje się już być przesądzoną.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Zamówienia zagraniczne w hutach polskich

W czerwcu br. hutnictwo polskie otrzymało według danych Związku Eksportowego Polskich Hut Żelaznych — poważną ilość zamówień zagranicznych, wynoszącą 43.644 ton. W stosunku do rekordowej cyfry z maja br., wynoszącej 58.737 ton (łącznie z półwyrobami, wysłanymi do Czech), oznacza to zmniejszenie się ilości zamówień o 25,7%.

Z ogólnej ilości zamówień przypadało na: półwyroby 7.287 t., żelazo prętowe 10.349 t., żelazo kształtowe 4.864 t., żelazo uniwersalne 870 t., żelazo taśmowe 955 t., żelazo na drut 6.533 t., blachę grubą 981 t., blachę średnią 388 t., blachę cienką 5.657 t., blachę ocynkowaną 193 t., szyny 813 t., rury 4.754 t.

Wartość zamówień sięga ok. 11 i pół miln. zł. Największa ilość zleceń wpłynęła z następujących krajów: Niemcy — Protektorat Czech (11,5% ogólnej ilości), Szwajcaria (10,3%), Holandia (9,6%), Niemcy (9,5%) — w ten sposób łącznie z Czechami „Wielkie“ Niemcy uczestniczą w 20% w zamówieniach), ZSRR (8%), Szwecja (7%), a dalej Turcja, Argentyna, Chiny, Włochy, Norwegia, Bułgaria, Indie Brytyjskie i Litwa.

Produkcja rolnicza w Polsce w ostatnich 5-ciu latach

W związku z tegorocznymi zbiorami, które zapowiadają się na ogół pomyślnie, należy przypomnieć rezultaty zbiorów zbóż w Polsce na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat (1934—1938).

Jeśli chodzi o poszczególne gatunki zbóż, to zbiory kształtowały się w tysiącach kwintali następująco: żyto: 64.639 tys. q. w r. 1934 — 72.534 tys. q., w r. 1938, owies: 25.507 i 26.534, pszenica: 20.804 — 21.719, jęczmień 14.526 tys. q. w r. 1934 oraz 13.713 tys. q. w roku 1938.

Zbiór ziemniaków wyrażał się cyfrą 334.704 tys. q. w r. 1934 oraz 345.582 tys. q. w roku ub., a buraków cukrowych 25.665 tys. q. wobec 31.624 tys. q.

Uprawa i zbiór chmielu w Polsce

Powierzchnia uprawy chmielu na terenie Polski wzrosła w okresie ostatnich trzech lat o 100 hektarów dochodząc w r. 1938 do 3.500 ha. Z ogólnej tej cyfry na Wołyń przypadało 2.100 ha, Kongresówkę 800, Małopolskę 400 i Wielkopolskę 200 ha. Wydajność z hektara w q po 50 kg. wynosiła w ub. r. przeciętnie 15,5 q, wobec 9,4 w r. 1937 i 21,2 w r. 1936. Wzrost wydajności zanotowano na Wołyniu i w Kongresówce, zmalała natomiast poważnie, bo o 50% (w stosunku do r. 1937) w Wielkopolsce.

Ogólne zbiory chmielu (w q. po 50 kg.) wynosiły w r. 1938 w całej Polsce 54.000 q, wobec 66.000 w r. 1936 i 32.300 w r. 1937. Blisko 70% ogólnego plonu przypadło na Wołyń (35.000 q), 13.500 na Kongresówkę, pozostałe nieznaczne ilości na Mało- i Wielkopolskę.

Nowa koncesja naftowa Standart Oil w Arabii Saudyjskiej

Wielkie wrażenie w sferach gospodarczych, a w szczególności oczywiście w sferach naftowych, wywołała wiadomość o uzyskaniu przez towarzystwo Standart Oil of California nowej koncesji na eksploatację pól naftowych w Arabii Saudyjskiej. Według początkowych danych, koncesja miała obejmować cały obszar Hedżasu. Jak się później jednak okazało, obejmuje ona 89.041 mil kwadratowych, i znajduje się na terenie Saudyjskiej części neutralnej zony między Arabią Saudyjską i państwem Kuwait, jak również neutralnej zony między Arabią a Irakiem. Nowa koncesja, stanowiąca rozszerzenie już posiadanych przez Standard Oil koncesji, obowiązuje od 21 go lipca br. na okres lat 60. Towarzystwo naftowe zobowiązało się wpłacić rządowi saudyjskiemu jednorazowo sumę 1.156.500 dol. oraz uiszczać co roku sumę 165.200 dol. Niezależnie od tego, co roku będą dostarczane rządowi saudyjskiemu poważne ilości (bliżej nieokreślone) benzyny i innych artykułów naftowych.

Zagranica nie chce wysyłać towarów do Niemiec

Handel zagraniczny Niemiec w drugim kwartale br.

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza liczby niemieckiego handlu zagranicznego w drugim kwartale br. w porównaniu z analogicznym okresem 1938 r. Zaznaczyć należy, że pogarszająca się sytuacja w niemieckim handlu zagranicznym wywołuje tendencje do fragmentarycznego tylko przedstawiania danych statystycznych z tego zakresu, aby tą drogą utrudnić orientację w istotnym stanie rzeczy.

W drugim kwartale br. import do Niemiec wyniósł 1.285,5 miln. RM, czyli spadł o 195,1 miln. RM., względnie o 13,2%, w porównaniu z analogicznym okresem 1938 r. W istocie spadek importu był jeszcze znacznie większy, gdy się uwzględni, że w międzyczasie terytorium Rzeszy powiększyło się nietylko o Sudety i kraj Kłajpedzki, lecz i o cały Protektorat Czesko-Morawski. Tak poważny spadek importu w mniejszym stopniu spowodowany został ograniczeniem importu z krajów zamorskich, w większym zaś — poważnym skurczeniem się przywozu z krajów zamorskich, a przede wszystkim z Ameryki.

Eksport z Niemiec wyniósł w drugim kwartale br. 1.459,9 miln. RM, czyli wzrósł o 7,1% w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. Gdy się uwzględni poważny wzrost terytorium Rzeszy, dojdzie się do wniosku, że faktycznie nastąpił spadek wywozu.

W drugim kwartale br. zanotowano w niemieckich obrotach zagranicznych dodatnie saldo w kwocie 174,4 miln. RM wobec 117,2 miln. RM przed rokiem.

Zaznaczyć należy, że poważny spadek przywozu z zagranicy, świadczący o postępującej na świecie tendencji do ograniczania wywozu do Niemiec — jest najważniejszym dowodem trudności gospodarczych Niemiec.

KRONIKA GOSPODARCZA

DALSZY WZROST STANU ZATRUDNIENIA W HUTNICTWIE ŻELAZNYM. Według danych statystycznych, ogłoszonych przez czasopismo „Hutnik“, w końcu czerwca br. zatrudnionych było w hutach żelaznych (bez Zakładów Południowych) ogółem 56.438 robotników, co stanowi wzrost w stosunku do maja br. o 1.493 osób.

SYTUACJA NA ANGIELSKIM RYNKU BEKONU, SZYNEK I JAJ. Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej w dn. 4 sierpnia br. pozostały bez zmian w porównaniu z notowaniami z tygodnia poprzedniego. Szynki polskie i kanadyjskie notowane były 98 sh za 1 cwt, szynki z U.S.A. zaś — po 86—92 sh. Rynek jajczarski miał w dalszym ciągu tendencję mocną. Podaż była zmniejszona. Notowania cen towaru polskiego pozostały niezmienione: gatunek 15½ lbs — 8/3 — 8/6, 14 lbs — 6/7½ — 6/9, reds — 5/3.

STANY ZJEDNOCZONE PRZECIW „TOTALNYM“ METODOM HANDLOWYM. Nowomianowany zastępca sekretarza do układów handlowych oświadczył na konferencji prasowej, że „klucz do pokoju światowego leży w nieograniczonych obrotach handlowych ze wszystkimi krajami na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania“. Dodał on, że „totalny“ system handlu jest tak odmienny od systemu USA, że porozumienie jest niemożliwe.

BUDOWA HUTY STALOWEJ W DANII. Największa stocznia duńska i fabryka maszyn, Burmeister i Wain, wspólnie z innymi stoczniami w Danii, przystępują do budowy wielkich hut stalowych w celu uniezależnienia przemysłu okrętowego i maszynowego duńskiego od importu z zagranicy.

Koszty budowy huty mają wynosić 25 milionów koron duńskich.

ROPA NAFTOWA W EGIPCIE. W związku z odkryciem nowych źródeł ropy naftowej w Ras-Gharib, wydobycie nafty w Egipcie wzrasta bardzo szybko. W roku ubiegłym wydobycie ropy wyniosło 220.000 ton w porównaniu z 106.000 ton w r. 1937. W pierwszym zaś półroczu 1939 wydobycie sięga 296.000 ton, wobec 76.000 za pierwsze półrocze 1938.

SŁABSZE ZBIORY PSZENICY W JUGOSŁAWII. Zbiory tegoroczne pszenicy w Jugosławii oszacowane są urzędowo na 28,23 miliony kwintali, co w stosunku do zbiorów zeszłorocznych (30,3 miln. kw.) oznacza spadek o 6,8½.

KONTYNGENTOWANIE PRODUKCJI W BELGIJSKICH HUTACH SZKLANYCH. Rząd belgijski wydał zakaz budowy nowych hut, produkujących flaszki, oraz polecił ograniczyć produkcję flaszek w hutach istniejących. Produkcja flaszek w funkcjonujących hutach szklanych w Belgii ma być zmniejszona o 40%.

Rozbudowa rurociągów z Iraku do Morza Śródziemnego

Prasa palestyńska donosi, że Irak Petroleum Company przewiduje budowę nowych rurociągów do Haiffy i Tripoli. Budowa staje się konieczna ze względu na to, że dotychczasowe rurociągi są niewystarczające. Ma się ona rozpocząć już w październiku br.

Ruchy rezerw złota

Kraje gospodarki „totalnej“ posiadały w roku 1938 razem (w milionach dolarów złotych) 228, wobec 1.473 w roku 1928. Z sumy tej przypadało na Niemcy 17 miln. dol. zł. wobec 666, na Włochy 111 (266), a na Japonię 97 (541).

Pozostałe kraje, w tym Polska, posiadały w roku 1938 1.597 miln. dolarów złotych, wobec 1.816 w roku 1928.

Jak wynika z powyższych liczb wyjątkowo silnie spadły rezerwy złota w krajach t.zw. „totalnych“, t. zn. w Niemczech, Włoszech i Japonii.

AFGANISTAN ZAWIERA UMOWĘ HANDLOWĄ Z NIEMCAMI. Między Afganistanem a Niemcami doszło do podpisania umowy handlowej oraz dodatkowej umowy o dostawach kredytowych, które opiewają na dostawę do Afganistanu z Niemiec maszyn tkackich i instalacyj hydraulicznych.

U. S. A. PODWYŻSZA CŁO NA JEDWAB WŁOSKI. Z dniem 15 sierpnia b. r. wejdzie w życie rozporządzenie rządu Stanów Zjednoczonych A.P. w sprawie podwyżki cła na jedwab włoski oraz wszelkie tkaniny pochodzenia włoskiego, wykazujące najmniejszą chociażby domieszkę jedwabiu.

Podwyżka wynosi 20% ad valorem, jest więc tak wysoka, że równa się uniemożliwieniu eksportu.

BANK WYPŁAT MIĘDZYNARODOWYCH W BAZYLEI. Ze sprawozdania ogłoszonego przez Bank Wypłat Międzynarodowych wynika, iż bilans wykazał 571,6 miln. franków. Rezerwa złota spadła z 62,5 do 55,8 miln. fr., gotówka kasowa — 17,2 miln. fr., wkłady oprocentowane wyniosły 17,8 miln. franków.

URODZAJ BAWEŁNY W ARGENTYNIE. Ogłoszony niedawno raport ze zbiorów bawełny w Argentynie podaje ilość jej na 65.000 ton. Spożycie wewnętrzne obliczane jest na 35.000 ton, tak, iż na eksport pozostaje 30.000 ton.

Jako ewentualni nabywcy bawełny spodziewane są Niemcy, Italia i Hiszpania.

WYDOBYCIE RTĘCI W ITALII. W pierwszym półroczu b. r. we włoskich kopalniach rtęci wydobycie wyniosło 1166 ton, wobec 1231 ton w pierwszym półroczu ubiegłego roku.

KRONIKA LITERACKA

Przyjęcie ku czci pisarzy-uchodźców w hebrajskim Pen-Klubie

TEL-AWIW, w sierpniu.

W tych dniach odbyło się w lokalu Pen-Klubu hebrajskiego w Tel-Awiwie przyjęcie na cześć przybyłych w bieżącym roku do Palestyny pisarzy-uchodźców, a mianowicie Maksa Broda, Sammy Gronemanna, Feliksa Weltscha i Leona Perutza (autora „Trzeciej kuli" i wielu innych znanych powieści). Po krótkich słowach powitania wygłoszonych przez prezesa Penklubu palestyńskiego, znakomitego poetę Saula Czernichowskiego, skreślił dr. A. Feuerstein sylwetkę Maksa Broda, którego twórczość poświęcona jest wyłącznie niemal zagadnieniom żydowskim. Red. J. Klinow mówił o pisarzu syjonistycznym i przewodniczącym Sądu kongresowego Sammy Gronemannie, który był jednym z pierwszych twórców syjonistycznej literatury pięknej. W dalszym ciągu przemawiał poeta Jakub Kahan, charakteryzując twórczość Leona Perutza, nacechowaną prawdziwym artyzmem.

Pięknym przemówieniem hebrajskim odpowiedział Maks Brod, który mówił o stosunku pisarza żydowskiego, piszącego w obcym języku do twórczości w języku hebrajskim. Brod nawiązał do znanych słów Bialika, który wyraził się, że jedynie ci pisarze żydowscy, którzy mieli ten zaszczyt że twórczość ich została przełożona na język hebrajski, pozostaną na zawsze pisarzami narodowymi. Zagadnienie pisarza żydowskiego, piszącego w obcym języku, nie jest nowe i datuje się od czasów Majmonidesa. Dziękując za serdeczne przyjęcie jakiego doznał w Palestynie, wyraził Maks Brod najgorętsze życzenie przeistoczenia się w pilnego czytelnika twórczości hebrajskiej, albowiem niestety nie wierzy, że będzie mógł jeszcze kiedyś pisać po hebrajsku. Po krótkim, przepojonym prawdziwym humorem przemówieniu p. Gronnemana, przewodniczący Saul Czernichowski zakończył przyjęcie.

Literatura męska czy kobieca?

Niezwykle silny rozwój t.zw. „literatury kobiecej" w naszych czasach, tj. literatury wychodzącej spod piór kobiet piszących, dał pomysł redakcji „Les Nouvelles Litteraires" do rozpisania ankiety na ten temat między pisarzami i pisarkami francuskimi. Kwestionariusz tej ankiety obejmuje następujące pytania: 1) Czy istnieją dwie odrębne literatury — męska i kobieca? 2) Czy istnieją dwa rodzaje twórczości literackiej, czysto męskiej i czysto kobiecej? 3) Czy sądzi pan(i), że pisarze mają do spełnienia jakąś misję socjalną, a jeżeli tak, to czy ta misja jest identyczna dla pisarzy rodzaju męskiego i żeńskiego? 4) Jeżeli jest taka misja, to czy literatura „męska" nie zdradza jej? A literatura kobieca, czy nie idzie za przykładem męskiej zamiast zareagować? Czy należy rozdzierać z tego powodu szaty? 5) Czy pisarz w swoich książkach, nie zmusza kobiety do zachwiania elementu równowagi w społeczności, wytworzonego przez nią samą? 6) Ze swojej strony, kobiety pisarki czy pokazują w swych dziełach, że mają świadomość roli, jaką kobieta odgrywa w życiu. 7) Czy przypuszcza pan(i), że rozwój „literatury kobiecej" wywrze jakiś decydujący wpływ na literaturę w ogólności?

Dotychczas w ankiecie wzięli udział André Maurois, Marcelle Tinayre, Jacques Chardonne, Marcel Prevost i Paul Hazard. Maurois na zapytanie odpowiedział „że istnieje wiele spraw, które tylko kobieta jest w stanie poruszyć; rzeczy te opowiedziane przez mężczyznę, będą zawsze „wersją z drugiej ręki". Styl kobiecy jest — zdaniem Maurois — zawsze bardziej subiektywny od stylu męskiego, dlatego też nie wyobraża on sobie jakiegoś Balzaca w spódnicy.

Marcel Prevost, członek Akademii Francuskiej twierdzi, że różnice w dziedzinie intelektualnej i moralnej między kobietą a mężczyzną są jeszcze jaskrawsze niż w dziedzinie fizycznej. Dlatego też, książka o kobiecie, napisana przez kobietę, powinna budzić daleko większe zainteresowanie niż książka o kobiecie napisana przez mężczyznę. Niestety, kobiety boją się tematów kobiecych i piszą książki według szablonów męskich.

Paul Hazard, profesor w College de France, autor „Historii literatury francuskiej" zwraca uwagę, że każde stulecie literackie Francji posiadało wybitnych pisarzy płci żeńskiej. I tak w wieku XVII dominującą rolę wśród literatury odgrywa księżna de Cieves, w okresie romantycznym zaś George Sand. Obecny wiek ma księżnę de Noailles i Colette — dwie postacie, które przejdą do historii piśmiennictwa francuskiego.



Piątek, 11 sierpnia

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.56 Audycja poranna; 8.15—8.30 Kłopoty i rady: Trudne wakacje — dialog w opr. dr Z. Kozłowskiej Wojciechowskiej; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13 Muzyka z płyt; 13.40 Wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Pogad. L. O. P. P.; 13.55 Muzyka z płyt; 14.45 Pogadanka dla młodzieży; 15 Muzyka popularna; 15.45 Wiadomości gospodarcze i dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Utwory skrzypcowe w wyk. A. Szafranka; 16.45 Rozmowa z chorymi; 17 Fagot jako instrument solowy. Wyk.: L. Michniewski (fagot), O. Łapicka (akomp.); 17.20 Muzyka z płyt; 17.50 Pogadanka: „Łzy św. Wawrzyńca" w opr. dr St. Turskiego; 18 Wiosna i lato w pieśni polskiej; 18.25 Kwartety Bethovena — cyki (płyty); 19 Z cyklu: Baśń, klechda, legenda: „Dwaj bramini" — legenda indyjska; 19.20 Mistrzostwa żeglarskie Europy w Orłowej; 19.35 Przy wieczerzy". Wyk. ork. kameralna; 20.15 Rezerwa; 20.25 Dokąd jechać w święto? — pogadanka; 20.30 Z boisk i bieżni; 2025 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny; 21 III Audycja z cyklu „Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych. Wyk. Ork. Symf. i chór P. R. i M. Janowski (tenor). Słowo wstępne przed każdą suitą; 2215 Medytacje: Montaigne: „Filozofować znaczy uczyć się umierać"; 22.30 Muzyka; 23—23.05 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego, komunikat meteor.

WARSZAWA. p. Kraków.

KATOWICE. 13.45 p. Kraków; 13.50 Muzyka obiadowa; 17 Sport i turystyka — pogadanka; 17.10Muzyka popularna.

LWÓW. 14.10 Audycja dla młodzieży; 14.35 Wiadomości gospodarcze; 17.10 Koncert instrumentalny.

ŁÓDŹ. 13.50 Koncert życzeń; 14.40 Wiadomości giełdowe; 17.55 Jak spędzić święto!

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, koncert berlińskiej orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją Leo Blecha, uwertura do „Cyrulika Sewilskiego"; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Program angielski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30—19 Program arabski; 19 Recytacje biblijne w wykonaniu Efraima Goldsteina; 19.10 Krótka audycja z płyt; 19.15 Komunikat meteorol., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.30 Koncert wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej pod dyr. Bruno Waltera z udziałem Bronisława Hubermanna (płyty); 20.30 Komunikat meteorol., dziennik wieczorny (po ang.); 20.45 Audycja z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 **BRUKSELA FLAM:** Kwintet A-dur Mozarta. **SOFIA:** Muzyka lekka. **LONDYN REG.:** 18.40 Rewia muzyczna. **OSLO:** 18.15 Pieśni ludowe. **PARIS P. T. T.:** 18.05 Recital na flecie. **WIEŻA EIFFLA:** 18.30 Płyty.

19 **BEOGRAD:** Kwartet. **DROITWICH:** Akt I opery „Wolny strzelec" — Webera. **FLORENCJA:** Koncert rozrywkowy. **LAHTI:** Komiczne piosenki. **BUDAPESZT II:** 19.15 Orkiestra cygańska. **LILLE:** 19.15 Pieśni. **LONDYN REG.:** 19.30 Tańce i kabaret. **RADIO ROMANIA:** 19.35 „Pajace" — opera Leoncavalla z płyt; **SOFIA:** 19.15 „Moc przeznaczenia" — opera Verdiego.

20 **BORDEAUX:** Transm. z Vichy: Koncert. **BRUKSELA FRANC:** 20.30 Koncert symf.. **LONDYN REG.:** 20.30 Kabaret muzyczny. **OSLO:** 20.30 Utwory skrzypcowe Debussy'ego. **RZYM:** 20.30 Chwilka muzyki.

21 **BEROMüNSTER:** Koncert orkiestrowy. **DROITWICH:** 21.30 Recital śpiewaczy Ryszarda Taubera. **LAHTI:** 21.10 Muzyka lekka. **OSLO:** 21.20 Utwory fortepianowe Bacha. **RADIO ROMANIA:** 21.25 „Rycerskość wieśniacza" — opera Mascagni'ego. **SOTTENS:** 21.10 Koncert kameralny.

22 **DROITWICH:** 22 Muzyka lekka. **FLORENCJA:** Walce wiedeńskie. **BRUKSELA FLAM.:** 22.10 Utwory Debussy'ego. **HILVERSUM II:** 22.30 Koncert kameralny. **WIEŻA EIFFLA:** 22.35 Płyty.

23 **HILVERSUM I.:** Recital organowy. **SZTUTGART:** Koncert rozrywkowy. **LONDYN REG.:** 23.30 Muz. taneczna.

„Polls" i „Want Backs"

Najnowsze polityczne gry towarzyskie

(s) W Kanadzie bardzo lubianą i znaną jest ostatnio polityczna gra towarzyska „Polls". Poll, to znaczy dosłownie głosowanie. Weszło już w modę, że przed każdym ważniejszym rozstrzygnięcie politycznym, czy przed wyborami, urządza się „prywatne" głosowanie próbne. Powstaje ta moda „rozumie się, w USA, gdzie czasopismo „Fortune" w roku 1936 z zadziwiającą wprost dokładnością przepowiedziało zwycięstwo Roosevelta przy wyborach. Poll, przeprowadzony tydzień przed faktycznymi wyborami, wykazał wynik zbliżony do prawdziwego prawieże na 1 procent.

Teraz w Ameryce nie ma wyboru prezydenta, ani innych spraw wielkiej wagi, natomiast scena europejska staje się coraz to dramatyczniejsza. Nic też dziwnego, że wszystkie tegoroczne polly w Kanadzie dotyczą Europy, a przede wszystkim pytania: czy będzie wojna w Europie i jak należy się wtedy zachować?

Niemniej jak 66 procent wszystkich Kanadyjczyków spodziewa się w najbliższych dwóch latach ogólnej wojny w Europie. Piętnaście procent żywi nadzieję, że na kontynencie będzie pokój, a pozostałych siedemnaście procent nie dało zdecydowanej odpowiedzi. Kanadyjskie polly przepowiedziały wojnę hiszpańską i chińską, a także i to, że polityka „uspakająca" Chamberlaina, potrwa jeszcze kilka miesięcy. Zdaje się więc, że polly te mają w sobie jakąś proroczą magię, wedle której przyszłość Europy nie przedstawia się w najróżowszym świetle. Kanada tak wierzy w przepowiednie pollów, że już teraz debatuje się tam szeroko, jaką należy przyjąć postawę na wypadek wojny. Kanada nie posiada ani armii, ani floty. Podczas wojny światowej wysłała wprawdzie do Europy pół miliona żołnierzy, ale byli to ochotnicy. Jak długo wojna ograniczy się tylko do Europy, wystarczy ten system ochotniczy, ale co będzie, jeżeli i nas zaatakują, pytają Kanadyjczycy, biorący udział w pollu. Wówczas pozostaje tylko jedna droga: oddać się w opiekę Stanom. I na szczęście poll wykazał niezbicie, że 73 procent Amerykanów stanie w obronie zaatakowanej Kanady. A więc sto milionów ludzi będzie walczyło o wolność Kanady, wobec czego Kanadyjczycy mogą spokojnie sypiać.

W ogóle w kanadyjskim życiu rozrywkowym, polityka odgrywa niepoślednią rolę. Oprócz pollów, uprawia się jeszcze z wielkim zamiłowaniem i entuzjazmem, drugą grę „Want Backs" (żądać zwrotu). Szczególnie na wesołych coctail-partach uważają ludzie, że taka gra jest szalenie zabawna. Jeden z graczy powiada: „Mussolini żąda zwrotu Nizzy, Tunisu i Korsyki". Inny zaś: „Hitler chce Alzacji i Lotaryngii", trzeci: „książę Windsor żąda z powrotem korony angielskiej". W tę grę można zabawiać się bardzo długo, o ile się jest au courant w historii i najnowszej polityce. Meksykańczycy żądają **tylko** Teksasu, Arizony i Kalifornii, Portugalia Indyj, Hiszpania wszystkich kolonii, którymi kiedykolwiek władała, Niemcy Gdańska wraz z „korytarzem", Francja New Orleanu, Hawajczycy Wysp Hawajskich, Szwedzi Pragi, Turcja całej środkowej Europy, łącznie z Wiedniem, Eskimosi Alaski i wszystkich północnych posiadłości, należących do różnych państw.

Bardzo ciekawa zabawa, nieprawda? Tylko o ile gra się z Kanadyjczykami, należy wystrzegać się, żeby broń Boże nie powiedzieć, że Indianie domagają się Kanady, bo to może już nie brzmieć zbyt miło podczas zabawy.

Szczęśliwi ludzie ci Kanadyjczycy, powiedzą z zazdrosnym grymasem, u nas w Europie. Zdaje się, nie mają żadnych trosk, skoro zabawiają się podobnymi głupstwami. Ale wcale nie, i oni mają swoje troski, tylko z angielską flegmą i opanowaniem rezygnują z narzekania. I tam są bezrobotni, chociaż na ogromnym obszarze żyje zaledwie jedenaście milionów ludzi, i oni mają umundurowane organizacje młodzieżowe, które w wiadomy sposób podnoszą rękę przy powitaniu, a i domowych trosk im nie brak. Ale skoro się czyta gazety, widzi się tylko lepsze czy mniej dobre dowcipy na temat sytuacji europejskiej, słyszy się o coraz to nowych „pollach" i „Want Backach", a ostatnio mr. Tittlebittle urządził dla swojej jedynaczki party, t. zw. party debiutantek, wprowadzając mis Małgorzatę w towarzystwo. Wedle doniesień prasy stołecznej, zaproszono na to przyjęcie sześćset gości, wypito 350 flaszek szampana, po 11 dolarów sztuka, dwie orkiestry przygrywały ośm godzin bez przerwy, suknia debiutanki kosztowała zaledwie 450 dolarów, a całe przyjęcie „tylko" jedenaście tysięcy dolarów. Cała prasa chwali bardzo oszczędnego mr. Tittlebittle, który się usprawiedliwia, że tak mało wydał, ale czasy są teraz kiepskie, że należy się absolutnie ograniczać.

KRONIKA

SIERPIEŃ 11 PIĄTEK

Wschód słońca 4 g 06 m

Zachód słońca 18 - 51 m

26 Ab 5699

Życzenia noworoczne i na Jom Kipur Ż. F. N.

Nakładem Komisji Lokalnej Keren Kajemet Leisrael wydane zostaną podobnie jak w latach poprzednich propagandowe życzenia noworoczne i na Jom Kipur z napisem „Keren Kajemet Leisrael". Karteczki te wydane w artystycznej formie przedstawiać będą widoki palestyńskie oraz zabytki jak np. Mur Płaczu, Grób Racheli itd. Mamy nadzieję, że społeczeństwo żydowskie przez zakupywanie tych życzeń poprze w ten sposób dążenia Keren Kajemet Leisrael do odbudowy Palestyny. Sklepy pragnące nabyć powyższe życzenia, winny o tym bezzwłocznie zawiadomić Keren Kajemet Leisrael (ul. Jasna 8, tel. nr. 168-41), albowiem wydrukowana zostanie tylko ilość zamówiona, a późniejsze zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Pociąg popularny do Zakopanego

Liga Popierania Turystyki w Krakowie organizuje dnia 14/15 sierpnia b. r. wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Zakopanego na „III. Międzynarodowy Raid Tatrzański Motocyklowy".

Odjazd z Krakowa dn. 14 bm. (poniedziałek) godz. 17, przyjazd do Zakopanego godz. 21.38, odjazd z Zakopanego 15 bm. (wtorek) godz. 21.20, przyjazd do Krakowa godz. 1.17.

Opłata za przejazd tam i z powrotem wraz z kuponem upoważniającym do wycieczki z przewodnikiem wynosi: 7.50 zł.

W programie: 1) Wycieczka w okolicę Zakopanego pod kierownictwem przewodnika. Zbiórka dnia 15. VIII. b. m. o godz. 9-tej rano przed Biurem Ligi Popierania Turystyki ul. Kościuszki. 2) Dnia 15. VIII. godz. 6-a rano start do II etapu motocyklowego oraz zakończenie raidu.

Zamknięcie ambulatorium dentystycznego OO. Bonifratrów

Z dniem 7 b. m. zostało zamknięte ambulatorium dentystyczne przy szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie, w szczególności zabroniono OO. Bonifratrom wyrywania zębów. Zabiegi te były wykonywane przez OO. Bonifratrów od roku 1609, t. j. od chwili przybycia do Krakowa.

Uniewinnienie wiceburmistrza Makowa

Wczoraj odpowiadał w sądzie krakowskim Stanisław Stanaszek, wiceburmistrz Makowa, oskarżony o organizowanie strajku rolnego w roku 1937. Sąd I-szej instancji skazał p. Stanaszka na 10 miesięcy więzienia. Ponadto ukarano jeszcze czterech oskarżonych za udział w strajku.

Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej został p. Stanaszek uniewinniony, zaś trzem dalszym oskarżonym zatwierdzono wyroki I-szej instancji, jednemu podwyższono karę z 8 na 9 miesięcy.

Zasądzony za obrazę religii

Na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim zasiadł wczoraj Tomasz Szulik, oskarżony o to, że w maju b. r. na weselu we wsi Gaj pod Mogilanami dopuścił się obrazy religii. Za czyn ten został Szulik zasądzony na 7 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.

Wilki w okolicy Gorlic

W lasach Beskidu Niskiego w powiecie gorlickim pojawiła się para wilków, która pożarła kilka owiec na szkodę gospodarzy z Bartnego, Banicy i Wołowca.

Karambol na moście

Na III. moście kierowca autodorożki Nr 187, najechał na dorożkę konną, powożoną przez Sendora Franciszka, zam. w Prądniku Białym. Wskutek najechania dorożka została uszkodzona, wypadku w ludziach nie było.

Rozpruta kasa w księgarni

Łupem włamywaczy padło 10 złotych

Wczoraj rano Wydział Śledczy w Krakowie zawiadomiony został o włamaniu kasowym, dokonanym w ciągu nocy do księgarni „Szkolnica" przy ul. Wiślnej w Krakowie.

Jak się okazało, włamywacze zakradli się do biur księgarni przez okno od strony podwórza. Dostawszy się tą drogą do wnętrza rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli 10 zł w gotówce. Po dokonanym włamaniu kasiarze zbiegli.

Na miejsce przybyli funkcjonariusze policji, którzy wdrożyli dochodzenia.

Z teatru, literatury i sztuki

— GOŚCINNE WYSTĘPY WARSZAWSKIEGO TEATRU MALICKIEJ W KRAKOWIE. Od soboty 12 bm. rozpoczną się w teatrze im. J. Słowackiego gościnne występy teatru Malickiej z Warszawy w komedii Sierra i Maura p. t. „Julia kupuje sobie dziecko". W roli głównej znana naszej publiczności, pełna finezji i wdzięku artystka warszawska Maria Malicka. Partnerami jej będą: M. Pluciński, J. Nowacki, A. Pomian, H. Modrzewski i in. Bilety są już do nabycia w kasie teatru miejskiego.

— TEATR LETNI „PAWILON" (Stradom 11). Dziś po raz ostatni świetna rewia w 2 częściach (20 obrazach) p. t. „On się zblamował"? z udziałem pierwszorzędnych sił scen polskich. Od soboty 12 bm. nowy program p. t. Orzeł czy Rzeszka.. z królem humorystów Leonem Wyrwiczem na czele. Bilety w cenie od 75 gr. przez cały dzień przy kasie teatru. Czysty dochód przeznaczony na FON.

— OPERETKA „SKOWRONEK" W „SCALI". Wobec niezwykłego powodzenia, jakim cieszy się ta melodyjna operetka w wykonaniu primadonny Lucyny Szczepańskiej i całego zespołu teatru „8.15" zostaje prolongowana nieodwołalnie tylko na dziś tj. piątek. Początek o godz. 8.15. Ceny znacznie zniżone.

SALA KINOTEATRU „SCALA"

Piątek, godz. 8.15 wiecz.: Operetka Lehara „Skowronek".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON" (Stradom 11)

Piątek, 8.45 wiecz.: „On zblamował się".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Express Paryż — Tulon" (Fernand Gravet, Betty Stockfield) i „Zdobywcy Maroka (Harry Bauer, Natalie Paley).

APOLLO: „Melodie cygańskie" (Charles Boyer i in.).

ATLANTIC: „Biały murzyn" (Żabczyński, Jur Picheiski, Tamara, Wiszniewska, Ćwiklińska) i „Kapryśna ekspedientka" (Danielle Darieux).

LOPP: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Andrzejewska, Znicz) i „Listy z pola bitwy".

PROMIEŃ: „Obawa przed skandalem" i „Tajemniczy przeciwnik".

SZTUKA: „Król cyganów" (Jose Mojica i in.).

ŚWIT: „Cienie Paryża" (A. V olbrück, Rene Ray) i „Prawo kobiety".

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Port siedmiu mórz" (Wallace Berry i in.).

—oo—

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Mikołajska 4, Stradom 6, Senatorska 5, Al. 29 Listopada 17, Kalwaryjska 27, Mogilska 16, Madalińskiego 7.

Z wycieńczenia zasłabł na ulicy

Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Smolki do Dydy Jana (lat 26), bez stałego miejsca zamieszkania, który z wycieńczenia zasłabł na ulicy. Dydę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

KRAKÓW. 10 sierpnia. Pszenica jednolita czerwona i biała 20.75—21.25, zbierana 19.75—20.25, żyto standart I 14.50 14.75, standart II 13.50—13.75, jęczmień jednolity 17.75—18.25, przemiałowy 17.25—17.50, pastewny 16—16.50, owies niezadeszczony 20.25—21.75, standart I (lekko zadeszczony) 18.25—19.75, standart II (zadeszcz. dop.) 18.75—19, mąka pszenna wyciągowa 30 proc. 40.25—42.75, 35 proc. 39.25—42.25, gat. I 50 proc. 37.25—38.75, gat IA 65 proc. 34.25—34.75, gat. II 35-65 proc. 30.25—32.25, gat. II 50-60 proc. 27.75—29.25, gat. II 50-65 proc. 27—27.50, gat. II 60-65 proc. 20.50 21, pastewna 14—14.50, razowa 95 proc. 27.25—27.50, mąka żytnia okr. krakowskiego gat. IA 55 proc. 25—25.25, razowa 95 proc. 21.50—21.75, mąka żytnia okr. poznańskiego gat. IA 55 proc. 25—25.25, otręby pszenne standadt. miałkie 10.75—11, średnie 9.50—10, żytnie standartowe 9.50—10, Tendencja i obroty: pszenica 105 spokojna, żyto 82.5 spokojna, jęczmień 50.50 spokojna, owies 10 chwiejna. Ogólny obrót 859 ton, tendencja ogólna spokojna

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

POZNAŃ. 10 sierpnia. Wszystko bez zmiany. Obroty i tendencja: pszenica 319 spokojna, żyto 729 lekko zniżkowa, jęczmień 135 spokojna, owies 10 bez tendencji, Ogólny obrót 2119 ton.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA. 10 sierpnia. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 102.50, Żyrardów 45, Haberbusch 57, Ostrowiec 78.50, Lilpop 79—79.25, Starachowice 45, Węgiel 36. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna odc. grube 60.50, drobne 60.75, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 72, II em. 71, 3 proc. poż. inwestycyjna seryjna I em. 74.75, II em. 73.50, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube 61.25—60.50, odc. drobne 60.75, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 38.50. Tendencja nieco słabsza.

Listy zastawne: 4½ proc. ziemskie Ser. V 53.50, 5 proc. listy m. Warszawy z r. 1933 61.38—62.75—62.50, 5 proc. listy m. Lublina z r. 199 55, 5 proc. listy m. Łodzi z r. 1933 57, 5 proc. listy m. Łodzi z r. 1936 55. Tendencja utrzymana.

Dewizy: Bruksela 90.50, Gdańsk 99.75, Amsterdam 283.90, Kopenhaga 111.25, Londyn 24.90, Nowy Jork czek 5.31 7/8, Nowy Jork kabel 5.32 1/8, Oslo 124.78, Paryż 14.10, Sztokholm 128.50, Zurych 120.20, Rzym 27.89.

Zaciąg ochotniczy do marynarki wojennej

Warszawa, 10. 8. PAT. Minister spraw wojskowych zarządził dodatkowy zaciąg ochotniczy do marynarki wojennej. Szczegóły będą podane w obwieszczeniach, rozplakatowanych przez komendę rejonów uzupełnień na terenie ok. 1, 4, 5, 7 i 8, oraz na obszarze nadmorskim. Termin wnoszenia podań ze strony zgłaszających się ochotników do dnia 15 września 1939 roku.

—oo—

Znowu 9 Czechów zbiegło w drodze do Prus Wschodnich

Tczew 10. 8. PAT. W dniu 8 bm., we wtorek wieczorem, z niemieckiego pociągu tranzytowego, zdążającego z Rzeszy do Prus Wschodnich wyskoczyło na dworcu w Tczewie 9-ciu obywateli czeskich, którymi zaopiekowały się władze polskie.

Z ŻAŁOBNEJ KRONIKI. Z Stuttgartu donoszą, że zmarł tam w wieku lat 69 wybitny historyk, rabin dr Paul Rieger. Najważniejszym dziełem zmarłego były „Dzieje Żydów w Rzymie". Dr Rieger piastował urząd rabina w Poczdamie, Hamburgu i (od 1922) Stuttgarcie. — W 48 roku życia zmarł w Clevelandzie (stan Ochio) wybitny żydowsko-amerykański pedagog A. H. Friedland, prezes „Histadrut Ivrit" i dyrektor żydowskiego biura szkolnego w Clevelandzie.

Ambasador R. P. w Foreign Office

Projekt sojuszu polsko-angielskiego

Londyn, 10. 8. (A) Dziś przed południem hr Raczyński odwiedził w Foreign Office lorda Halifaxa. Koła polityczne przywiązują do tej rozmowy duże znaczenie wobec wiadomości jakie ostatnio ukazują się w prasie angielskiej na temat rozległych przygotowań wojskowych niemieckich na granicy polskiej, zagrażających bezpieczeństwu Polski. Ambasador Raczyński wczoraj wieczorem wrócił do Londynu z Warszawy, gdzie w ciągu 4-ch dni zetknął się z polskimi czynnikami decydującymi.

Dziś wieczorem lord Halifax wyjeżdża do swej rezydencji letniej, skąd dwa razy na tydzień będzie dojeżdżał do Londynu. Jak słychać, ambasador hr. Raczyński w rozmowie z lordem Halifaxem przedstawił poglądy rządu polskiego na projekt sojuszu polsko-angielskiego przedstawiony przed paru tygodniami przez rząd brytyjski. Sojusz ten miałby zastąpić deklarację o wzajemnej pomocy z dn. 6 kwietnia br. Sojusz obliczony byłby na lat pięć.

W kołach angielskich wyrażają przypuszczenie, że mowa Hitlera, która będzie wygłoszona w dniu 27 bm. w Tannenbergu, stanowić będzie sygnał do rozpoczęcia ostrego stadium w polityce europejskiej.

Van Zeeland na czele fundacji

mającej objąć opiekę nad uchodźcami

Londyn, 10. 8. PAT. Na mocy decyzji komitetu eviańskiego powołana została do życia specjalna organizacja pod nazwą „fundacja koordynująca“, której zadaniem będzie nawiązywanie bezpośrednich kontaktów z zainteresowanymi rządami w zakresie osiedlania uchodźców z Rzeszy oraz pomocy finansowej dla tych emigrantów, którzy ze względów materialnych nie mogą opuścić Niemiec. Stanowisko przewodniczącego fundacji, która wyposażona zostanie w kapitał 200 tysięcy funtów szterlingów, zgodził się objąć b. premier belgijski dr. van Zeeland. Ponadto w skład zarządu fundacji wchodzić będzie 20-tu członków złożonych z obywateli amerykańskich angielskich oraz przedstawicieli innych zainteresowanych krajów reprezentowanych w komitecie eviańskim.

B. premier van Zeeland stanie prawdopodobnie na czele delegacji, która w październiku z ramienia komitetu eviańskiego uda się do Stanów Zjednoczonych na specjalne zaproszenie prez. Roosevelta i odbędzie z nim 2-dniowe rozmowy.

Obrady „Mizrachi“ w Genewie

Genewa, 10. 8. ŻAT. Dzisiejsze posiedzenie światowej Konferencji Mizrachi odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Na konferencję przybyli już delegaci Mizrachi z Polski. Referat o zagadnieniu emigracji wygłosił prof. Pick, który poruszył także sprawę „nielegalnej“ emigracji. Mizrachi ułatwiła osiedlenie się w Palestynie w ciągu ostatnich 2 lat przeszło 300 uchodźców-rabinów. Większość z nich przybyła do Palestyny bez żadnych środków materialnych i dzięki pomocy Mizrachi imigranci ci korzystali z pomocy materialnej. Prof. Pick podniósł, że w przyszłości musi być rozszerzony zakres pomocy imigrantom ortodoksyjnym.

Referat o sytuacji politycznej i sprawach finansowych wygłosił Mojżesz Szapiro, który stwierdził, że 2-letni budżet Mizrachi został w całości pokryty. Na okres najbliższych 2 lat budżet Mizrachi musi być jednak conajmniej 2-krotnie większy, szczególnie wobec konieczności zwiększenia pomocy imigrantom. Sprawozdanie funduszu mizrachistycznego w Palestynie złożył A. Genachowski.

Nie będzie zmiany przepisów w sprawie godzin handlu

Warszawa, 10. 8. (Sin). Zabiegi drobnych kupców o zmianę przepisów w sprawie godzin handlu przez rozciągnięcie pory handlu letniego na niektóre przedsiębiorstwa nie powiodły się. Z dniem 1 października sklepy owocowe i inne będą musiały być zamykane o godz. 21 a nie jak dotychczas o godz. 23.

Robotnicy polscy nie otrzymali pracy w stoczni gdańskiej

Gdańsk, 10. 8. (A). Dyrekcja stoczni gdańskiej zakomunikowała polskiemu związkowi zawodowemu w Gdańsku, że na interwencję związku, żądającą przyjęcia z powrotem do pracy zwolnionych 23 robotników Polaków, jest zmuszona odpowiedzieć negatywnie. Wobec takiego stanu rzeczy, dyrekcja polskich związków zawodowych zaapelowała do szeregu instytucji, które zatrudniły wszystkich zwolnionych przez stocznię Polaków.

Ambasador Japonii u min. Ciano

Rzym, 10. 8. (t). Minister Ciano przyjął na dłuższej audiencji ambasadora Japonii Sziratori.

Gen. Queipo de Llano w Burgos

Burgos, 10. 8. PAT. Gen. Queipo de Llano powrócił dziś do Burgos i odwiedził ministra Jordana.

Rumunia po stronie frontu pokoju

Londyn, 10. 8. (r). Poseł rumuński w Londynie Tilea wyjeżdża do Bukaresztu dla złożenia raportu królowi Karolowi w kwestii stanowiska Anglii w sprawach Europy południowo-wschodniej. Poseł wraca wkrótce do Londynu. W związku z tą podróżą rozeszły się pogłoski, że rozważana jest koncepcja gwarancji rosyjskiej dla Rumunii. Ze strony poselstwa rumuńskiego oświadcza się, że o planie tym nic nie wiadomo

Aresztowanie Niemca w Jugosławii

Białogród, 10. 8. PAT. Policja w Vrbasie (Bośnia) zaaresztowała, jak donosi „Jugoslovenska Poszta“, obywatela niemieckiego dr. Zippera, który w charakterze foto-reportera bawił od dłuższego czasu w Jugosławii. Dr. Zipper przekazany został władzom bezpieczeństwa w Nowym Sadzie. Jak słychać, działalność niemieckiego reportera nie polegała wyłącznie na fotografowaniu widoków i folkloru jugosłowiańskiego.

Bürckel -- protektorem Czech i Moraw?

Pogłoski o ustąpieniu v. Neuratha

Budapeszt, 10. 8. (r). Pogłoski o ustąpieniu v. Neuratha ponowiły się. Przyczyną dymisji mają być rzekomo zarzuty Gestapo przeciwko działalności protektora, który nie potrafił opanować sytuacji ani antyniemieckich nastrojów. Gestapo przeprowadza aresztowania na własną rękę. Ostatnio aresztowano szereg osób z otoczenia Henleina, a nadto wyższego urzędnika kancelarii protektora, dra Brassa. O fakcie tym został protektor zawiadomiony dopiero „ex post“.

Następcą Neuratha ma być gauleiter Bürckel, znany z brutalności i talentów organizacyjnych. Bürckel jest już od dawna faktycznym kierownikiem polityki Rzeszy w sprawach słowackich i odegrał decydującą rolę w wydarzeniach w połowie marca, gdy w Wiedniu koncentrowała się właściwie cała akcja przeciwko republice czechosłowackiej. Zmiana na stanowisku protektora oznaczałaby dalsze zaostrzenie kursu na ziemiach dawnej Czechosłowacji.

Najczarniejszy wyzysk kolonialny stosują Niemcy w protektoracie

Londyn, 10. 8. PAT. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian“ ogłasza dzisiaj niteresujące szczegóły o systematycznym łupieniu protektoratu Czech i Moraw przez Niemców. W Czechosłowacji Niemcy stosują o wiele bardziej rygorystyczne metody aniżeli nawet na Słowaczyźnie. Traktat wersalski — pisze korespondent — był pod każdym względem liberalniejszym i ludzkim w porównaniu [illegible] Niemcy narzucili b. Czechosłowacji. Straty, jakie Czesi ponoszą w towarach i kapitałach bez wojny, są stosunkowo znacznie wyższe, aniżeli straty, jakie Niemcy ponieśli na podstawie traktatu wersalskiego po czteroletniej przegranej wojnie. Do Niemiec idzie czeski materiał wojenny, benzyna, konserwy, skóry, całe wagony żelaza, stali, miedzi, niklu, blachy, ołowiu i smarów. Nawet części miedziane i niklowe urządzeń fabrycznych są wywożone. Ofiarą padają również wielkie magazyny i sklepy, którym pozwalają Niemcy zatrzymać na składzie jedynie 20 proc. swoich zapasów, reszta podlega rekwizycji, jako niezbędne dla obrony narodowej“.

Germanizacja czeskich firm i fabryk postępuje szybko naprzód i dzisiaj jest tylko kwestią czasu, kiedy Niemcy staną się wyłącznie panami protektoratu, obejmującymi na własność wszystko co posiada jakąkolwiek wartość w kraju, który stał się dla nich po prostu kolonią, w której ludność nie ma żadnych praw. Postępowanie Niemców w protektoracie przybiera charakter najczarniejszego wyzysku kolonialnego.

Nieruchomości, należące do Żydów, przechodzą w ręce aryjczyków, jednak nie w ręce Czechów, lecz Niemców. Jeśli w jakiejkolwiek firmie zatrudniony jest choćby jeden Żyd, całą firmę przejmują Niemcy. Posady urzędników czeskich zajmują Niemcy, a policja jest całkowicie pod kontrolą niemiecką, nawet personel jest w znacznej części niemiecki. Sam protektor, baron von Neurath jest zwolennikiem polityki pewnego umiarkowania, natomiast Niemcy sudeccy domagają się coraz to surowszych zarządzeń przeciwko Czechosłowacji.

Von Neurath zdołał o tyle przeprowadzić swoją politykę, że władze niemieckie na ogół powstrzymują się od stosowania bardziej skrajnych form w ucisku fizycznym, aczkolwiek w mniejszych miastach panuje surowy terror. Na ogół jednak terror fizyczny nie przybiera w protektoracie jaskrawych form, jak to ma miejsce w samych Niemczech — podkreśla „Manchester Guardian“.

Hitler zainteresował się... Portugalią

Bruksela, 10. 8. (A) Donoszą z Berlina, że Hitler zdradza ostatnio żywe zainteresowanie Portugalią. Chodzi mu o to, jakie stanowisko zajęłaby Portugalia na wypadek wybuchu konfliktu europejskiego. Polecił on swoim najbliższym współpracownikom opracować specjalny memoriał w tej kwestii, który ma być w najbliższych dniach przedstawiony Mussoliniemu i generałowi Franco. Odbył on też ostatnio na ten temat kilka konferencji z Goeringiem, generałem Keitlem i admirałem Roederem. Państwa osi obawiają się, że Portugalia nie będzie mogła w razie konfliktu europejskiego utrzymać pełnej neutralności, ponieważ Anglia zażąda niewątpliwie od Portugalii z powołaniem się na swą ugodę z tym krajem, zezwolenia na przemarsz wojsk francusko-angielskich dla przedostania się do Gibraltaru.

Oficerowie sztabów generalnych niemieckiego i włoskiego domagają się już od dłuższego czasu ufortyfikowania granicy portugalsko-hiszpańskiej, lecz Hitler miał się podobno temu sprzeciwić, stwierdzając, że wzbudziłoby to nieufność i czujność Anglii.

Współdziałanie Z. S. R. R. i U. S. A. na Dalekim Wschodzie

Ryga, 10. 8. (A) Wczoraj został przyjęty przez Mołotowa przybyły przed paru dniami do Sowietów nowy ambasador Stanów Zjednoczonych Steinhardt. Ambasador amerykański odbył z Mołotowem przeszło godzinną konferencję.

Koła obserwatorów zagranicznych w Moskwie sądzą, że na tej konferencji była omawiana nie tylko sprawa wręczenia listów uwierzytelniających prezesowi Rady Najwyższej Kalininowi, ale była również omawiana sprawa szybkiej audiencji ambasadora Steinhardta u Stalina w celu ustalenia współdziałania pomiędzy Ameryką a Sowietami na Dalekim Wschodzie.

Dziennikarz amerykański wydalony z Włoch

na osobisty rozkaz Mussoliniego

Paryż, 10. 8. PAT. Havas donosi z Rzymu, że rzymski korespondent amerykańskiej agencji United Press, Ekins, został wydalony z Włoch na osobisty rozkaz Mussoliniego. Ekinsowi pozostawiono zaledwie kilka godzin na załatwienie swych spraw osobistych. Jutro rano ma on opuścić granice Włoch. Wydalenie dziennikarza nastąpiło po ogłoszeniu przez Ekinsa za pośrednictwem „United Press" wiadomości o chorobie sercowej Mussoliniego. Biuro agencji w Rzymie zostało zamknięte.

Afera szpiegowska w Słowacji

Karmasin popadł w niełaskę

Bratysława, 10. 8. PAT. Powszechne poruszenie wywołała w Słowacji wiadomość, że redaktor naczelny hitlerowskiego dziennika „Grenzbote" w Bratysławie, dr. Meisner, bliski współpracownik i przyjaciel prezesa „Deutsche Partei" w Słowacji inż. Karmasina, pracował od miesięcy na rzecz wywiadu obcego. Dr Meisner przed niedawnym czasem wyjechał do Anglii, skąd już nie powrócił. Prasa niemiecka stara się zatuszować sprawę, dowodząc, że pogłoski o działalności dr Meisnera są nieprawdziwe, ze pozostawał on w Anglii z powodu choroby, a wyjechał tam za zgodą i wiedzą stronnictwa. Jednak wskutek niedyskrecji niektórych funkcjonariuszów Deutsche Partei zostało ujawnionych szereg szczegółów tej afery Mówi się przy tym, że inż. Karmasin popadł w niełaskę i że zostanie on w najbliższym czasie usunięty.

Garnizony austriackie niepewne

Morawska Ostrawa, 10. 8. (r). Z pogranicza morawsko-śląskiego wycofane zostały w głąb Czech wszystkie pułki austriackie, uznane zostały bowiem za niepewne i demoralizujące inne formacje wojsk niemieckich z Rzeszy.

W Mistku koło Frydka doszło podczas zabawy urządzonej przez tamtejszych Niemców do burzliwej bijatyki między żołnierzami z Austrii a żołnierzami z Rzeszy. Austriacy zostali ukarani dwudniowymi karnymi ćwiczeniami.

Grzechem żołnierzy austriackich wobec władz niemieckich jest fakt, że wobec ludności morawskiej zachowują się, jak ludzie. Poza służbą żołnierze austriaccy całkowicie niemal zlikwidowali pozdrowienie „Heil Hitler!" Żołnierze nie krępują się niemal w wypowiadaniu żądania powrotu do Austrii i otwarcie mówią, że nie będą walczyć ani z Czechami, ani z Polakami.

Wśród oficerów byłej armii czeskiej rozeszły się pogłoski, iż wobec braku oficerów w wojsku niemieckim, zostaną oni wcieleni do armii Rzeszy. Na razie oficerowie artylerii otrzymali szczegółowe kwestionariusze, dotyczące ich specjalności w wojsku. Muszą oni każdorazowe miejsce zamieszkania zgłaszać do niemieckich władz wojskowych. Oficerowie ci pod dozorem oficerów niemieckich mają objąć stanowiska instruktorów, aby nauczyć żołnierzy niemieckich obchodzenia się z czeskimi działami.

Inspektor Lipiński zostanie odznaczony

Warszawa, 10. 8. (Sin). Inspektor celny, Jan Lipiński, który po wielotygodniowym pobycie w więzieniu wrócił do Polski, przedstawiony ma być — jak słychać — do odznaczenia za gorliwą działalność służbową.

Aresztowanie 2-ch Niemek w Warszawie

Warszawa, 10. 8. (A) W jednej z większych pralni warszawskich zatrudnionych jest kilka Niemek. M. in. od 17 lat pracuje tam 37letnia Emilia Krieger, zaś od 11 lat, 47-letnia Wanda Scholl. Dziś rano podczas kłótni z polskim personalem w pralni obie Niemki dopuściły się obrazy narodu polskiego. W odpowiedzi na to wszyscy pracownicy pralni zastrajkowali, żądając usunięcia z pracy oraz aresztowania Niemek. Zarząd fabryki wezwał policję, która spisała protokół i aresztowała Niemki. Robotnicy wrócili do pracy.

Warszawa, 10. 8. (A) W Górze Kalwarii policja aresztowała Kurta Hepperta, przedstawiciela niemieckiej fabryki cykorii Francka. — Heppert oskarżony jest o prowadzenie propagandy hitlerowskiej oraz o obrazę narodu polskiego.

Skazany za obrazę armii polskiej

Warszawa, 10. 8. (Sin.) Jak donosi Agencja PID, przed sosnowieckim sądem grodzkim rozpatrywany był charakterystyczny proces o obrazę armii polskiej. Do odpowiedzialności karnej został pociągnięty kierowca Roman Wójcik, oskarżony o to, że wyraził się ujemnie o wojsku polskim. Został on skazany na 1.000 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące więzienia.

Aresztowany za śpiewanie polskiej piosenki

Gdańsk, 10. 8. (A). Sąd doraźny skazał na 5 miesięcy więzienia aresztowanego przed niedawnym czasem Polaka, Stefana Richerta za śpiewanie w pociągu polskiej piosenki. Richert jadąc pociągiem z Gdyni, po odśpiewaniu piosenki, wręczył tekst tejże koledze szkolnemu, który natychmiast porozumiał się z policją, która Richerta zaaresztowała.

Z O. N. R-u do Ozonu

Warszawa, 10. 8. (Sin). Polska Agencja Agrarna donosi, że na odbytym w Łodzi zjeździe delegatów O. N. R. z terenów robotniczych uchwalono wezwać wszystkich b. oenerowców, którzy na prawdę pragną się poświęcić dla „wielkiej sprawy" by wstąpili do szeregów O. Z. N.

Rozmowy polsko-ukraińskie we Lwowie?

Warszawa, 10. 8. (Sin.) Agencja Echo donosi ze Lwowa jakoby toczyły się tam z inicjatywy miejscowych czynników polskich rozmowy z kołami ukraińskimi. W rozmowach tych ze strony ukraińskiej — wedle doniesień tej agencji — biorą udział wybitni przedstawiciele organizacyj gospodarczych i kulturalnych. Wedle niepotwierdzonych pogłosek osiągnięto już porozumienie w licznych zasadniczych sprawach z uwzględnieniem interesów ukraińskich i polskich.

Na marginesie informacji Agencji Echo stwierdzić należy, że w Warszawie nic o tych rozmowach nie wiadomo.

Choroba Korfantego

Warszawa, 10. 8. (Sin). Konsylium lekarskie orzekło, że przewiezienie Korfantego z lecznicy warszawskiej do Katowic w jego obecnym stanie zdrowia jest niemożliwe.

Konferencja Hitler—Forster—Greiser

Berlin, 10. 8. (A) Jak słychać w kołach politycznych, po rozmowie Forstera z Hitlerem, ma się jeszcze odbyć konferencja w trójkę przy udziale Hitlera, Forstera i Greisera.

Napaść grupy Niemców na polskiego strażnika granicznego

Chorzów, 10. 8. PAT. W nocy ze środy na czwartek polski strażnik graniczny Ludwik Pieczychlebek, patrolujący odcinek graniczny pod Rudą Śląską, zauważył na terytorium polskim trzech osobników przekradających się z Niemiec do Polski.

W chwili, kiedy strażnik graniczny wezwał ich do zatrzymania się, został z tyłu z nienacka napadnięty, uderzony tępym narzędziem w głowę i powalony na ziemię. Kilku osobników rzuciło się na strażnika, usiłując mu wyrwać karabin. Jeden z napastników przyłożył strażnikowi rewolwer do głowy. Jednak strażnik zdołał napastnika schwycić za rękę i odwrócić ją tak, że broń wypaliła w głowę napastnika, kładąc go trupem na miejscu. Strażnicy polscy, którzy nadbiegli napadniętemu na pomoc na odgłos strzałów, nie zdołali jednak ująć sprawców napadu, którzy, korzystając z ciemności, zdołali zbiec z powrotem na terytorium niemieckie.

Na miejscu napadu i w bezpośredniej bliskości znaleziono karabin strażnika polskiego, złamany podczas szamotania, 11 pistoletów wojskowych kalibru 9 mm oraz kilkaset naboi. Ilość znalezionej broni świadczy o wiekszej liczbie napastników.

Strażnik Pieczychlebek został odwieziony do szpitala. Stan jego jest poważny, lecz życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Nieustające ataki na Polskę

Berlin, 10. 8. PAT. Prasa niemiecka, podobnie jak w ub. środę, na naczelnych miejscach atakuje Polskę, usiłując przedstawić stronę polską jako rzekomo napastnika, który chce wywołać wojnę o Gdańsk. W braku argumentów, które mogłyby uzasadnić rzekomo agresywne stanowisko Polski wobec Gdańska i Rzeszy, prasa niemiecka (Voelkischer Beobachter", „Berliner Boersen Ztg.", „Morgenpost", „Deutsche Allgemeine Ztg." i inne) rozwałkowują artykuł jednego z polskich tygodników, którego wywody na temat stosunku polsko-niemieckiego, przedstawiane są jako wyraz całej opinii polskiej i miarodajnych czynników w Warszawie.

Zainscenizowanie ataków na Polskę w prasie niemieckiej, które trwa zresztą od kilku dni, zaostrzyło się dziś najwidoczniej w związku z przemówieniem Forstera, do którego dzienniki niemieckie miały stworzyć odpowiednie tło, aby przejaskrawić znaczenie tego przemówienia.

Niemcy muszą zrezygnować z Gdańska

lub wybrać — wojnę!

Strasburg 10. 8. PAT. Senator Henry Lemery zamieszcza na łamach „Der Elsaesser' (L'Alsacien) znamienny artykuł p. t.: „Nie ma kompromisu w sprawie Gdańska". Autor ocenia pogłoski o układzie polsko-niemieckim w sprawie Gdańska, jako manewr propagandy niemieckiej, mającej na celu osłabienie stanowiska Polski. Można sądzić — pisze autor — że Hitler wbrew silnym ostrzeżeniom ze strony Polski, Anglii i Francji, myśli, że przejdzie nad wszystkimi trudnościami i dojdzie do dodatniego wyniku polityki bez wojny.

Byłoby jednak ślepotą nie zdawać sobie sprawy, że znana już taktyka niemiecka nie odniesie skutku w odniesieniu do Polski. Jakakolwiek zmiana na korzyść Niemiec, byłaby rozciągnięciem panowania niemieckiego na ujście Wisły i osłabieniem Polski. Porozumienie jest rzeczą piękną, ale wtedy, gdy to porozumienie krępuje żywotne interesy jednej ze stron, przestaje ono nią być. Wola Polski jest czynnikiem najważniejszym dla utrzymania pokoju w Europie. Nie ma wątpliwości, że w dniu, gdy Polska ujrzy swe interesy życiowe zagrożone, chwyci za broń w ich obronie. Polska jest rozsądna, ale zdecydowana. Rozpoznaje już możności prowadzenia polityki kombinacji i manowców. Niemcy muszą zrezygnować z Gdańska, albo wybrać konflikt.

Min. Ciano wyjechał do Salzburga

Uzgodnienie taktyki państw osi

Rzym, 10. 8. PAT. Dziś o godz. 19.10 wyjechał do Salzburga, celem spotkania się z min. Ribbentropem, min. Ciano. Ministrowi włoskiemu towarzyszył ambasador niemiecki przy Kwirynale von Mackenzen.

Rzym, 10. 8. (A) W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że sierpień minie względnie spokojnie, gdyż stać będzie pod znakiem rozmów niemiecko-włoskich, które rozpoczynają się obecnie od spotkania Ciano—Ribbetrop w Salzburgu. Rozmowy te będą miały na celu uzgodnienie stanowiska i taktyki obu mocarstw wobec kryzysu wrześniowego, który uważany jest tu za nieunikniony. Poza tym w czasie rozmów Ciano—Ribbentrop ma być wyjaśnione pytanie, jak dalece Włochy gotowe są poprzeć Rzeszę w zatargu o Gdańsk.

Spotkanie dwóch monarchów w Warnie

Rzym, 10. 8. (t) „Popolo di Roma", powołując się na jedną z agencyj amerykańskich, donosi z Sofii, że według pogłosek, krążących w tamtejszych kołach miarodajnych, nastąpić ma w najbliższych dniach w Warnie spotkanie między królem Karolem rumuńskim i królem Borysem bułgarskim.

Król Borys wyjechał już miał do Warny, aby powitać przybywającego króla Karola.

Szykany antypolskie władz niemieckich

Berlin, 10. 8. PAT. Władze niemieckie powołały 4-ch pracowników społecznych polskich ze Śląska Opolskiego do robót przymusowych. Powołani zostali sekretarze Związku Polaków: Jan Guzy w Wołczyna i Wilhelm Świątek z Oleśna, oraz pracownicy Banku Ludowego w Opolu Paweł Widera i spółdzielni rolniczej w Oleśnie Piotr Duda. Celem oczywistym zarządzenia jest uniemożliwienie nielicznym pozostałym pracownikom społecznym polskim pracy, względnie wykonywania obowiązków w polskich instytucjach gospodarczych na Śląsku.

Barker odleciał do Egiptu

Jerozolima, 10. 8. PAT. Generał Barker, dowódca wojsk brytyjskich w Palestynie i Transjordanii, udał się samolotem do Egiptu gdzie odbędzie rozmowę z gen. Wavell, dowódcą wojsk brytyjskich w Egipcie.

„Nielegalni" imigranci

Jerozolima, 10. 8. PAT. Żydzi, którzy w liczbie 297 nielegalnie wylądowali w Palestynie na 5 szalupach, zostali umieszczeni w obozie imigrantów. Większość Żydów pochodzi z Czechosłowacji. Do wybrzeży palestyńskich przybyli z Bułgarii z portu Warna. Podróż odbyli na statku greckim. Trwała ona 12 dni.

Misja anglo-francuska w drodze do Moskwy

Leningrad, 10. 8. PAT. Misje wojskowe francuska i brytyjska odjechały dziś wieczorem do Moskwy.

Wicekról Abisynii u Mussoliniego

Rzym, 10. 8. PAT. Mussolini przyjął wicekróla Abisynii, z którym omówił sprawy związane z obroną imperium.

„Biuro dostaw wojennych" w U. S. A.

Waszyngton, 10. 8. PAT. Ogłoszono tu powołanie do życia specjalnego urzędu wojskowego pod nazwą „biuro dostaw wojennych". Nowo utworzony urząd, na którego czele stanie jeden ze znanych fachowców przemysłowych, współpracując ściśle z departamentem wojny, marynarki i lotnictwa, będzie koncentrował sprawy związane z zaopatrzeniem w maszyny. Na wypadek wojny urząd, zaopatrzony w daleko idące uprawnienia, odegrałby podobną rolę, jaką w czasie wielkiej wojny spełniała tzw. „wojenna komisja przemysłowa".

Serrano Suner — przewodniczącym junty

Madryt, 10. 8. PAT. Gen. Franco podpisał wczoraj dekret mianujący ministra Serrano Sunera przewodniczącym junty, politycznej organizacji Falangi. Sekretarzem generalnym mianowany został generał Munoz, wicesekretarzem Pedro del Castillo.

Powyższy dekret potwierdza zapowiedzi, wedle których minister Suner, bliski współpracownik i krewny gen. Franco, odegrać ma w Hiszpanii drugą rolę po samym Caudillo. Ostatnie zarządzenia rozszerzające niezwykle wydatnie zakres kontroli junty Falangi we wszystkich dziedzinach życia publicznego, składa w ręce min. Sunera daleko idące uprawnienia.

Gen. Munoz, należący do grupy najmłodszych wyższych wojskowych, uchodzi za jednego z najbardziej oddanych osobie Franco generałów. Pedro Castillo, młody doktor praw był ostatnim gubernatorem cywilnym Sewilli, a w czasie wojny domowej jako ochotnik w służbie marynarskiej odznaczył się śmiałą próbą uwolnienia syna gen. Primo de Rivery z rąk wojsk republikańskich w Alicante.

Przemówienie Forstera w Gdańsku

Gdańsk, 10. 8. PAT. Dziś wieczorem na Długim Rynku w Gdańsku wygłosił p. Forster mowę, na wstępie której zwrócił się przeciwko stanowisku i rzekomym „groźbom" Polski, szczególnie przeciwko prasie polskiej oraz stanowisku urzędowych kół. Zacytował szereg głosów prasy polskiej w sfałszowanej formie, w brzmieniu, podawanym przez prasę niemiecką, przytoczył następnie sfabrykowane przez propagandę niemiecką a znane już również z prasy niemieckiej, rzekome oświadczenia polskich mężów stanu, wreszcie przeszedł do omawiania prasy francuskiej, angielskiej i amerykańskiej, cytując głosy nieznanych lub zgoła anonimowych autorów, podtrzymujących jakoby tezę niemiecką. Następnie „dla wiadomości Polski" oświadczył, że groźby wojenne bynajmniej Gdańska nie przestraszają, bo nie jest on osamotniony. Stwierdził w końcu, że obecna sytuacja jest nie do utrzymania. Za tym przemawiać ma historia Gdańska, którą odpowiednio p. Forster przykroił do planów przebudowy wschodniej granicy Rzeszy od Bałtyku do Brenneru, któremu to zagadnieniu więcej czasu poświęcił, niż samemu Gdańskowi. Dał w ten sposób jeden dowód więcej, że nie chodzi o Gdańsk, lecz o przebudowę i zmianę granic w Europie pod dyktando niemieckie.

„Historyczna" argumentacja p. Forstera w rodzaju tego, że do roku 1919 nikt inny poza Niemcami nie decydował w Gdańsku, przynosi zaszczyt jego erudycji naukowej.

W. Brytania nie chce rokować z Japonią -- pod presją

Londyn, 10. 8. (t) Reuter donosi, iż rząd brytyjski nie przesłał żadnych nowych instrukcyj ambasadorowi brytyjskiemu w Tokio. Stanowisko rządu brytyjskiego, jak oświadczają w kołach urzędowych, nie uległo zmianie i rząd brytyjski nie będzie rokował z Japończykami pod presją.

Japonia grozi zerwaniem rozmów z W. Brytanią

Tokio, 10. 8. (t) Przedstawiciele ministerstwa wojny i min. spr. zagr. odbyli dziś rano naradę, na której — jak donosi Domei — postanowiono, że zarówno cywilni delegaci japońscy, jak i wojskowi, powrócą na swoje stanowiska w razie nowego odroczenia konferencji angielsko-japońskiej. Szef delegacji japońskiej Sotomatsu Kato zawiadomił niezwłocznie o tej decyzji ambasadora Craigie. Kato dodał, że rząd japoński zadecyduje później, czy konferencja angielsko-japońska w sprawie Tientsinu będzie się mogła odbyć, jeżeli instrukcje, których przybycia oczekuje Craigie, nadejdą po wyjeździe delegatów japońskich. Agencja Domei sądzi, że opóźnienie w przesłaniu tych instrukcyj jest spowodowane życzeniem Anglii, by wyjaśnić ogólną sytuację, celem wywarcia nacisku na Japonię. Jeżeli Anglia będzie trwała na swoim stanowisku, Japończycy prawdopodobnie przerwą konferencję. W ciągu dwóch dni los konferencji zostanie zdecydowany.

Wielki dziennik „Asahi" zapatruje się na sytuację bardziej optymistycznie. Sądzi on również, że zerwanie konferencji jest rzeczą nieuniknioną w razie, gdyby Anglia zwlekała czas dłuższy, jest jednak zdania, że dwudniowa zwłoka nie jest rzeczą ważną, jeżeli mogłoby dojść do zawarcia porozumienia pomiędzy Anglią a Japonią.

Przesiedlenie Litwinów z Kłajpedy do Rzeszy

Warszawa, 10. 8. (Sin.) Hitlerowcy rozpoczęli w kraju kłajpedzkim akcję werbunkową wśród litewskich robotników, namawiając ich do wyjazdu do Hiszpanii. Ponieważ ochotników na wyjazd było bardzo mało, Litwinów wywożono przymusowo. M. in. z fabryk celulozy w Kłajpedzie i Tylży, gdzie przedtem pracowało ok. 1000 robotników, wywieziono w drodze przymusowej około 400 Litwinów. Powszechnie sądzą, że zostali oni wywiezieni albo w głąb Rzeszy albo do Hiszpanii.

Tego rodzaju barbarzyńskie posunięcia władz Trzeciej Rzeszy, koła polityczne skłonne są uważać za przejaw rozpoczętej akcji przesiedlania Litwinów z kraju kłajpedzkiego.

Wyrok śmierci za szpiegostwo

Warszawa, 10. 8. PAT. Pracownik fizyczny jednego z oddziałów wojskowych w Krakowie, Mieczysław Kot, został skazany przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Krakowie na karę śmierci za zdradę tajemnic na rzecz jednego z państw ościennych. Wyrok wykonano w dniu 9 sierpnia 1939.

——oo——

Ziemianka oskarżona o napisanie anonimu

W czerwcu ub. r. do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Krakowie nadszedł pocztą anonim na jednego z urzędników sądowych. Prokuratura wszczęła dochodzenia, na skutek których okazało się, że doniesienie jest złośliwością. Wobec tego wszczęto poszukiwania w celu wykrycia autora listu. Policja podała jako autorkę anonimu niejaką Z. L., żonę ziemianina z Warszawy, która swego czasu mieszkała w Krakowie. W czwartek odbyła się przed krakowskim Sądem rozprawa pełna tragicznych momentów. Oskarżona broniła się ze łzami w oczach, twierdząc, iż nie miała żadnych powodów do popełnienia takiego kroku. Sąd biorąc pod uwagę opinię biegłego grafologa, uwolnił p. L. od winy i kary.

——oo——

Żyd. Tow. Emigracyjne „Jeas" w Krakowie stwierdza, że p. Jakub Kreincze był poszukiwany przez „Jeas" w Rumunii w sprawie emigracji krewnych.

Uciekinier i policjant włoski aresztowani na granicy szwajcarskiej

Lugano, 10. 8. (t) Korespondent Havasa donosi, że we środę przeszedł granicę szwajcarsko-włoską w Ponte Tresa uciekinier oraz ścigający go agent policji włoskiej. Obaj zostali zatrzymani na terytorium szwajcarskim przez członków straży granicznej i osadzeni w areszcie w Lugano w oczekiwaniu na nadejście zarządzeń władz Związkowych. Uciekinierem jest podobno Włoch, który jeszcze przed miesiącem mieszkał w Lugano, a ostatnio został aresztowany przez władze włoskie podobno za uprawianie przemytu. Po zwolnieniu go z więzienia otrzymał nakaz pozostawania do dyspozycji władz włoskich. Władze odebrały mu paszport. Policja szwajcarska w Ponte Tresa nie udziela żadnych informacyj co do aresztowanych osób.

——oo——

Cvetkowicz w Trieście

Rzym, 10. 8. PAT. Jutro przybędzie do Triestu premier jugosłowiański Cvetkowicz. Prasa włoska donosi, że celem wizyty premiera jugosłowiańskiego jest zapoznanie się ze zdobyczami organizacyj faszystowskich.

Muszą jeszcze raz przysięgać na wierność Hitlerowi

Wiedeń, 10. 8. PAT. W Wiedniu odbyło się w tych dniach ponowne zaprzysiężenie członków formacji S. S. i S. A. na wierność kanclerzowi Hitlerowi. Zaprzysiężenie to nie miało charakteru publicznego.

Węgry dementują

Budapeszt, 10. 8. PAT. W związku z wiadomościami, które pojawiły się w prasie zagranicznej na temat spotkania ministra Csaky z min. von Ribbentropem i o rzekomym zawarciu niemiecko-węgierskiego porozumienia wojskowego, z węgierskiej strony oficjalnej oświadczają, że wiadomości te są tylko dowolnymi domysłami, nie odpowiadającymi prawdzie.

——oo——

Skład gabinetu hiszpańskiego

Burgos, 10. 8. PAT. Ogłoszono tu oficjalnie listę członków nowego gabinetu hiszpańskiego: Gen. Francesco Franco Bahamonde, premier, Ramon Serrano Suner — sprawy wewnętrzne, Gen. Valera — minister wojny, Admirał Salvador Moreno — minister marynarki, Gen. Yague — minister lotnictwa, Larraz — minister finansów, Joaquin Benjumea — minister rolnictwa i pracy, Jose Ibanez Martin — minister oświaty, Esteban Bilbao — minister sprawiedliwości, Płk. Beigbeder — minister spraw zagranicznych, Alfonso Pena Boeuf — minister robót publicznych, Płk. Alarcon dela Lastra — minister przemysłu i handlu, Gen. Munez Grande i Sanchez Mazas — ministrowie bez teki.

Członkowie nowego rządu w sobotę o godz. 20 złożą przysięgę w rezydencji generalissimusa w Burgos.

——oo——

Ks. Otto przybywa do Londynu

Londyn, 10. 8. (t) „Daily Herald" donosi, że książę Otto habsburski w najbliższych dniach przybyć ma do Londynu.

——oo——

Katastrofa pociągu tranzytowego w Tczewie

Tczew 10. 8. PAT. W dniu dzisiejszym około godz. 12-tej w południe wydarzył się na dworcu w Tczewie wypadek zderzenia pociągu tranzytowego z manewrującą na torach lokomotywą. Wskutek zderzenia pociągu został wyrzucony z parowozu pomocnik maszynisty Tomasz Felsner, który odniósł bardzo ciężkie obrażenia i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala. Innych ofiar w ludziach nie było, natomiast parowozy, szczególnie manewrująca lokomotywa, doznały dość poważnych uszkodzeń.

Pocztę szyfrową inseratową należy wrzucać w ciągu całego dnia **tylko do skrzynki** wmurowanej w bramie pomad „Nowym Dziennikiem" a którą opróżnia się 6 razy dziennie.

Wolne posady

POSZUKUJĘ praktykanta z branży naczyń emaliowanych. Zgłoszenia: skrytka 521. 4954g

LABORANTKA do zakładu Rentgena pisząca na maszynie poszukiwana. Zgłoszenia ze świadectwami pod „9038" Adm „Nowego Dziennika". 4957g

Posad poszukują

SAMODZIELNA korespondentka polsko-niemiecka, obznajomiona wszelkimi czynnościami biurowymi — poszukuje posady ewent. zastępstwa. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „8995". 4938g

FRYZJERSKI pomocnik męski z trwałą zmieni posadę. Kraków, Wolnica 4/17. 4953g

ZDOLNY, inteligentny wychowawca z najlepszymi świadectwami, z językiem hebrajskim i polskim, poszukuje posady do dzieci w charakterze guwernera na skromnych warunkach. — Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" „8346". 4422g

BUCHALTER bilansista, z długoletnią praktyką, pierwszorzędna kwalifikowana siła, zmieni posadę tylko w większych firmach. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" „8816". 4658g

DYPL. Inż. Chem. młody, energiczny poszukuje posady w jakiejkolwiek fabryce lub przedsiębiorstwie, najchętniej jako chemik do fabryki wyrobów spożywczych. Zgłoszenia pod „8811" do Adm. „Nowego Dziennika". 4653g

KONCYPIENT z egzaminem adwokackim przyjmie posadę w Krakowie w poważnej kancelarii. Pensja lub inne warunki. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4603". 4603g

ŻURNALE MANEKINY NAJTANIEJ POLECA **S. OHRENSTEIN** Kraków, GRODZKA 33 (w podworcu). Tel. 222-82 ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIAM ODWROTNIE. 462

RUTYNOWANA mundantka poszukuje posady ewent. zastępstwa od 15 sierpnia. — Zgłoszenia do Adm. „Nowego Dziennika" pod „8769". 4631g

UWAGA! Tapicer i Dekorator, uchodźca z Niemiec, poleca się dla wszelkich robót tapicerskich od zwyczajnej do najlepszych. Zawiadomić kartką. Adres J. Wolf, Ludwinów, Barska 95/2. 8466g

WYSIEDLENIEC, pierwszorzędny krawiec męski, — wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych modeli, po cenach najtańszych. Just u p. Lembergera, św. Katarzyny 1 m. 6. Zawiadomienie korespondentką. 356/677

ENERGICZNY, ustosunkowany zastępca branży farmaceutyczno-chemicznej — znajomość buchalterii, korespondencji, — przyjmie przedstawicielstwo, posadę akwizytora lub dział sprzedaży. — Oferty Kraków, — Adm. „Nowego Dziennika" „Nr 8813". 4655g

MAGISTER farmacji z dyplomem zagranicznym, mający 4 lata praktyki poszukuje posady w aptece. Zgłoszenia pod „4950" do Adm. „Nowego Dziennika". 4950g

22-LETNI zdolny, pracowity, matura, poszukuje bezpłatnej praktyki w zakładach instalacyjno-wodociągowych lub elektrotechnicznych. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4511"

TECHNIK-mechanik poszukuje posady, (przemysł, handel, zastępstwo). Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Nowego Dziennika" pod „nr 8913". 4502k

ZDOLNA inteligentna wychowawczyni z najlepszymi świadectwami językiem hebrajskim poszukuje posady do dzieci od 15 sierpnia na skromnych warunkach. — Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" „8925". 4513g

Zdrojowiska

ZAKOPANE. Obecnie prowadzimy pełnokomfortowy pensjonat „TYTAN". Zamojskiego. Wykwintna KUCHNIA RYTUALNA, telefon 19-49. BAJTNEROWIE. 4072k

INSERATÓW DROBNYCH nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie ZA GOTÓWKĘ. **Pocztę szyfrową** odbierać można tylko w ciągu 14 dni od daty ukazania się odnośnego inseratu.

KOWANIEC, willa „SWOBODA". Kuchnia wykwintna rytualna. Ceny znacznie zniżone. Zgłoszenia Afterguttowa, willa „Swoboda" 5213g

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO KARMEL KOLETEK TRZY 4498g

WPISY na konces. **KURSY HANDLOWE FEINBERGA** oraz popularną naukę STENOGRAFII, Starowiślna 28, przyjmuje się codziennie. 5179k

HEBRAJSKIEGO, niemieckiego, polskiego, łaciny, — wyucza szybko i dokładnie rutynowany pedagog, były pracownik państwowy z wyższym wykształceniem. — Warunki skromne. Adres: Feuerberg Dawid, Kraków, ul. Miodowa 11 m. 12. — (Spatz).

TAŃCZYĆ — WYUCZAM INDYWIDUALNIE. TELEFON 220-59 4585g

KSIĘGOWOŚCI oraz przedmiotów komercjalnych wyucza i przygotowuje DO EGZAMINÓW wstępnych, poprawczych do Handlówki — oraz Akademii Handlowej kwalifikowany nauczyciel, dyplomant W. S. H. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4952". 4955g

Lokale

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne poszukuje 1 lub 2 pokoi z użyciem kuchni. Dzielnica obojętna. Zgłoszenia pod „4972" do Adm. „Nowego Dziennika". 4972g

1 POKÓJ umeblowany, komfortowy w nowym domu do wynajęcia. — Wiadomość: Boczna Grabowskiego 8 m. 2 od 10—12 i od 4—6. 4971g

POSZUKUJĘ pokoju z utrzymaniem na parterze lub pierwszym piętrze. Zgłoszenia do Adm. „Nowego Dziennika" pod „4960". 4960g

POKÓJ kawalerski umeblowany, frontowy komfort — do wynajęcia. Kraków, Kopernika 10 m. 4. 5215k

POKÓJ umeblowany, dwuosobowy, komfortowy, centrum — do wynajęcia. Marka 23/3. 5216k

Interesy handlowe

UCHODŹCA z Czech, poważny kupiec wyjeżdża za 2—3 tygodnie na stałe do Anglii; załatwia interesy handlowe, przyjmie zastępstwa. Zgłoszenia: Kraków, Skr. poczt. 728. 4973k

KUPIĘ DOBRZE PROSPERUJĄCE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWE — WZGLĘDNIE WYTWÓRNIĘ LUB PRZYSTĄPIĘ JAKO CZYNNY SPÓLNIK. ZGŁOSZENIA: POD „DOCHODOWE", KRAKÓW — SKRYTKA POCZT. 538. 5217k

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 809k

KONCESJONOWANA firma kupuje wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płaci najwyższe ceny. — Fuks, Kraków, Starowiślna 74. Telefon 210-18. 8481k

Sprzedaż

2000 ton miału Górnośląskiego sprzedamy tanio. — Zgłoszenia: Dąbrowa Górnicza, Skrzynka pocztowa 115. 5147k

MEBLE LAKIEROWANE! Kuchenne, Przedpokojowe, Dziecięce i t. p. Pierwszorzędne! Kraków, Starowiślna 8. CENY ZNIŻONE 30%. 4897k

SINGERA mereżkarkę okazyjnie tanio sprzeda KRISCHER, Kraków, Zwierzyniecka 6. 5211k

NADZWYCZAJNA okazja! **KAMIENICA. LUKSUSOWY** komfort. **CENTRUM** Krakowa, dochód roczny 12.000.— cena 120.000.— gotówką 88.000.— sprzeda — **POSNER-BALKEN**, Kraków, Sebastiana 7. Telefon 143-63. 5214k

FARBA OLEJNA szarostalowa — przepisowa — do malowania parkanów — „FARBOBLASK" Kraków, Kalwaryjska 29. Tel. 149-79

S. O. S. MŁODY uchodźca z Niemiec, chory, potrzebujący pielęgnacji w postaci odżywiania, prosi o pomoc. Za litościwy pomożę. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4250". 4498k

Różne

DOBRZE szyje maszyna igłami i częściami. KRISCHERA, Kraków, Zwierzyniecka 6. Tamże tania fachowa naprawa. 5199k

POSŁUCHAJ KOCHANA! Martwisz się zmarszczkami pod oczyma i na czole!! — Kup sobie prędko krem hormonalny przeciwzmarszczkowy NA WAGĘ w Drogerii Nowoczesnej Lehrfelda, Grodzka 35. 5107k

OWŁOSIENIE zbyteczne u Pań usuwa skutecznie Razol perfumowany. Bellot usuwa włos z cebulką, prospekty i próbki wysyła bezpłatnie — Schönwald, Kraków, Dietla 51. 4627g

FIRANKI — kapy, serwety oraz przeróbki i czyszczenie poleca tanio Pracownia Holzerowej, Zyblikiewicza 5/10. 4608g

OKAZJA NA CZASIE! — Chemik-fachowiec **ODPLUSKWIA RADYKALNIE** w ciągu 24 godzin każde mieszkanie. Bardzo tanio. Doskonały skutek gwarantowany. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Wreschinski, Gertrudy 28 (Kawiarnia „Paradis") tel. 183-71. 4956g

ARTYSTYCZNA naprawa **DYWANÓW PERSKICH** — kilimów. Tkalnia Kraków — **JÓZEFA 2** Telef. 173-98. 4966g

FACHOWIEC-Emigrant — znający produkcję rentownego artykułu dotychczas w Polsce nie wyrabianego — poszukiwany przez kapitalistę. Zgłoszenia pod „5212" do Adm. „Nowego Dziennika". 5212k

מודעה.

1) ספר „שירי ושירים" מאת ... דוד קשנסקי ז"ל. חוית בארבע מערכות. ... מבואר היטב כל ספר שיר השירים, משלו ומליצתו, כל מקראותיו ומלותיו. מחירו ע... המשלוח בפולניה חמשה זהובים ושבע ועשורים זגורת מחוץ לארץ דולר 1.50

2) ספר „חזות קשה" מאת המחבר הנ"ל. הספר הזה יכיל שירים נפלאים על המאורעות האיומים והנוראים אשר עברו על אחינו בארץ רוסיה בלשון צחה ונמרצה. המחיר עם המשלוח בפולניה שני זהובים ועשור אגורות. מחוץ לארץ סנט 0.75. לפנות אל ... המחבר בדבר שני הספרים האלה

CH. KSIĘSKI KRAKÓW (Poland) Ulica Kalwaryjska 14.

Reklama dźwignią handlu

MASZYNY BIUROWE powierzaj tylko fachowcom . . . **EDWARD ABSLER** mistrz mechanik Kraków, Floriańska 6. Tel. 109-05

Całą literaturę antyhitlerowską
Najnowsze wydawnictwa społeczne
Ostatnie powieści polskie niemieckie i żydowskie
ma dla swych czytelników
BIBLJOTEKA WSPÓŁCZESNA GIZELI KANFEROWEJ
ul. Sebastiana — (róg Dietlowskiej)

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90 Zagranicą z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w I. łamie zł 20.— Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.